



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIX

NR 47 ● 20 XI 1996 r.

CENA 1 zł 20 gr/12 000 zł

Związek u progu 2000 roku

W przełomowym momencie, w wirze ustawicznych zmian i wydarzeń, jakie nieustannie nam towarzyszą, nie jest łatwo działać. I trudno się ustrzec pomyłek czy błędów. — Ciągłe poszukujemy najlepszych dróg, sposobów „naszego sprzeciwu, trwania i tworzenia”, tzn. trzech wątków, jakie przeplatały się w 90-letnich dziejach Związku — powiedział na posiedzeniu Zarządu Głównego, podsumowującego połowę obecnej kadencji, prezes Jan Zaciura.

Sprzeciw, trwanie i tworzenie... — niestety, w dyskusji nikt nie nawiązywał do tych podstawowych elementów egzystencji i działania Związku, pozwalających spojrzeć również i na ostatnie lata z dystansem i pewną perspektywą. W wystąpieniach wielu mówców dominowały emocje. A trudno wtedy o wyważone i obiektywne sądy i oceny.

SZCZEROŚĆ ZA SZCZEROŚĆ

Pierwszą połowę kadencji, która obfitowała w ważne dla oświaty i nauczycieli wydarzenia, przede wszystkim natury legislacyjnej (ustawa o systemie oświaty, znowelizowana Karta Nauczyciela) oceniono ostro i surowo. Na główne pytania: jaki jest nasz Związek? Co zdołaliśmy osiągnąć przez okres dzielący nas od XXXVI Zjazdu Delegatów? Jaki ma być Związek w latach 1997—1998, tzn. u progu 2000 roku? — odpowiadano głównie przez pryzmat oceny działalności posłów ZNP w parlamencie i uczestnictwa Związku w Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Z mównicy padały zdania: często interesy koalicji rządowej przeważały nad interesami Związku i edukacji. Związkowi niektóre sojusze zaszkodziły.

Nie szczędzono też uwag krytycznych w odniesieniu do działalności wewnątrzwiązkowej. Choć jednocześnie podkreślano: nie posypujmy sobie nadto głów popiołem, nie możemy oceniać negatywnie tych lat. Wystarczy choćby przypomnieć, że w ubiegłym roku otworzyła swoje podwoje Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP. Nieprzypadkowo Jan Zaciura, podsumowując dyskusję i odpierając między innymi zarzuty dotyczące nieprzebrania statutu Związku, przytoczył znane przysłowie: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie”...

Na zakończenie obrad, już po przyjęciu uchwał, powróciła, sygnalizowana już na poprzednim posiedzeniu Zarządu Głównego, sprawa ewentualnego zwołania zjazdu nadzwyczajnego Związku. Po informacji, że napłynęły dwa wnioski w tej sprawie: od okręgu konińskiego oraz przedstawicieli okręgu gorzowskiego (zostaną one rozpatrzone przez Zarząd Główny w grudniu br.), nastąpiła gorąca wymiana zdań i opinii.

Głównie w kontekście tej dyskusji, w której padła między innymi opinia, że „jesteśmy chorzy na brak zaufania do siebie”, zwracano uwagę na potrzebę i konieczność odrodzenia wzajemnego zaufania i odrodzenia jedności Związku. Właśnie to powinno się stać jednym z najważniejszych zadań ZNP w najbliższym czasie. A także wypracowanie programu, który zapewni mu przede wszystkim tożsamość.

Podkreślano również, że Związek nie może być tylko opiniodawcą najróżniejszych aktów prawnych, dokumentów i programów, lecz także inicjatorem różnego typu przedsięwzięć. — To właśnie ZNP powinien zainicjować dyskusję nad rolą nauczyciela w XXI wieku — postulował jeden z mówców.

Mimo surowej oceny przez członków Zarządu Głównego połowy kadencji, uchwałą przyjmującą sprawozdanie z jej działalności wraz z głównymi zadaniami na lata 1996—1998 przyjęto zdecydowaną większością głosów (tylko 1 przeciw i 3 wstrzymującymi się).

HENRYKA WITALEWSKA

„GŁOS” z ulgą!

Już czas zaprenumerować „Głos” na I kwartał 1997 roku

Jeśli chcesz w przyszłym roku systematycznie czytać „Głos”, możesz to uczynić jedynie dzięki prenumeracie. Do 5 grudnia w „Ruch” SA i do 30 listopada na pocztę.

Uwaga, nasi Czytelnicy mogą odpisać sobie od podstawy opodatkowania koszty związane z prenumeratą „Głosu”. Szczegółowe informacje znajdziecie Państwo na kolumnie 13 w „Bliżej prawa”.



Fot. Stefan Cieślak

W Szczecinie-Zdrojach spłonął główny budynek Domu Dziecka. Pożar wybuchł w nocy z powodu — jak wiele na to wskazuje — zwarcia w przestarzałej instalacji elektrycznej.

Trzydzieści dzieci z piętra, na którym zaczęło się palić, zostało uratowanych w ostatniej chwili. Osiemnastu wychowanków mieszkających w płonącym skrzydle na parterze również ratowało się ucieczką. Całe skrzydło spłonęło doszczętnie.

PRZERWANY SEN

WITOLD SALAŃSKI

29 października — tak się złożyło — dyżur nocny objął sam dyrektor Domu Dziecka **Jacek Bursa**. Jest młody nie tylko wiekiem, lecz także dyrektorskim stażem. Funkcję swą objął zaledwie przed kilkunastoma miesiącami — pierwszego września 1995 r.

Dyrektor rozpoczął dyżur rutynowo. Gdy około godziny 23.00 budził męczących się, jeszcze niczego nie zauważał. Wrócił więc do swego gabinetu w głównym budynku. Zawsze błogosławił sobie ciszę nocnych dyżurów. Żadnych telefonów i pilnych spraw do załatwienia. Najlepsza pora do odrobienia zaległości papierkowych.

Kilka minut po północy jeszcze raz wyszedł do sąsiedniego budynku. Podał chorej dziewczynce antybiotyk. Zajęcie to, wbrew pozorom, jest czasochłonne. Zanim śpiące twarde dziecko się rozbudzi, połknie lekarstwo i popije herbatą z termosu, może upłynąć nawet dziesięć minut. Było więc piętnaście, może dwadzieścia minut po północy, gdy Jacek Bursa wracał do gmachu głównego. Zauważył, że na pierwszym piętrze — w tak zwanej salce teatralnej — pali się światło. Niczego nie

podejrzewał. Sądził, że zapomnieli je zgasić pracownicy techniczni, którzy w ostatnim czasie magazynowali tu zapasowe meble. Nie wzbudziła w nim niepokoju również nadzwyczajna jasność bijąca z okien, wszak drzwi do salki miały żółte szyby.

Postanowił jednak zgasić światło od razu. Wszedł na pierwsze piętro. Minął pokoje dzieci, otworzył drzwi do sali gimnastycznej, za którą znajdowała się salka teatralna. Zapalił światło i struchlał. Spod przeciwnych drzwi wydostawał się gęsty dym. Były zamknięte na klucz. Próbował je wyłamać, ale już przy pierwszym szarpnięciu urwała się klamka. Zbiegł do swego gabinetu i wykręcił numer 998.

Jacek Bursa nie potrafi powiedzieć, jak długo próbował dozwonić się do straży pożarnej. Każda sekunda wydawała mu się wiecznością. Do dzisiaj nie wie, dlaczego nikt nie podnosił słuchawki.

Wykręcił więc numer 900 i krzyżąc błagał panie z międzymiastowej, żeby natychmiast wezwały straż pożarną. Wybiegł do mieszkającej na „domodzieckowej” posesji kierowniczką administracyjnej

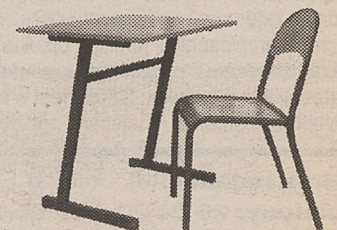
Teresy Jaworskiej. Teraz ona przejęła stanowisko dowodzenia, gdyż dyrektor wskoczył do samochodu i pojechał, żeby zawiadomić strażaków o pożarze osobiście. Na szczęście, najbliższa jednostka znajduje się na sąsiednim osiedlu — o 2—3 minuty jazdy samochodem.

— Panie z międzymiastowej musiały się dodzwonić, bo kiedy tam wpadłem, strażacy byli już gotowi do wyjazdu — opowiada dyrektor. — Gdy wróciłem po 5—6 minutach, zobaczyłem w oknach na pierwszym piętrze buchające płomienie. Budynek palił się na dobre. Tandetne materiały budowlane, głównie ścianki gipsowo-trzcinowe, stawiane przy różnych



Znający producent oraz długoletni eksporter mebli szkolnych ze Szczecinka, po tegorocznej prywatyzacji, rozpoczyna promocję zestawu ławek i krzeseł wg francuskich wzorów użytkowych i standardów jakościowych.

Cena promocyjna zestawu Alice 89 zł + 22% VAT - do końca 96r.



Cenniki i informacje o pozostałych wyrobach uzyskają Państwo od

„INSGRAF” Sp. z o.o.

Szczecinek (0966) -42922, -42990
Warszawa (022) 6668534, 6669353
Gliwice (032) 1300451, (039)124324



SZCZEROŚĆ ZA SZCZEROŚĆ

WIESŁAW KUCHARSKI — Wrocław

W drugiej połowie kadencji nasza organizacja powinna zająć się uniesieniem zagrożenia tkwiącego w niej samej. Chodzi o opracowanie nowego statutu ZNP, który ureguluje relacje pomiędzy zarządami okręgowymi oddziałów. Od chwili, gdy uprawnienia zostały przesunięte do zarządów oddziałów, czyniąc je niemal całkowicie samodzielnymi — ani zarządy okręgów, ani Zarząd Główny nie mogą skutecznie pełnić wobec nich funkcji kontrolnych. Powstałe więc pytanie, czy nadal jesteśmy jednolitym związkiem, czy też zarządy oddziałów mogą prowadzić odrębną politykę na własną rękę, ale nie na własną odpowiedzialność, bo ta spada na okręgi. Sprawa ta wymaga szkieletowego wyjaśnienia.

Skuteczność Związku nie polega jedynie na mnogości posiadanych uprawnień, lecz przede wszystkim na umiejętności ich wyegzekwowania. Aby to jednak było możliwe, osoby urlopowane do pracy związkowej powinny zostać do niej właściwie przygotowane. Niekompetencja wielu działaczy w terenie powoduje, że zebrania związkowe są źle organizowane, a skromne fundusze marnotrawione. Warto więc byłoby przeszkolić chociażby członków terenowych komisji rewizyjnych, bowiem wielu spośród nich zupełnie się nie orientuje, co właściwie należy do ich obowiązków.

Czy rzeczywistość w obecnej sytuacji niekiedy koledzy związkowcy i posłowie powinni zajmować się tworzeniem pozytywnego obrazu rządu, tłumacząc i usprawiedliwiając jego poczynania wobec sfer budżetowej? Naszym członkom w terenie, znajdującym się pod nieustanną presją nieprzychylnych ZNP mediów, trudno zrozumieć takie postępowanie przedstawicieli kierownictwa ZNP. Moim zdaniem, ostatnią podwyżką płac dla środowiska oświatowego jest mocno spóźniona. Chciałbym, żeby „Głos Nauczycielski” więcej miejsca przeznaczył na ostre polemiki poświęcone sprawom wewnątrz związkowym.

KAZIMIERZ BURTNY — Opole

Dwa lata temu na XXXVI Zjeździe ZNP podkreślano, że Związek powinien brać aktywny udział w przebudowie systemu edukacji narodowej, że nie można zrezygnować z walki o dostępność oświaty, równość szans i poziom kształcenia. Uważaliśmy, że w najlepiej pojętym interesie społecznym państwo powinno chronić oświatę przed negatywnymi skutkami transformacji i stworzyć jej niezbędne warunki do normalnego funkcjonowania i rozwoju. Nadzieję na zrealizowanie tego zadania stwarzała stonkownik duża grupa nauczycieli, w tym członków ZNP, w Sejmie.

I rzeczywiście, w 1994 r. pod naciskiem naszych posłów, doszło do pamiętnej sejmowej debaty nad oświatą. Coż z tego jednak? Mimo licznych zapowiedzi poprawy ze strony rządu, nastąpiło dalsze ograniczenie powszechnie dostępne bezpłatnej oferty edukacyjnej na wszystkich szczeblach systemu oświatowego — począwszy od przedszkoli aż po kształcenie dorosłych; obniżenie jakości kształcenia poprzez likwidację podziału na grupy, łączenie klas, zwiększenie liczby uczniów w klasach, a więc obniżenie poziomu kształcenia, likwidację zajęć wyrównawczych i pozalekcyjnych; ograniczenie funkcji opiekuńczej szkoły; znaczne pogorszenie warunków materialnych placówek. Szkoła jest w coraz mniejszym stopniu miejscem, gdzie się

edukuje i wychowuje. Dla wielu młodych ludzi takim miejscem stała się ulica. Stąd niedaleko do patologii i narastania liczby przestępstw popełnianych przez młodocianych.

Czy Związek przeciwstawiał się tym zjawiskom i jakie podejmował działania? Oż pomimo tego, że problemy systemu oświaty, obok spraw pracowniczych, były cały czas w centrum uwagi zarówno kierownictwa, jak i poszczególnych grup związkowych, efekty działań są różne. Często interesy koalicji rządzącej przeważały nad racjami związkowców.

Pomimo tych niepowodzeń Związek w drugiej połowie kadencji nie może zrezygnować z uczestnictwa w przebudowie systemu edukacji w Polsce, a przede wszystkim w walce o utrzymanie demokratycznego charakteru systemu oświatowego, co oznacza powszechną dostępność wszystkich typów i szczebli szkół dla wszystkich dzieci niezależnie od ich możliwości, środowiska czy wyznania; zapewnienie równości startu i szans oświatowych całej młodzieży; bezpłatność nauczania od przedszkola do uniwersytetu i powszechnie dostępny system edukacji dorosłych. Wszystko to powinna zawierać jasna koncepcja reformy systemu edukacji, na którą wciąż czekamy.

Jakie jest nasze miejsce i rola w reformowaniu systemu oświaty? Czy ZNP ma tylko renowować akty prawne i koncentrować się na opiniowaniu nowych rozwiązań, czy też powinien zająć się wspieraniem rozwoju zawodowego nauczycieli i pomimo słabych warunków ekonomicznych, zainicjować dyskusję nad rolą nauczyciela i etyką zawodu w XXI wieku? To tylko niektóre problemy, nad którymi warto się zastanowić.

KRYSZYNA WOŹNIAK — Kraków

— Bardzo często na tej sali zabieralem głos w obronie wychowania przedszkolnego. Dziś chciałam po prostu podziękować. Dziękuję Zarządowi Głównemu, a szczególnie Prezydentowi Zaciurze za heroiczną walkę o status nauczyciela wychowania przedszkolnego, a także za to, że wbrew poczynaniom MEN przywrócono nam 7-tygodniowy urlop. To kolejny dowód na to, że związkowe władze oraz nasi posłowie interesują się sprawami pracowników edukacji także tego najniższego szczebla.

KAZIMIERZ PAMUŁA — Słupsk

— Przyjechałem tu dziś, aby podzielić się wielką troską o Związek Nauczycielstwa Polskiego. Nie wybierzam sobie na przykład, żeby druga połowa kadencji Zarządu Głównego mogła być taka sama, jak pierwsza. Ludzie na dole wiedzą, że Prezydium ZG mówi jedno, a Zarząd Główny robi drugie, a związkowi parlamentarzyści głosują lojalnie, jak każe SLD. Dziwi nas, dlaczego nie otrzymaliśmy odpowiedzi na złożone w marcu stanowisko Zarządu Okręgu Słupsk, upoważniającego ZG do rozpatrzenia propozycji wystąpienia z sojuszu, który jakos nie wychodzi nam na dobre.

Jak to się stało, że podstawą do działań w Komisji Trójstronnej są wytyczne z narady dyrektorów okręgowych, a nie z posiedzenia Zarządu Głównego? Przecież prezesi nie są umocowani w statucie ciałem ustawodawczym. Poza tym czy ta komisja to przykład związkowej schizofrenii — z jednej strony siedzi Ryszard Lepik — nasz przedstawiciel w OPZZ, a z drugiej prezes Zaciurra prezes Simbircevic. Czyżbyśmy mówi-

UCHWAŁA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego obradujący w Warszawie 12 listopada 1996 roku, dokonał oceny działalności Związku po XXXVI Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP, przeanalizował aktualne warunki funkcjonowania oświaty i usytuowania materialnego pracowników czynnych i emerytowanych oraz wytyczył główne zadania ZNP na lata 1996—1998.

Zarząd Główny postanawia:
— przyjąć sprawozdanie z działalności w latach 1994—1996;
— zaakceptować działania Związku podejmowane w obronie interesów oświaty i jej pracowników oraz emerytów i rencistów;
— zaakceptować główne zadania Związku na lata 1996—1998 zaprezentowane w przedstawionym członkom ZG ZNP materiale, wystąpieniu prezesa ZG ZNP oraz dyskusji.

Zarząd Główny zobowiązuje Prezydium ZG ZNP do opracowania harmonogramu realizacji głównych zadań i ustalenia hierarchii ich ważności. Jednocześnie zobowiązuje Prezydium do ich elastycznego uzupełniania i modyfikacji zależnie od uwarunkowań działalności Związku i sytuacji kraju. Zarząd Główny zobowiązuje wszystkie ognia ZNP i ich zarządy do pełnego wykorzystania statutowych i ustawowych uprawnień, skutecznego wypełniania swych funkcji, udzielania wszechstronnej, efektywnej pomocy członkom ZNP.

Zarząd Główny wyraża szczególne uznanie i podziękowanie działaczom ogniw związkowych wszystkich szczebli, komisji problemowych, sekcji związkowych i zawodowych, a także wszystkim członkom ZNP, którzy angażują się w realizację statutowych zadań Związku, wspierają jego działania i inicjatywy, bronią społecznej pozycji i autorytetu naszej organizacji.

12 XI 1996 r.

li tam dwoma głosami? Po co nam to rozdwojenie jaźni?

Dziś — po trzydziestu latach pracy nauczycielskiej z przerażeniem stwierdzam, że jestem pariasem. Bezrobotni w mojej popkulturze gęroskiej wsi mają samochody i łazienki lepsze niż ja. Chciałbym być lojalnym członkiem ZG, więc nie składam rezygnacji, choć tylko wskazywać, gdzie i co dzieje się źle.

ANTONI GNIDA — Krosno

— Dziękuję autorom sprawozdania za szczegółową analizę działań Związku w ostatnich dwu latach. Zrobiono wiele dobrego, ale są sfery budzące mój niepokój — choćby bezradność w staniach o budżet na oświatę gwarantujący prawidłowe funkcjonowanie placówek, czy mniejszy niż w innych działach sfery budżetowej wzrost wynagrodzeń. Trudno też zrozumieć, dlaczego rząd najpierw nie doszacowując potrzeb konstruuje budżet, zaś pod koniec roku z rezerwami rezerw — łaskawie oddłuża oświatę. Czy Związek, woła swoich posłów, powinien na to pozwalać? Wnoszę więc, aby w drugiej połowie kadencji poważnie rozważyć dalszy udział ZNP w sojuszach politycznych, zdecydowanie przeciwstawić niegospodarną realizację budżetu na oświatę przez rząd i zadać realnego oszacowania wydatków w latach przyszłych. W trybie pilnym zadać przekazania przez MEN kuratoriom pełnych kwot odpisu na zakładowy fundusz świadczeń społecznych. Przypieszyć podpisanie układu zbiorowego dla pracowników oświaty nie będących nauczycielami, oraz pilnie przystąpić do negocjacji ponadzakładowego układu zbiorowego pracy dla nauczycieli.

Monitować MEN o przygotowanie projektu układu wykonawczego do znalezionawnej Karty tak, by ZNP miał odpowiedni czas na konsultacje i aby nie nastąpiły opóź-

nię

O NAJWAŻNIEJSZYCH ZADANIACH ZWIĄZKU W DRUGIEJ POŁOWIE KADENCJI MÓWIĄ:

ANDRZEJ RADZIKOWSKI, prezes okręgu ZNP w Siedlcach: — Poprawa warunków materialnych pracowników oświaty, zwiększenie finansowych nakładów dla szkół oraz aktywne uczestnictwo w przekształcaniach systemu edukacji i prawa oświatowego — to, moim zdaniem, najważniejsze sprawy, jakimi powinien zająć się nasz Związek w najbliższych latach. Istotnym zadaniem jest reforma oświaty, która z jednej strony odpowiadałaby potrzebom uczniów, z drugiej strony rzeczywistości. Związek musi być tu stroną aktywną, proponować merytoryczne rozwiązania, ma bowiem w tym względzie duże doświadczenie. Chodzi też o to, aby systematycznie konsultował wszystko to, nad czym pracuje strona rządowa, mając cały czas na uwadze powszechność i dostępność kształcenia.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Rocki. Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierkowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotoskładu Włodzimierz Kozarski Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

chowawczo-zawodowych po to, aby przybliżyć je dziecku. Z danych GUS wynika, że w czerwcu 1994 r. na terenie kraju funkcjonowały 594 poradnie psychologiczno-pedagogiczne, również tyle w czerwcu 1996 r. A więc nie ma oczekiwanego wzrostu liczby poradni, rośnie za to niewspółmiernie szybko zapotrzebowanie na ich usługi. Ale poszerzenie zasięgu usług poradni jest hamowane nie tylko poprzez nieodpowiednią sieć, ale także stopień zorganizowania tych placówek, a przede wszystkim reżim finansowy.

Wbrew wielu przeciwnościom grupa pracowników poradni psychologiczno-pedagogicznych woj. lubelskiego potrafiła wnieść się ponad przynależność związkową, zjednoczyć swe stany i jako wspólna reprezentacja związków zawodowych wystąpiła do kolegium arbitrażu społecznego przy Sądzie Najwyższym o rozstrzygnięcie sporu zbiorowego dotyczącego wypłacania 10 proc. dodatku za pracę w warunkach trudnych. Postanowienie sądu uznaje, że niewypłacanie tego dodatku jest niezgodne z prawem. Jest ono prawomocne. Odpis postanowienia sądu znajduje się w Zarządzie Głównym ZNP. Polecamy go przy najbliższych negocjacjach placowych.

MARIAN JANUSZ KWAŁKO — okręg lubelski, dyrektor szkoły przy Ambasadzie Polskiej w Wiedniu

— Do niedawna jako organizacja nie zajmowaliśmy się szkołami polskimi działającymi poza granicami naszego kraju, a finansowanymi z budżetu MEN. Jest to raptem kilkadziesiąt placówek obejmujących nauką około sześciu tysięcy uczniów. Większość z tych szkół to jedynie punkty konsultacyjne, w Europie są tylko dwie szkoły o pełnym wymiarze godzin nauczania. Biogram pod uwagę własne doświadczenia i kierowania szkoła polską w Wiedniu, uważam, że ewentualne przyszłe bezrobocie wśród polskich nauczycieli, związane z mniejszą populacją dzieci wstępujących w wiek szkolny, można byłoby ograniczyć poprzez tworzenie klas dwudziestoosobowych, w których dobrze przygotowany nauczyciel miałby szansę dotrzeć do każdego dziecka z osobną. Oczywiście, wymaga to znacznych nakładów finansowych, ale odnoszone korzyści są nieporównywalne z tym, co naszym wpływach. To są dylematy, przed jakimi stają w parlamencie wszyscy ci, którzy otrzymali mandaty z rekomendacji Związku.

WINCENTY OLSZEWSKI, senator RP — Grudziądz

— Udział przedstawicieli ZNP w parlamencie niektórzy uważają za sukces. Ja widzę tu naturalne poslannictwo. Trudno mi się zgodzić z opinią, że nauczycielskie i związkowe lobby w Sejmie jest gwarancją realizacji wszystkich oczekiwań środowiska. To wcale nie jest takie proste. Jutro na przykład Senat będzie głosował sprawę podatków i budżetu. Opowiadanie się za niższymi podatkami oznacza, że nie uda się zaspokoić interesów oświaty przy zmniejszonych wpływach. To są dylematy, przed jakimi stają w parlamencie wszyscy ci, którzy otrzymali mandaty z rekomendacji Związku.

IRENA MARKOWSKA

— przewodnicząca poradnictwa psychologiczno-pedagogicznego

— Jednym z postulatów przyjętych przez XXXVI Zjazd było rozwinięcie poradnictwa psychologiczno-pedagogicznego oraz zapewnienie opieki państwa nad dziećmi niepełnosprawnymi i z zaburzeniami rozwoju. Sekcja, którą reprezentuję, przyjęła ten postulat z pełną aprobatą. Prace nasze koncentrowały się m.in. wokół propagowania zadań i roli poradnictwa w systemie oświatowym. Czy i jakie zmiany w tej dziedzinie nastąpiły przez ostatnie lata? Odnieś się do wnioskowanej na ostatnim Zjeździe sprawy rozwoju sieci poradni wy-

MARIAN PETERS — Elbląg

— Przez dwa lata obecnej kadencji nasz Związek odniósł niewątpliwie sukces legislacyjny doprowadzając do znalezienia Karty Nauczyciela, niestety nie można tego samego powiedzieć, jeśli chodzi o reformowane oświaty. Nasze zabiegi o odpowiednie usytuowanie materialne pracowników również zakończone zostały faktyczną porażką. Z tej sytuacji wypływają wnioski na drugą połowę kadencji.

Warto również głęboko przeanalizować sprawę naszego dalszego uczestnictwa w strukturze OPZZ, zastanowić się nad prawnymi możliwościami pójścia w kierun-

Drugim niezmiernie ważnym elementem naszego uczestnictwa w przekształcaniach jest aktywny udział w zmianach sposobu zarządzania oświatą. Jesteśmy po pierwszym etapie — przejściu od podstawowych przedgminy i przed drugim — przekazaniem im szkół ponadpodstawowych. Dlatego musimy szukać nowych form pracy z samorządem, jak również innymi partnerami oraz nowych wnętrzni związkowych rozwiązań, które dadzą możliwość skutecznego działania. Życie bowiem przynosi coraz to nowe sytuacje. Przykładem są układy zbiorowe, które musimy podpisać z około 2,5 tysiącami samorządów. W swoim statucie zapisaliśmy, że toż jest podpisując tylko Zarząd Główny i teraz stanęliśmy przed dylematem, jak to zrobić. Związek będzie też musiał w najbliższym czasie wypowiedzieć się m.in. na temat podziału środków z zapisanego w Kartie Nauczyciela funduszu na doskonalenie nauczycieli, a także zastanowić się, co robić z Domami Nauczyciela. Myślę, że w tym reformowaniu rzetelności oświatowej najważniejszą jest to, aby nie zaprzestać



ku samodzielności, przy zapewnieniu sobie jednak reprezentatywności i udziału na zasadach pełnoprawnego członka wszędzie tam, gdzie jesteśmy obecni. Podobnie negatywnie, jak udział w OPZZ, jest oceniane przez związkowców do nasze uczestnictwo w SLD. W obu tych sprawach skrajnie odmiennie jest opinia naszych związkowych władz od tego, co słyszymy spotykając się z naszymi członkami w terenie.

BRONISŁAW TOMASZEWSKI — Legnica

— Uważam, że wystąpienie kolegi ze Stupsk jest tendencyjne i nie mobilizuje nas do dalszych działań. W tym gronie chyba nie trzeba nikogo przekonywać do tego, co zrobiliśmy i nawzajem udowodnić sobie, ile osiągnęliśmy. Trudno nie nazwać sukcesem uchwalenia Karty Nauczyciela, zapewnienia 7-tygodniowego urlopu pracownikom placówek nierelacyjnych, zapisu o finansowaniu doskonalenia nauczycieli. To są konkretne osiągnięcia. Oczywiście ciągle pojawiają się nowe problemy do rozwiązania. Chociażby komunalizacji mieszkań i ich sprzedaży nauczycielom. W wielu środowiskach lokalne władze czynią trudności nie chcą dopuścić, by nauczyciele wykupili zajmowane przez siebie mieszkania na własność. Tego typu problemów nie mieli na przykład pracownicy likwidowanych pegeerów.

ZOFIA BORYS — Sekcja Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli

— Konieczne jest wypracowanie modelu kształcenia nauczycieli dla potrzeb systemu oświaty. Nauczyciele, pomimo ciągłego rosnących kosztów kształcenia, chcą podnosić kwalifikacje. W systemie zaocznym studium bardzo wielu kolegów. Dzięki staraniom Związku został wprowadzony do Karty Nauczyciela zapis o pomocy finansowej kształcącym się nauczycielom, czyli funduszu na doskonalenie. Dla wielu jest to istotna ulga.

KRZYSZTOF BASZCZYŃSKI — Łódź

— Skoro pozwalamy sobie na tak wiele szczeroci, przekażę ją kilka swoich refleksji. Wydaje mi się, że należy ją ocena naszych działań jako związkowych posłów możliwa będzie dopiero po zakończeniu kadencji. Zastanawiam się też, czy warto było angażować się w prace parlamentu, czy nie postawiono przed nami zbyt wielkiej odpowiedzialności. Myślę, że jednak było warto, gdyż sprawy dotyczące zmian systemowych zostały załatwione, także dzięki naszemu uporowi. Pozostają jednak pewien niedosyt w sprawach ekonomicznych. Czy z winy posłów? Jak zachowywać się ogniw związkowe po czerwcowej manifestacji — nic się dalej właściwie nie działo — zabrakło wiary, czy może konsekwencji? Wspólną winą wszystkich związkowców jest ekonomiczny niedosyt. Upominam się o swoje na samej gorze, a trzeba także czynić to dole, w samorządach. Czy jest jakaś gmina, w której związkowcy wywalczyli 50 proc. podwyżki dla nauczycieli z budżetu samorządu?

JANUSZ ZYCH — Radom

— Spotkanie Zarządu Głównego jest najlepszym forum do wypowiedzenia własnych, nawet najbardziej gorzkich i ostrych uwag o działalności Związku i jego władz. Każdy ma do tego prawo bez narazania się na nieprzychylnie opinie ze strony innych członków Zarządu Głównego. Zabrakło mi sprawozdania z połowy kadencji danych liczebnych świadczących na przykład o sytuacji ekonomicznej różnych agend związkowych, co powoduje zaciemnienie faktycznego stanu rzeczy. Dopiero pod koniec kadencji okazać się może, iż niektóre z nich nie przyniosły dochodu, a wręcz przeciwnie stanowiły poważne obciążenie dla Związku, co dziś nie powinno mieć miejsca.

ZENON KOŁODZIEJ — Sieradz

— Po raz kolejny na tej sali głosi dyskutantów na tyle się różnią, że najprawdopodobniej rozjeżdżymy się bez wypracowania konkretnych stanowisk. Dlaczego tak wielkie kontrowersje wzbudziło wystąpienie kolegi Pamuly. Chylę przed nim czolo. Mówił w sposób jasny i otwarty o odczuciach wspanych i ludzi w terenie, o tym jak odbierają oni poczynania władz Związku.

niczego z dotychczasowego dorobku, lecz poprzez reformatorskie działania lepiej dostosować się do wymagań współczesności.

ANTONI GNIDA, prezes Zarządu Oddziału w Krośnie: — Najważniejszym zadaniem Związku w drugiej połowie kadencji są dalsze działania zmierzające do podniesienia wynagrodzeń nauczycieli i zapewnienia w budżecie państwa takich środków, aby placówki oświatowe mogły funkcjonować w sposób prawidłowy i były wyposażone w pomoce oraz sprzęt niezbędny do nowoczesnego kształcenia. MEN pracuje nad reformą systemu edukacji. Rola Związku jest wspieranie prac w tym zakresie. Mam nadzieję, że ministerstwo dotrzyma obietnic odnośnie pierwszego terminu konsultacji, wyznaczonego na listopad.

Kolejne dwa lata obecnej kadencji będą też czasem wypracowywania form współdziałania z samorządem terytorialnym. Są gminy, które wykazują duże zrozumienie dla spraw szkolnictwa, ale są i takie, gdzie trudno osiągnąć porozumienie. Dobre relacje na linii samorząd — Związek wymagają dużej elastyczności z naszej strony i proponowania takich rozwiązań, które byłyby dla wszystkich do przyjęcia. Myślę, że do nas należy przekonywanie radnych o konieczności zwiększania środków na wynagrodzenie dla nauczycieli. Gminy powinny być zainteresowane rozszerzeniem oferty edukacyjnej dla swoich dzieci.

W najbliższym czasie Związek będzie też musiał wypracować stanowisko odnośnie tego, kto powinien być dysponentem powstającego funduszu na kształcenie nauczycieli: organ prowadzący czy konkretna placówka.

Słyszałem tu dziś propozycję rezygnacji z udziału ZNP w jakichkolwiek sojuszach. Nie wolno nam popełnić tego błędu! Wypracować jednak powinniśmy takie formy współpracy, które kosztem pewnych ustępstw na rzecz koalicjanta, pozwalają jednak zachować związkową tożsamość i odrębność.

ZOFIA GRABOWSKA-ANDRIJEW — Piła

— Nasi posłowie nie stanowią takiej siły, abyśmy mogli od nich wymagać uchwalenia takiego budżetu na oświatę, który byłby w pełni zgodny z oczekiwaniami nauczycieli. Niekiedy słyszę wśród nas wypowiedzi, które są echem zarzutów naszej opozycji, a nawet tych, którzy chcieliby zobaczyć ZNP w rozsypce. Potrafiłbym narzekać, stało się to ostatnio modne nie tylko w ZNP, ale to przecież woda na młyn tych, którzy za nami nie przepadają. Lepiej więc punktualny osiągnięcia i spokojnie, rzeczowo powiedzmy sobie, co jeszcze zostało do zrobienia.

EDMUND JANOWSKI — Rzeszów

— XXXVI Zjazd wpisał do programu rozporządzenie działalności okręgowych komisji ochrony pracy. Zgodnie z tym zapisem Komisja Socjalna i Ochrony Pracy ZG ZNP opracowała stosowny projekt i przelała go do okręgów do konsultacji. Niestety, większość z nich do tej pory nie ustosunkowała się do tej sprawy. Szkoda, bo przecież wszyscy wiemy, że z realizacji uchwał Zjazdu trzeba się będzie rozliczyć.

Przy okazji apeluję do posłów — zadbajcie o godny budżet dla oświaty na 1997 rok, o realizację postanowień Trybunału Konstytucyjnego. Inaczej związkowcy ognia tam, na dole, nie wytrzymają presji nauczycieli i pracowników oświaty.

JANUSZ ZYCH — Radom

— Spotkanie Zarządu Głównego jest najlepszym forum do wypowiedzenia własnych, nawet najbardziej gorzkich i ostrych uwag o działalności Związku i jego władz. Każdy ma do tego prawo bez narazania się na nieprzychylnie opinie ze strony innych członków Zarządu Głównego. Zabrakło mi sprawozdania z połowy kadencji danych liczebnych świadczących na przykład o sytuacji ekonomicznej różnych agend związkowych, co powoduje zaciemnienie faktycznego stanu rzeczy. Dopiero pod koniec kadencji okazać się może, iż niektóre z nich nie przyniosły dochodu, a wręcz przeciwnie stanowiły poważne obciążenie dla Związku, co dziś nie powinno mieć miejsca.

ZENON KOŁODZIEJ — Sieradz

— Po raz kolejny na tej sali głosi dyskutantów na tyle się różnią, że najprawdopodobniej rozjeżdżymy się bez wypracowania konkretnych stanowisk. Dlaczego tak wielkie kontrowersje wzbudziło wystąpienie kolegi Pamuly. Chylę przed nim czolo. Mówił w sposób jasny i otwarty o odczuciach wspanych i ludzi w terenie, o tym jak odbierają oni poczynania władz Związku.

ZENON KOŁODZIEJ, wiceprezes Zarządu Okręgu w Sieradzu: — Jesteśmy przed kolejnymi wyborami parlamentarnymi. Jest więc czas na zastanowienie się, czy ta droga, którą poszedł Związek, jest właściwa. Sądzę, że władze ZNP zbyt rzadko sięgają po opinie swoich członków, którzy twierdzą, że uwikłanie się w koalicyjne interesy jest szkodliwe dla organizacji. Ludzie protestują przeciwko takiej polityce, nie chcą, aby działania ZNP były utożsamiane z działaniami koalicji. Myślę, że układ, w którym się znajdujemy, powinien być poddany szczegółowej analizie, może bowiem okazać się, że lepiej byłoby zrezygnować z koalicji i zając się wyłącznie pracą związkową.

Ankieta przeprowadzona na obecnym posiedzeniu Zarządu Głównego wśród kilkudziesięciu osób nie może stanowić opinii całej organizacji, a być się, że tak się może stać. Powinna być przeprowadzona na reprezentatywnej grupie związkowców. Nie wolno lekceważyć opinii „dół” związkowych, a tak się niestety dzieje. Myję przywołimy do Warszawy, a tu nie są one dostrzegane. A przecież należałoby się zastanowić, czy są one powszechne, czy też jednostkowe i podjąć konkretne decyzje.

Chciałbym, aby jeszcze przed końcem kadencji zmienić się styl pracy Zarządu Głównego. Na jego posiedzeniach występuję zjawisko obrony przed krytyką i mówienia głównie o sukcesach. Nikt ich nie kwestionuje, wiadomo co się udało zrobić, i chwala za to, ale przecież powinniśmy skupić się głównie na tym, czego nie udało się lub co należy jeszcze zrobić. Ludzie oczekują konkretnych, skutecznych działań.

ALINA NOWACKA — Radom

— Nie można oceniać negatywnie dwuletniej pracy Związku. Czyżbyśmy nie mieli sukcesów? Mamy przecież swoich ludzi w Sejmie. Pod ich adresem padło dziś wiele zarzutów: nie złałtawili, nie uchwalili, źle głosowali. Proszę nie opowiadać, że mogli złałtawić wszystko! Przecież my w swoich układach samorządowych, w naszych małych państewkach także nie mamy takich możliwości. Dlaczego nie umiemy dopilnować swoich lokalnych podwórek, a tak rygorystycznie oceniamy działania posłów? Takim stawianiem spraw krzywdzimy samych siebie, stając się zagrożeniem dla własnego Związku. Zanim zacniemy krytykować innych, zastanówmy się, co zrobiliśmy my własnym środowisku dla lokalnej oświaty.

JAN ZACIURA — prezes ZG ZNP

Prezes odpowiadział na pytania dyskutantów oraz ustosunkował się do niektórych zarzutów i uwag skierowanych pod adresem Prezydium ZG oraz związkowych posłów. Stwierdził między innymi, że oczywiście możliwe jest pozostawienie ZNP poza jakimikolwiek sojuszami czy koalicjami. — Związek może nawet samodzielnie startować w wyborach i wprowadzić do Sejmu grupę swoich posłów. Pozostanie jednak pytanie, co oni działają?

Jan Zaciura wyjaśnił obecność trzech przedstawicieli ZNP w składzie delegacji OPZZ do Komisji Trójstronnej. Ryszard Lepik reprezentuje OPZZ, jest przeciwie jego wiceprzewodniczącym. Obecność prezesa ZG ZNP jest chyba bezdyskusyjna, natomiast Piotr Simbircevic występuje jako ekspert ds. oświaty i szkolnictwa wyższego. Cała delegacja OPZZ, podobnie jak pozostałe strony Komisji, dysponuje tylko jednym głosem. Nie może więc być mowy o jakimkolwiek rozdwojeniu, tym bardziej że podpisanie porozumienia daje gwarancję realizacji jego ustaleń nawet w sytuacji przewozion budżetowego.

Odpowiadającą pytania związane z funkcjonowaniem Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP, prezes poinformował, że wnioskami o przyznanie prawa wydawania dyplomów magisterskich może być skierowany do MEN po opuszczeniu oświaty przez pierwszych absolwentów. Będzie to możliwe dopiero za rok. Tymczasem Senat zdecydował się na wprowadzenie systemu stypendialnego dla wybitnych studentów, (stypendia te będą jednoznacznie z obniżeniem czesnego). Będą też stypendia o charakterze socjalnym dla osób, które znalazły się w szczególnie trudnej sytuacji.

Uwagi zgłoszone podczas obrad dotyczyły również Statutu ZNP. Uznając konieczność zmian, prezes Zaciura apelował o szczególnie roważny wybór komisji statutowej, od której będą one zależne. Zarząd stwierdził, że korzystanie z wytycznych sformułowanych podczas narad prezesów okręgów nie jest zgodne ze statutem, prezes Zaciura uznał za bezzasadny, gdyż spotkania te są posiedzeniami Prezydium ZG, które po prostu zaprasza prezesów. Takich rozwiązań Statut nie zabrania, co staje się szczególnie cenne w sytuacjach, kiedy liczy się czas, a ustalenie stanowiska wymaga konsultacji w szerszym gronie.

UCHWAŁA ZG ZNP w sprawie prac nad układem zbiorowym pracy dla pracowników nie będących nauczycielami

I. Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego przystępuje do negocjacji ponadzakładowych zbiorowych układów pracy dla pracowników nie będących nauczycielami. Działając na podstawie art. 63 w związku z art. 36 pkt 4 Statutu ZNP ustala, że negocjacje treści ponadzakładowych układów zbiorowych pracy z samorządami terytorialnymi w imieniu Zarządu Głównego mogą prowadzić zespoły negocjujące. W skład zespołów wchodzi przedstawiciele zarządów okręgowych i oddziałów ZNP. Pracę zespołów nadzoruje Zarząd Okręgu ZNP.

II. Pełnomocnictwem do prowadzenia negocjacji są udzielane zgodnie z art. 37 ust. 1 pkt 9 Statutu ZNP.

III. Zarząd Główny ZNP akceptuje dotychczasowe działania nad układem zbiorowym pracy dla pracowników nie będących nauczycielami.

IV. Zarząd Główny ZNP zatwierdza: — skład zespołu negocjującego ponadzakładowy układ zbiorowy z ministrem edukacji narodowej i innymi ministrami prowadzącymi szkoły: ANNA ZALEWSKA — przewodnicząca — wiceprezes ZG ZNP, SŁAWOMIR BRONIARZ — wiceprzewodniczący — wiceprezes ZG ZNP oraz członkowie, KRZYSZTOF BASZCZYŃSKI — członek Prezydium ZG ZNP, STANISŁAW RAJSKI — przewodniczący Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Usługi, JOANNA SKROBISZ — starszy specjalista, ANNA SZCZOLKO — sekretarz KS PAiO, WIESŁAW ZAREMBA — wiceprzewodniczący KS PAiO, LUDWIK WIECZOREK — członek Prezydium ZG — harmonogram działań organizacyjnych dla ogniw Związku, — wykaz rejonów konsultacyjnych.

12 XI 1996 r.

UKŁADY

Niewątpliwie negocjowanie układów zbiorowych będzie ogromnym zmaganiem i sprawdzianem dla Związku, zarówno organizacyjnym jak i merytorycznym. We wrześniu ustalono harmonogram prac, zgodnie z którym najpóźniej pod koniec stycznia 1997 r. powinno dojść do negocjacji układów z samorządami. Zarząd Główny podzielił stanowisko Sekcji Pracowników Administracji i Usługi, aby Zarządy Okręgowych ZNP, były odpowiedzialne za negocjacje i doprowadzenie do podpisania układów ponadzakładowych na swym terenie.

Od 6 sierpnia 1996 roku obowiązują znolizowane **Karta Nauczyciela**. Jak zwykle na początku pojawiały się pytania i wątpliwości. O wszystkich sprawach związanych z Kartą będziecie Państwo mogli porozmawiać z naszym redakcyjnym gościem. **Jan Zaciura odpowiadać będzie na Państwa pytania w poniedziałek 2 grudnia w godz. 11—13, pod numerem telefonu 26-34-20.**

Ponadzakładowe układy zbiorowe z samorządami zawiera ze strony pracowników właściwy statutowy organ ponadzakładowej organizacji związkowej, którym zgodnie z art. 239 kodeksu pracy jest organizacja związkowa będąca ogólnokrajowym związkiem zawodowym. W myśl art. 35 statutu ZNP reprezentantem ogólnokrajowego ZNP jest Zarząd Główny, który może upoważnić poszczególne zarządy okręgowych do prowadzenia negocjacji w jego imieniu. Wynegocjowany układ podpisuje upoważniony przez prezesa ZG ZNP członek Zarządu Głównego.

W myśl przyjętej uchwały z 12 listopada br. negocjacje z samorządami w imieniu Zarządu Głównego mogą prowadzić zespoły negocjujące. W skład zespołów wchodzi przedstawiciele zarządów okręgowych i oddziałów



WYZWANIA

Jesteśmy świadkami i uczestnikami przemian ustrojowych, ekonomicznych i społecznych oraz zmian w sferze świadomości, wprężeni w wir życia politycznego. Uczestniczymy w funkcjonowaniu mechanizmów demokratycznego państwa. I ciągle poszukujemy najlepszych dróg, sposobów naszego sprzeciwu, trwania i tworzenia.

Uchwalony na Zjeździe program działania zakładał kontynuację kierunków i zadań realizowanych przez Związek w trzech podstawowych zakresach: obrony przed niekorzystnymi zmianami warunków życia i pracy nauczycieli i pracowników oświaty; uczestnictwa w przebudowie systemu edukacji narodowej; dostosowywania form i metod pracy Związku do zmieniającej się rzeczywistości.

Nie sposób uznać ubiegłych lat za pomyślne dla oświaty. Wychodzenie z głębokiej zapaści, w jakiej pograżyła się ona na początku lat dziewięćdziesiątych, okazało się trudne, dramatyczne i zbyt wolne. Niedofinansowanie oświaty, mimo pewnego wzrostu nakładów budżetowych, nadal jest główną przeszkodą utrudniającą właściwe funkcjonowanie szkół i placówek oraz godne usytuowanie pracowników. Niepokój budzą negatywne zjawiska społeczne, będące w pewnym sensie skutkami przemian ustrojowych i ekonomicznych, ale także rezultatem kryzysu w oświacie: różnicowania się szans edukacyjnych w wyniku zubożenia znacznej części rodzin, ograniczenia zakresu działalności wychowawczej i opiekuńczej, wzrost patologii wśród dzieci i młodzieży.

Równocześnie w tym samym czasie zaszła ważna zmiana w usytuowaniu formalnoprawnym oświaty. Przejście szkół i placówek oświatowo-wychowawczych przez gminy stworzyło nową sytuację. Mamy nadzieję, że będzie ona coraz wyraźniej oznaczała nową jakość: lepsze warunki pracy, rozszerzenie form działalności szkół i placówek, ich ściślejszy związek ze środowiskiem lokalnym.

W ubiegłych dwóch latach doprowadzono do końca prace nad porządkiem prawa oświatowego. Znowelizowano ustawę o systemie oświaty, która określiła zasady funkcjonowania szkół i placówek znajdujących się w gestii samorządów terytorialnych. Należy dodać, że równocześnie zmieniono ustawę o finansowaniu gmin, ustalając dolny próg środków finansowych na prowadzenie szkół. Nie mogą one być niższe niż 6,6 proc. dochodów budżetu państwa. W ślad za regulacjami ustrojowymi i finansowymi określono na nowo prawa i obowiązki nauczycieli w znowelizowanej Karcie Nauczyciela.

Sądzę, że nie doceniamy tego sukcesu, jakim było doprowadzenie prac legislacyjnych do końca i nadanie ustawom satysfakcjonującego nas kształtu. Zostało zrealizowane jedno z najważniejszych zobowiązań zawartych w programie Związku. Był to efekt żmudnych prac, konsultacji i negocjacji, w których ważną rolę odegrały związkowe gremia opiniotwórcze i zespoły negocjacyjne. Był to wynik konsekwentnej postawy parlamentarzystów ZNP, którzy w pracach Komisji i zespołów prezentowali związkowy punkt widzenia idący znacznie dalej niż rządowy. Istotne znaczenie miało również to, że w obecnym układzie politycznym nasze opinie i stanowiska były uważnie wysłuchiwane i że podzieliła je w najważniejszych dla nas sprawach większość parlamentarna. Wiemy przecież, że Karta ma wielu przeciwników w Sejmie i poza Sejmem.

Najtrudniejszym problemem, z którym borykamy się w tej kadencji, podobnie jak w poprzedniej, były materialne warunki funkcjonowania oświaty i życia pracowników czynnych i emerytowanych. W sprawozdaniu przedstawiamy wszystkie nasze zabiegi i usiłowania, aby wymóc na władzach decyzje i działania poprawiające sytuację oświaty. Znów sięgaliśmy do różnych form nacisku i protestu, aż po spektakularne akcje, z których największą była ogólnopolska manifestacja w Warszawie 15 czerwca 1996 roku. W wszystkim tym działaniem towarzyszyło pytanie o ich efekty i na poszczególnych etapach nie zawsze mogliśmy udzielić na nie pozytywnej odpowiedzi.

Trzeba pamiętać, że w 1995 roku udało się uzyskać dodatkową waloryzację płac i osiągnąć znaczący wzrost poziomu wynagrodzeń, że zwiększono subwencję oświatową dla gmin na 1996 rok o 250 mln zł, że korzystnymi orzeczeniami Trybunału Konstytucyjnego zakończyły się zabiegi o uznanie prawa emerytów i rencistów do waloryzacji świadczeń za IV kwartał 1995 roku. Trzeba też mieć na uwadze długofalowe efekty działań, nie tylko zresztą naszych, bo wspieranych przez całe środowisko i różne siły społeczne. Należy oddać sprawiedliwość władzom, że podejmowały próby wyprowadzenia oświaty z kryzysu i zaradzenia najpilniejszym potrzebom. Nakłady na oświatę zwiększały się, choć w rozmiarach daleko niewystarczających. Usiłowano oddłużyć

oświatę, choć proces ten nie został doprowadzony do końca, a na tym tle zrodziły się niekorzystne zjawiska, np. oddłużanie szkół samorządowych kosztem kuratorskich. Protest przeciwko zenująco niskiej waloryzacji płac w 1996 roku zaowocował wynegocjowaniem w Komisji Trójstronnej, przy istotnym udziale ZNP, korzystniejszych dla oświaty i nauczycieli ustaleń dotyczących roku 1997. Zapowiadają one preferowanie oświaty i znaczącą waloryzację płac pracowników, nie mniejszą niż średnio 172,3 zł na etat.

Ustalenia te znalazły odbicie we wstępnym projekcie budżetu państwa na przyszły rok. Są więc przesłanki, że w nadchodzącym roku nastąpi widoczna poprawa sytuacji oświaty i warunków życia jej pracowników, choć zapewne nie spełnią się wszystkie oczekiwania. Nie należy też zakładać, że w najbliższych latach Związek będzie mógł zaniechać walki o należne usytuowanie oświaty i godziwe warunki życia pracowników. Pozostanie ona nadal jednym z głównych naszych zadań. Możemy jednak żywić nadzieję, że zaistnieją warunki, aby przewyższając braki i trudności wybiegać myślą w przyszłość, aby poświęcić więcej uwagi systemowym rozwiązaniom edukacyjnym.

Potrzeba reformy oświaty jest oczywista. Niestety, wokół tej sprawy utrzymuje się propagandowy szum. Imputuje się Związkowi, że hamuje wszelkie próby reform. Problem stał się czynnikiem gry politycznej prowadzonej już teraz na użytek kampanii wyborczej niektórych ugrupowań. Tymczasem potrzebna jest nam wszystkim — oświacie, nauczycielom, społeczeństwu — autentyczna, rzeczowa i spokojna dyskusja nad modelem, strukturą i organizacją kształcenia i wychowania. System edukacji musi być dostosowany do zmian zachodzących w kraju, uwzględnić potrzeby gospodarki oraz społeczne oczekiwania i aspiracje. Jednak czas formułowania cało-

W czasie połówkowego posiedzenia Zarządu Głównego wśród jego członków została przeprowadzona ankieta, dotycząca politycznej roli Związku oraz warunków skutecznej realizacji jego podstawowych celów. W ankiecie zawarto 12 pytań zamkniętych, czyli ze skaterygowanymi odpowiedziami. Zostały zebrane odpowiedzi udzielone przez 84 osoby, a wyniki ankiety stanowią swoisty sondaż opinii członków Związku. Respondenci najbardziej zgodni byli w udzielaniu odpowiedzi na te pytania, które dotyczą aktualnej polityki związkowej. Na pytanie: czy ZNP powinien uczestniczyć w wyborach parlamentarnych? — tak — odpowiedziały 82 osoby. Z kolei na pytanie: czy ZNP powinien uczestniczyć w wyborach samorządowych, również 81 osób udzieliło odpowiedzi twierdzącej. Po raz trzeci członkowie ZG byli zgodni udzielając twierdzącej (83) odpowiedzi na pytanie: czy reprezentant ZNP powinien wchodzić w skład Komisji Trójstronnej? Natomiast najbardziej podzielone poglądy przedstawione były w odpowiedziach na pytanie: czy prezes ZG, gdyby był wybrany do Sejmu, powinien ubiegać się o funkcję przewodniczącego komisji edukacji? Tak — odpowiedziały 53 osoby, nie — 24, a 6 osób wybrało trzecią możliwość — trudno powiedzieć. Z kolei na pytanie: czy po wyborze na przewodniczącego sejmowej komisji edukacji, prezes ZG powinien zrezygnować z funkcji prezesa, odpowiedzi twierdzącej udzieliło 27 osób, nie — 47, a 6 było niezdecydowanych. Podobnie ułożyły się odpowiedzi w kolejnym pytaniu: czy inni funkcyjni członkowie ZNP powinni zrezygnować z funkcji związkowych w przypadku wyboru do Sejmu? Za — tak — opowiedziało się 29 osób, nie — 50, a 5 nie miało zdania. Wyniki tej ankiety będą jeszcze analizowane.

ściowych koncepcji i zasadniczej wymiany poglądów na temat kształtu reformy oświatowej jest przed nami. Powinniśmy przygotować się do udziału w dyskusjach i pracach nad reformą. Środowisko oświatowe może do nich wnieść cenny wkład intelektualny, poparty praktycznym doświadczeniem. Jako organizacja związkowa mamy możliwość inspirowania dyskusji, uczestniczenia w wypracowywaniu optymalnych koncepcji i projektów, inicjowania i propagowania twórczych poszukiwań, a także tworzenia klimatu aprobaty dla niezbędnych zmian. Naszym zadaniem będzie znajdowanie takich rozwiązań, które pozwolą pogodzić realizację celów edukacyjnych z interesami środowiska oświatowego. Będziemy domagać się, aby zmianom strukturalno-organizacyjnym i programowym towarzyszyła poprawa bazy materialnej i warsztatu pracy nauczyciela oraz stworzenie spójnego systemu kształcenia, doksztalcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli.

Dobrym prognozą dla oświaty jest wciąż utrzymujące się w środowisku nauczycielskim wielkie zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji i doskonaleniem w zawodzie. Nie słabnie napływ nauczycieli do szkół wyższych, mimo że pokrywano koszty kształcenia i pokonywanie trudów związanych ze studiowaniem graniczy niekiedy z heroizmem.

Włączając się w nurt zaspokajania tych potrzeb środowiska Związek powołał do życia Wyższą Szkołę Pedagogiczną ZNP. Kiedy 30 września 1995 roku w tej sali odbywała się uroczysta inauguracja pierwszego roku akademickiego 1995/1996, mieliśmy świadomość uczestnictwa w wydarzeniu historycznym. Czas, który upłynął od tamtego dnia, potwierdził słuszność tej inicjatywy. Uczelnia cieszy się dużym zainteresowa-

niem. Naukę w WSP ZNP rozpoczęło ok. 1300 studentów, obecnie kształci się około 3300 osób. Sądzę, że nie można przecenić znaczenia faktu utworzenia uczelni. Jest to jedno z ewidentnych osiągnięć Związku. Mamy nadzieję, że w najbliższym czasie nastąpi wydatne zwiększenie pomocy studiującym nauczycielom dzięki uruchomieniu — zgodnie z zapisem w nowej Karcie Nauczyciela — funduszu na kształcenie nauczycieli. Pewne możliwości stworzy również system stypendiów opracowany w Wyższej Szkole Pedagogicznej ZNP.

Przemiany zachodzące w kraju i w naszym bezpośrednim otoczeniu wymagają od nas elastyczności i umiejętności podejmowania nowych zadań i wyzwań. W konsekwencji usamorządowania oświaty i wzrostu kompetencji dyrektorów szkół i placówek, główny ciężar pracy związkowej spoczywa na ogniwach podstawowych: ogniskach i oddziałach. Zwiększają się ich obowiązki w zakresie reprezentowania i obrony interesów pracowników. Dlatego jednym z najważniejszych zadań jest przygotowanie działaczy tych ogniw do realizacji przygotowanych zadań i pomoc w wypełnianiu obowiązków.

W sprawozdaniu staraliśmy się pokazać niektóre formy pomocy ogniwom i działaczom ZNP. Należą do nich szkolenia, których celem jest m.in. zaznajamianie ze zmianami legislacyjnymi i poradnictwo dotyczące praktycznego stosowania prawa, wyrabianie umiejętności prowadzenia mediacji i negocjacji, kształcenie menedżerskie. Na wyposażenie działaczy Związku w wiedzę i umiejętności, dostarczanie im szybkiej i pełnej informacji musimy położyć silny nacisk. Od tego zależy sprawne funkcjonowanie naszych ogniw w nowych warunkach, ich zdolność do pełnego egzekwowania swych uprawnień i kompetencji. Nasze ogniwka podstawowe muszą wykorzystywać możliwości, jakie stwarza decentralizacja władzy i wzrost samorządności lokalnej. Wielu działaczy związkowych znalazło się w radach miast i gmin sprawując różne funkcje administracyjne i społeczne. We współdziałaniu z władzami lokalnymi, naszym zdaniem, tkwi szansa na tworzenie korzystnych warunków funkcjonowania oświaty.

W nadchodzących latach rozstrzygane będą

latach odnotowaliśmy znaczny postęp w porządkowaniu spraw majątkowych oraz podnoszeniu efektywności działalności gospodarczej.

Oczywiście, nadal jest wiele do zrobienia w tym zakresie. Przede wszystkim ogromne są potrzeby w dziedzinie remontów i modernizacji obiektów. Stan bazy związkowej w przeważającej części tworzonej przed wieloma laty, nie jest zadowalający. Pozytywnym zjawiskiem jest to, że znaczne kwoty przeznaczone na fundusz inwestycyjny ze składki członkowskiej są w coraz większym stopniu uzupełniane środkami wypracowanymi przez jednostki i agendy ZNP.

W realizacji planów inwestycyjnych osiągnęliśmy ewidentne sukcesy. W bieżącym roku zakończono trwającą wiele lat budowę nowego sanatorium ZNP w Ciecchocinku. W kwietniu 1995 roku oddano do użytku po gruntownej modernizacji hotel „Logos” w Krakowie, będący własnością Biura Turystyki ZNP „Logostour”.

O ZNP mówiono w ostatnich latach przy różnych okazjach, odświętnych i powszednich. Wiele pochlebnych słów i wysokich ocen skierowano do Związku podczas obchodów 90-lecia. Zróżnicowane — od pozytywnych aż po złośliwe — były opinie o podejmowanych przez nasz Związek akcjach protestacyjnych. O wiele bardziej skąpe niżby należało, są informacje o udziale ZNP w rozwiązywaniu oświatowych i społecznych problemów, o uczestnictwie w negocjacjach i konsultacjach. Jesteśmy również atakowani ze strony niektórych ugrupowań politycznych i środków masowej informacji. Jest to wynik gry sił politycznych. Utrzymujące się w kraju ostre podziały powodują, że polityka jest wszechobecna, wyciska swe piętno na wszystkich dziedzinach życia, w tym na oświacie. Wiele wskazuje na to, że postulowana niekiedy apolityczność Związku byłaby w obecnych warunkach po prostu niemożliwa.

Tę świadomość mieliśmy, gdy podejmowaliśmy uchwałę o udziale ZNP w kampanii wyborczej do parlamentu w 1993 roku i wejściu do Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Decyzja ta była również podyktowana zbieżnością programów. Wokół tej sprawy utrzymują się ciągle kontrowersje. Krytycznie bywa też oceniana praca związkowych parlamentarzystów. A przecież udział ZNP w stanowieniu i nowelizowaniu prawa jest ważnym atutem, podobnie jak możliwość prezentowania w parlamencie stanowisk Związku. Nie sposób też zaprzeczyć, że relacje między Związkiem i władzami zmieniły się na korzyść od czasu, gdy uczestnicy Marszu Milczenia stali przed zamkniętymi bramami prezydenckiej siedziby.

Odrębną kwestią jest natomiast pytanie, czy nie powinniśmy dopracować się nowych form współdziałania z posłami, senatorami, radnymi, aby lepiej dla Związku, również od strony informacyjnej i propagandowej, wykorzystać obecność naszych przedstawicieli w parlamencie i we władzach lokalnych.

Znamienne jest to, że najostrejsze głosy krytyki udziału ZNP w pracach Sejmu i Senatu pochodzą z ugrupowań, które czynią wszystko, aby w nadchodzących wyborach wprowadzić do parlamentu swoją reprezentację. Jest to pośrednie potwierdzenie, że jesteśmy uważani za liczącą się siłę społeczną. Działania obliczone na zdyskredytowanie ZNP, osłabienie jego pozycji i wewnętrzne rozbieżności stanowią szerszy element walki z lewicą. Dla naszego środowiska układ sił w parlamencie nie jest obojętny, gdyż z kręgów liberalnych i pravicowych wychodzą inicjatywy kolidujące z interesami zawodowymi nauczycieli i pracowników oświaty. Dlatego właśnie prowadzona przez Związek obrona tych interesów bywa określana jako konserwatyzm i hamowanie reform. Należy ubolewać, że część działaczy i członków Związku ulega tej propagandowej kampanii, posługuje się argumentami opozycji krytykując władze ZNP i związkowych parlamentarzystów.

Analogiczny mechanizm działa w odniesieniu do członkostwa Związku w OPZZ. Nasi członkowie nie zdają sobie sprawy lub nie doceniają wynikających z tego korzyści. Oznacza to nie tylko nasze uczestnictwo w dyskusjach i pracach nad koncepcjami i rozwiązaniami dotyczącymi ogółu pracujących, do tego bowiem na mocy ustawy uprawniony jest OPZZ. Jest to również możliwość bezpośredniego wpływania na decyzje dotyczące naszego środowiska. Ewidentnym przykładem jest udział przedstawiciela ZNP — w ramach delegacji OPZZ — w pracach Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych. Znaczący był udział reprezentacji ZNP w prowadzonych negocjacjach i dochodzeniu do ustaleń Komisji.

Organizacja nasza jest pluralistyczna, występuje w niej również, podobnie jak w całym społeczeństwie, polaryzacja poglądów i postaw politycznych. Normalnym zjawiskiem są więc różnice zdań, dyskusje i spory. Prowadząc je musimy być otwarci na argumenty, szanować się i okazywać sobie zaufanie. Nie możemy dopuścić do tego, abyśmy się dzieliли, skłócali i osłabiali. Musimy dbać o jedność działania Związku na wszystkich szczeblach, pielęgnować ideę związkowej wspólnoty, opartej na współpracy, pomocy i koleżeństwie. Musimy wszyscy brać na siebie odpowiedzialność za Związek, jego pozycję i autorytet.

Obszerne fragmenty wystąpienia Jana Zaciury, prezesa ZG ZNP

JAK WCZORAJ...

W końcu lat 60., a także w latach 70. podejmowaliśmy kilka prób utworzenia biura — wspomina twórca i pierwszy prezes Biura Turystyki ZNP Logostour **STANISŁAW PIŚKO** — ale nie udawało się. Na przykład w 1967 roku władze Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki nie widziały społecznego uzasadnienia do powołania takiego biura. W 1980 roku propozycję powołania biura turystycznego dostałem od Antoniego Łopaty, prezesa ZNP-Nauka i od razu spodobała mi się. Bo to było coś takiego, co mogło porwać — stworzyć coś od początku, a w dodatku na skalę ogólnopolską. Miałem tylko jeden warunek — żeby siedziba zarządu była w Krakowie, bo absolutnie nie chciałem przenosić się do Warszawy.

Na początku kwietnia decyzja o powołaniu nauczycielskiego biura podróży zostaje zaakceptowana jednogłośnie przez prezydium ZG ZNP-Nauka. Otrzymuję propozycję pracy i przygotowania założeń programowo-organizacyjnych. Założenia powstają w ciągu miesiąca, zawierają element rachunku ekonomicznego i gwoździ rzetelności rachunkowej trzy wersje — optymalną, pesymistyczną i na wszelki wypadek — tragiczną. Jak się później okazało, właściwie wedle tej ostatniej strategii musieliśmy pracować.

31 maja prezydium ZNP-Nauka zatwierdza jednogłośnie na prezydium koncepcję funkcjonowania biura, jak również proponowaną przez mnie nazwę — Logostour. Następnie decyzja podlega akceptacji plenum ZG, przed plenum składamy wizytę w Głównym Komitecie Turystyki. Byłem tam wówczas z władzami Związku u ówczesnego ministra Jana Cisowskiego, który całą inicjatywę popiera. 12 czerwca w nocy — po burzliwej dyskusji, w którą prezes Łopata zaangażował się bez reszty, plenum większością głosów: 27 za, 5 przeciw, 2 wstrzymujące się podejmuje ostateczną decyzję o powołaniu biura. Kolejne fakty — 8 października składamy wniosek do Głównego Komitetu Turystyki o prawo obrotu wartościami dewizowymi, co daje nam podstawę do zajmowania się turystyką zagraniczną. Wniosek idzie do ministra finansów, ale MF uważa, tak jak uprzednio GUT, że ta inicjatywa nie znajduje pokrycia w zapotrzebowaniu społecznym i nie widzi podstaw, by taką zgodę wyrazić. Ale na szczęście nie daje decyzji odmownej. 30 października otwieramy konto w banku w Krakowie. Następnie pod koniec listopada podpisujemy trójstronne finansowe porozumienie z Akademią Górniczo-Hutniczą i ich oddziałem ZNP, w oparciu o które przejmujemy ich zobowiązania i mamy otrzymać kwotę 1 mln 200 tys.

13 grudnia zostaje wprowadzony stan wojenny. Nie można organizować turystyki, na szczęście AGH zdążyło przekazać pieniądze, które starczą na długi okres, głównie żeby opłacać kilka osób, które pracowały w biurze. Zaczynamy organizować turystykę krajową — wyjazdy do Zakopanego i bezdewizowy wyjazd do Międzynarodowego Domu Uczonych w Warnie. Ale ciągle staramy się o uzyskanie uprawnień na obrót walorami dewizowymi, co dopiero pozwala zarabiać prawdziwe pieniądze. Z czasem turystykę zagraniczną można już organizować. 28 października 1981 jako komisarz zarządu komisarycznego składam dodatkowy wniosek o obrót dewizami do komisarza Głównego Komitetu Turystyki. Ale ówczesnemu komisarzowi Edwinowi Rozłubirskiemu struktura polskiej turystyki nie podoba się. Mało tego — zamierza ją zreformować, uważając, że w Polsce powinny działać tylko trzy biura — jedno młodzieżowe, jedno spółdzielcze i jedno państwowe. Nie ma innego wyjścia jak iść do pana Rozłubirskiego ze skargą na pana Rozłubirskiego. Udaję, że nie wiem, że to on zatrzymuje wszystkie dokumenty, przedstawię mu naszą krajową ofertę z „Głosu Nauczycielskiego” i wszystkie argumenty przemawiające za powołaniem tego biura. Wreszcie Rozłubirski mówi: — Wie pan, chyba jeszcze biuro związkowe powinno być... A co na ten temat sądzi minister oświaty? — pyta. Po wyjściu od niego udało mi się szybko znaleźć u ministra Czapli i uprzedzam swoimi wyjaśnieniami telefon od Rozłubirskiego. Uzyskuję od ministra entuzjastyczne poparcie dla naszej inicjatywy. 2 grudnia 1981 roku powołaliśmy 5 oddziałów i 11 agencji.

Jaka była dynamika wzrostu działalności? Jeżeli chodzi o wyjazdy zagraniczne — 340 osób w 1981 roku, 1982 — 450 osób, 1983 — 5716 osób, 1984 — 14 451 osób, dalej dokładnie nie pamiętam, ale w 1991 było to już ponad 20 tys. osób. Oprócz tego przyjmowaliśmy bardzo dużo turystów zagranicznych, szczególnie z Jugosławii. Obroty z tego tytułu były bardzo duże, a dzięki temu polscy nauczyciele mogli wyjeżdżać za granicę nie płacąc w dewizach, które były wówczas trudno dostępne. Jeżeli chodzi o pozycję na polskim rynku turystycznym, to w drugiej połowie lat osiemdziesiątych Logostour w wielokrotnie sprzedawany uplasował się na 10 lub 11 miejscu. Te sukcesy, zainteresowanie naszą ofertą, były potwierdzeniem trafności decyzji o stworzeniu takiego biura. Nie bez znaczenia był sposób akwizycji — wszystkie wyjazdy były rozprowadzane za pośrednictwem ognisk ZNP — nawet nauczyciel w małej szkółce miał dostęp do oferty. To dzięki Logostourowi wycieczki zagraniczne trafiały pod strzechy.

W tej działalności oprócz sukcesów oczywiście były trudności, a także niepowodzenia. Okres początkowy był bardzo trudny, drugim trudnym momentem był rok 1991—1992, kiedy podjęliśmy się modernizacji i rozbudowy hotelu ZNP w Krakowie. Mieliśmy obiecany kredyt na sfinansowanie całego zadania, ale potem tak się stało, że nie otrzymaliśmy nic. Inwestycja została zatrzymana. Ostatnią sprawą, którą zafatwałem jeszcze 2,5 roku temu, było podpisanie umowy kredytowej na 12 mld zł, ale była to już wówczas kwota za mała. W tym miejscu chciałbym wyrazić uznanie dla moich następców i tych wszystkich, którzy doprowadzili do zakończenia tej inwestycji.

(Notowała LJ)

Z JADWIGĄ JASICĄ-STATKOWSKĄ, prezesem Biura Turystyki Związku Nauczycielstwa Polskiego Logostour, rozmawia Lidia Jastrzębska

— Początki, o których tak interesująco opowiada twórca biura Stanisław Piśko były bardzo siemiężne. Dziwnie się o tym słucha, zwłaszcza, że minęło zaledwie 15 lat. Jaka jest kondycja Logostour dzisiaj?

— Mamy 10 oddziałów w głównych miastach Polski, jedną agencję i trzygwiazdkowy hotel „Logos” w Krakowie, w którym także znajduje się centrala biura. Jest to nieco mniej w porównaniu ze szczytowym osiągnięciem Logostouru, brak nam oddziałów w Gdańsku, Bydgoszczy, Szczecinie. Udało się w 1995 roku reaktywować oddział w Zielonej Górze i po dwóch latach jest już rentowny. Mamy zamiar kontynuować odnawianie sieci, która na przełomie lat 80. i 90. nieco zmalała, gdy w ogóle w turystyce źle się działo. Myślę, że ten trudny okres mamy za sobą i chociażby doświadczenia z Zieloną Górą wskazują, że należałoby rozszerzyć sieć.

Ale dzisiejsze warunki trudno porównywać do lat 80. czy 90. To się bardzo zmieniło. W starych sprawozdaniach, które kiedyś odkryłam, dumnie napisaliśmy, że obsługujemy około 100 tys. osób rocznie. Było to w czasach, kiedy na rynku turystycznym funkcjonowało 10, 15 biur. W tej chwili konkurencja jest ogromna, dlatego każdy klient cieszy. W ostatnich latach ilość obsługiwanych klientów przez Logostour kształtuje się w granicach 30 tys. rocznie i myślę, że jest to dużo. Natomiast takim miernikiem, dosyć istotnym i porównywalnym jest obrót, jaki zyskuje firma. Śledziłam obrót ostatnich lat, począwszy od 1994 — wtedy było to 40 mld starych złotych. Potem stopniowo pięliśmy się w górę — w ubiegłym roku mieliśmy już 80 mld st. zł, a w tym roku po dziewięciu miesiącach osiągnęliśmy już kwotę ponad 100 mld. Oczywiście należy brać pod uwagę stopień inflacji, ale i tak ta kwota sytuacji nas wśród wiodących biur podróży.

Ten rok należy zaliczyć do lepszych, wpływ na to mają zyski z hotelu, który już w drugim roku eksploatacji znalazł uznanie wśród klientów, szczególnie z uwagi na lokalizację w centrum Krakowa i przystępne ceny. Również rok 1996 oceniamy jako lepszy w działalności stricte turystycznej, prowadzonej przez jednostki regionalne. Szczególnie nas cieszy powrót starych klientów, czyli tych, którzy przed laty korzystali z usług naszego biura.

— Czy są takie kraje, do których Logostour jeszcze nie organizował wyjazdów?

— Właściwie cały świat jest w zasięgu ręki, można zrealizować dosłownie wszystko, o czym zamarzy nasz klient, odkąd skończyły się kłopoty z wizami. Ale nie sposób przygotować takiej oferty, która obejmowałaby cały świat. Dlatego nieco udoskonaliliśmy system działania biura. Nasze jednostki terenowe mają znaczną samodzielność, przygotowują produkt na własny rynek oraz specjalizują się w pewnych kierunkach, które sprzedawane są w całej sieci Logostouru. Myślę, że jest to jedyny sposób na umocnienie się na rynku operatorów. Otóż próbujemy wprowadzić specjalizację — polegającą na tym, że jeżeli jeden z oddziałów, np. Nowy Sącz jest świetny w ofertach słowackich, inne oddziały już nie przygotowują tego produktu.

Odrębnym problemem są kosztowne, dalekie wyjazdy, w których specjalizuje się oddział warszawski i agen-

cja w Poznaniu. Są to głównie imprezy samolotowe. W zależności od mody panującej na rynku i pomysłów kierowników jednostek przygotowuje się produkt — tak się to w turystyce nazywa — i są to z reguły imprezy z bardzo bogatym programem turystycznym. Próbuje pokazać w bardzo esencjonalnej pigułce, ale jednak w ciągu trzech, czy czterech tygodni na przykład całe Stany Zjednoczone, czy imprezy dookoła świata. Co roku staramy się wzbogacać ofertę, w czym pomagają nam piloci, którzy w dużej mierze są autorami programów przygotowywanych w Logostourze — i co jest uzasadnione.

— Z jednej strony przeboje turystyczne i moda, a z drugiej — koszty, na które jednak narzekają nauczyciele.

— Próbuje umocnić pozycję biura środka, biura które zaspokajałoby zarówno potrzeby poznawcze naszych klientów, jak i sprostało ich możliwościom finansowym... Przez wiele lat kojarzeni byliśmy z biurem, które organizowało ciekawe imprezy za stosunkowo niskie ceny. W tej chwili często spotykam się z zarzutami, zwłaszcza wśród nauczycieli, że jesteśmy biurem drogim. Najczęściej odpowiadam, że nie jesteśmy biurem drogim, ale mamy imprezy kosztowne, do jakich na przykład należy podróż dookoła świata za 130 starych milionów, co dla nauczyciela jest ceną horrendalną. Ale z drugiej strony za wycieczkę 34-dniową, przeloty, zakwaterowanie, możliwość poznania całego świata — nie jest to wcale wygórowana cena. Staramy się przy relatywnie niskich cenach utrzymać wysoki standard, do którego zobowiązuje nas chociażby 15-letnia tradycja.

Proszę mi wierzyć — nie ma takiej możliwości, żeby w tej chwili organizować imprezy dobre, na przyzwoitym poziomie za zupełnie niskie ceny.

— To gdzie najczęściej jeżdżą wasi klienci...

— Sprzedajemy bardzo dużo wyjazdów do Słowacji. Kierunkiem, który w ubiegłym roku staraliśmy się promować i myślę, że także będziemy to robić w przyszłości jest była Jugosławia — Chorwacja, Słowenia. Kiedyś Logostour był wiodący, jeżeli idzie o wymianę turystyczną z Jugosławią, chcemy wrócić do tych tradycji, tym bardziej że w tej chwili Chorwacja zaczyna się znakomicie sprzedawać i jest stosunkowo niedroga. Wraca moda na Węgry, co mnie osobiście cieszy, bo jest to piękny kraj i można tam znakomicie wypocząć. Hitem ostatnich dni jest impreza Chin — Hongkong, zapewne z tego powodu, że są to ostatnie dni niechińskiego Hongkongu — zostało tylko pół roku. Dużą popularnością cieszą się wyjazdy do Stanów Zjednoczonych. Myślę, że z tego względu że jest to podróż wzdłuż i w poprzek Stanów, i po wszystkich najciekawszych zakątkach kraju.

Turystyka jest szalenie wrażliwym produktem, niektórzy mówią, że jest to takie zorganizowane sprzedawanie marzeń... Ale z drugiej strony świat bardzo się zmienia, dlatego trzeba cały czas trzymać rękę na pulsie, śledzić bieżące wydarzenia i dbać przede wszystkim o bezpieczeństwo naszych

klientów. Nawet konflikty w skali lokalnej mają ogromny wpływ na turystykę. Przebojem w zeszłym roku była Sri Lanka, mieliśmy tam dwie grupy bardzo zadowolone z wyjazdu, ale wystarczyło parę zamachów w Colombo i cały cykl imprez właściwie nam się przerwał.

Organizujemy także turystykę krajową i młodzieżową. Mamy w ofertach dużą ilość propozycji dla szkół, wypoczynek, kolonii, w tym zagraniczne. Różnie to się udaje realizować, ale na południu Polski widzę, że środowisko nauki i oświaty z dużą życzliwością przyjmuje nasze oferty i z nich korzysta.

— Jesteście organizacyjnie i finansowo samodzielni, czy raczej niezależni od struktur związkowych. Na ile czujecie się biurem nauczycielskim? Czy to już należy do historii?

— Przede wszystkim naszym właścicielem jest Związek Nauczycielstwa Polskiego. Daje nam pełną samodzielność, natomiast stawia, przynajmniej raz w roku, określone żądania. Trafiliśmy na właściciela bardzo liberalnego, który otacza nas ogromną życzliwością. Po pewnym kryzysie, który prze-

SPRZEDAJEMY MARZENIA

chodziliśmy, dano nam szansę rozwoju i myślę, że to będzie procentować w przyszłości.

Na ile czujemy się związani ze środowiskiem nauczycielskim? Coraz bardziej czujemy się związani. Po kilkuletniej przerwie staramy się wrócić do źródeł — próbujemy współpracować z agendami związkowymi, z zarządami okręgów i to w kilku przypadkach znakomicie nam się udało. Kierujemy naszą ofertę bezpośrednio do szkół, kuratorów, zarządów okręgów. Powrót do współpracy z ogniwami związkowymi to proces powolny, ale jeżeli będziemy konsekwentni i uzyskamy pomoc ze strony Związku — szybko to się sprawdzi w praktyce. Od 1996 roku udzielamy rabatu członkom ZNP. Na razie są to rabaty symboliczne, takie jakie otrzymują od nas agenci biura, ale być może niedługo dojdziemy do innego systemu udzielania preferencji dla członków Związku.

Staramy się także organizować imprezy na specjalne zlecenia. Są kuratoria, zarządy okręgów, szkoły, które zlecają nam organizację ściśle określonych, czasem z bardzo specjalistycznym programem, wyjazdów. Zatem nie odcinamy się od korzeni, ale ponieważ jesteśmy spółką prawa handlowego, to musimy przestrzegać tego prawa. To oznacza również, że na własne potrzeby możemy przeznaczyć tyle środków, ile wypracujemy. Biuro nie jest dotowane, nie otrzymujemy żadnych ulg, odpisów, zniżek, żadnej pomocy, która nie mieściłaby się w ramach prawa dla spółek prawa handlowego.

— Wspomniała pani o kryzysie w Logostourze, w latach 1992—93. Kiedy nastąpił przełom?

— Był kryzys, nazwałabym go bardzo krótko — przeinwestowaniem. To był okres, kiedy Logostour rozpoczął budowę hotelu w Krakowie i modernizację ośrodka w Teleśnicy Oszwarowej. Były to inwestycje zaczęte jeszcze w latach 80, kiedy wydawało się, że biuro będzie w stanie udźwignąć ten ciężar. Ale w latach 1992—93 stanęliśmy w połowie inwestycji. Była to kosztowna pętla. Udało się jednak — dzięki wysiłkom prezesa Piśki, potem kolejnego prezesa biura Bukowskiego i dzięki pomocy prezesa ZG ZNP Jana Zaciury — uzyskaliśmy pieniądze na zakończenie budowy hotelu „Logos”, co stało się w 1995 roku. I był to moment przełomowy, może dlatego hotel jest koloru niebieskiego.



Uśrednione dane światowe wskazują, że dzieci wybitnie uzdolnione stanowią 1 proc. całej populacji. W Polsce 2—3 proc. Geniusza spotkać więc można w każdej szkole. Rzecz w tym, jak pokierować jego talentem, aby się nie zmarnował.

TALENTY W PAŁACU

Od co najmniej ćwierć wieku wiele się u nas mówi o potrzebie i konieczności otoczenia szczególnie opieką uczniów zdolnych, tak merytoryczną jak i finansową. Chodzi zwłaszcza o stworzenie takiego systemu, który pozwoliłby na wyłanianie talentów, stwarzanie warunków do ich rozwoju i niezagubienia utalentowanej młodzieży na wszystkich szczeblach edukacji. Tymczasem w samych szkołach niewiele się pod tym względem zmieniło — rozwijaniem talentów zajmują się pasjonaci zdani najczęściej na siebie. A inicjatywy społeczne, które miały tylko zainspirować decydentów oświatowych do systemowego zajęcia się młodzieżą uzdolnioną, w rezultacie same podjęły się tego zadania. Przy zaangażowaniu społecznym wielu ludzi nauki, kultury, rzeszy nauczycieli oraz finansowej pomocy ze strony sponsorów, od kilkunastu już lat opiekują się szkolnymi talentami. Ogromne zasługi ma Krajowy Fundusz na rzecz Dzieci, który przyznaje stypendia dzieciom o uzdolnieniach muzycznych i poznawczych, organizuje dla nich zajęcia na uczelniach, warsztaty badawcze, seminaria, obozy, wystawy, koncerty. Także powołanie Klubu Przewodzących Szkół pod auspicjami Krajowego Stowarzyszenia Pomocy Szkole, oraz Towarzystwa Szkół Twórczych — ruchu oświatowego stworzonego przez Danutę Nakoneczną, wynikało z chęci niesienia pomocy utalentowanym uczniom.

O ile jednak do końca lat 80-ych w szkołach działały różnego rodzaju koła zainteresowań, a latem uczniowie mogli wyjeżdżać na różnego typu obozy naukowe, to od początku lat 90-ych wszystko to stało się poza zasięgiem przeciętnej polskiej szkoły. Zatem z konieczności większy ciężar odpowiedzialności za rozwój talentów przejęły na siebie różnego rodzaju instytucje społeczne, fundacje i towarzystwa. Między innymi Towarzystwo im. S. Zeromskiego w Kielcach, fundator stypendiów dla absolwentów szkół podstawowych wywodzących się z niezamierzonych rodzin wiejskich i małomiasteczkowych, a Fundacja na rzecz Dzieci Artystycznie Uzdolnionych z Gdańska wspiera zespół pieśni i tańca „Cziko”.

Przejęcie szkół podstawowych, a także ponadpodstawowych przez gminy spowodowało, iż wpływ na rozwój talentów mają także i samorządy. Problem ten

jeszcze nie jest dla nich pierwszoplanowy, ale warto wyróżnić każdy pomysł sprzyjający takim działaniom. Na przykład gmina Oleśnica w woj. wrocławskim znalazła środki na stypendia dla wybitnie uzdolnionych uczniów szkół podstawowych, a ponadto umożliwiła im realizację indywidualnego toku nauczania.

Na szczęście dla uczniów zdolnych MEN nie zmniejszył swego zainteresowania olimpiadami przedmiotowymi czy też konkursami międzynarodowymi. A wręcz przeciwnie — wraz z procesami integracyjnymi w Europie nasi uczniowie biorą w nich udział znacznie częściej. Ilość i kolor medali zdobytych przez naszą młodzież na tego typu imprezach jest jeszcze jednym potwierdzeniem zdolności uczniów i ofiarności ich nauczycieli.

Dotychczasowe mizerne próby opieki nad młodzieżą zdolną mogą — zwłaszcza po połączeniu się Polski z Unią Europejską — przynieść niepożądane dla nas skutki. W zintegrowanej Europie talenty będą bowiem jeszcze bardziej w cenie niż obecnie i to one w znacznym stopniu zadekdują o naszej pozycji w tej wielkiej rodzinie państw. Rozumieją to w MEN oraz i w Kancelarii Prezydenta RP. Wyraża się to m.in. w tym, że od niedawna o stypendium na rozwój swych zdolności ubiegać się może każdy uczeń szkoły podstawowej. Kolejny raz — 29 listopada prof. Jerzy Wiatr, minister edukacji, wręczy je uroczystie 71 uczniom szkół średnich. Pomoc stypendialną młodym zadeklarował także Aleksander Kwaśniewski, prezydent RP, na spotkaniu z uzdolnioną młodzieżą i ich nauczycielami zorganizowanym w przeddzień święta niepodległości. Na stypendia dla uczniów zdolnych prezydent zamierza przeznaczyć jedną czwartą swoich rocznych poborów. Podobne spotkania odbywać się będą w tym właśnie czasie każdego roku.

Natomiast bez oglądania się na pieniądze z pewnością zdolni uczniowie liczyć nadal mogą na swych nauczycieli. Oczywiście tych, którzy zechcą ich zauważyć w tłumie klasowym lub, jak ma to miejsce w Szkole Podstawowej nr 10 w Grudziądzu, zachęcić do rozwoju zainteresowań i uzdolnień.

Okazuje się, że również sama młodzież dostrzega potrzebę pewnych zmian w szkołach, które przyczynić się mogą do rozwoju jej zainteresowań i uzdolnień. Beata Lipska, absolwentka III LO w Gdyni, która na maturze międzynarodowej uzyskała 44 pkt na 45 możliwych, marzy o tym, aby jej dzieci uczyć się mogły na przykład chemii w zespołach sześciu-, ośmioosobowych. Możliwość taką mają obecnie uczniowie przygotowujący się do matury w systemie międzynarodowym.

Miejmy nadzieję, że w końcu zostaną także zrealizowane postulaty, które wielokrotnie zgłaszane były pod adresem decydentów oświatowych, a dotyczące uhonorowania dzieci uzdolnionych i ich nauczycieli. Mogłyby nimi być, jak sugerował nauczyciel III LO w Gdyni, świadectwa z laurem dla olimpijczyka i np. 10 stypendiów dla najlepszych maturzystów w danym roku. Dobrze byłoby, aby również tyle samo nauczycieli doskonalić mogło swe umiejętności pedagogiczne w renomowanych uczelniach angielskich czy amerykańskich.

Prezydent Aleksander Kwaśniewski chciałby, aby utalentowana i pracowita młodzież była wzorem do naśladowania dla jej rówieśników. Szczególnie tych, którzy mają trudności ze znalezieniem swego miejsca w życiu i pesymistycznie nastawieni są do przyszłości.



Oliwia Domagalska, 11-letnia poetka z Grudziądza, zainteresowała swoimi wierszami Aleksandra Kwaśniewskiego, prezydenta RP.

Fot. Jan Balana

— Wasze sukcesy nie powinny być anonimowe, lecz pisać o nich powinno się na pierwszych stronach gazet — powiedział prezydent. Jednocześnie podkreślił, że to, iż zarówno w przyszłości, jak i obecnie uczniowie polskich szkół z powodzeniem rywalizują ze swymi uzdolnionymi rówieśnikami z państw znaczących od nas bogatszych zawdzięczać należy przede wszystkim nauczycielom. Podob-

nie jak dzieci utalentowanych nie brakuje ich w naszych szkołach.

Poświęcenie pedagogów w pracy z młodymi talentami nazwał A. Kwaśniewski pięknym wymiarem współczesnego patriotyzmu. Pozostaje żywić nadzieję, iż na tych słowach nie skończy się opieka państwa nad młodymi talentami i pamięć o ich nauczycielach.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Prof. TERESA MANASTERSKA — Państwowe Liceum Muzyczne im. Z. Brzowskiego w Warszawie.

— Nie ma państwa na świecie, które nie dotowałoby kultury i sztuki. Od tego w znacznej mierze zależy poziom ogólnej kultury społeczeństwa. Mamy niezwykle utalentowaną młodzież — wymaga jednak ona opieki w całym systemie naszego szkolnictwa. Tymczasem nasze doświadczenia i długoletnia praktyka nie zawsze w pełni jest wykorzystana do ulepszenia systemu pracy z młodzieżą utalentowaną. Sztuka i muzyka w kształceniu ogólnym prawie nie egzystuje, a my — muzycy, bez odbiorców jesteśmy nikomu niepotrzebni.

JOLANTA BONA, polonistka Szkoły Podstawowej nr 10 w Grudziądzu.

— W naszej szkole już tradycyjnie wielką wagę przywiązuje się do rozwoju uzdolnień i zainteresowań uczniów. Jest ich obecnie niewiele ponad 400. Do dyspozycji mają 44 koła zainteresowań. Każdy nauczyciel społecznie prowadzi od 1 do 2 kół i nie traktuje tego jako przykry obowiązek, ale coś, co również jego inspiruje do doskonalenia i poszerzenia swych zainteresowań. To stwarza sytuację, w której nauczyciele — jeden drugiego mobilizują do coraz lepszej pracy. Wydajemy biuletyn „Naprzód szkoło”, w którym dzielimy się pomysłami na lepszą oświatę. Wszystko po to, aby szkoła, która ma 90-letnią tradycję, była coraz lepsza w następnym tysiącleciu.

MARIA WINIARSKA, polonistka Szkoły Podstawowej nr 12 w Katowicach.

— Młodym uzdolnionym ludziom trzeba dać szansę bez względu na to, czy chodzą do szkoły społecznej, czy państwowej. W wydawanym przez młodzież czasopiśmie „Incypit” zamieściliśmy ostatni wywiad Krzysztofa Kieślowskiego. Moim podopiecznym 16-latkom udało się także przeprowadzić interesujące wywiady z Krzysztofem Pendereckim i Stanisławem Lemem. Próby dziennikarskie, a także literackie podejmuje też utalentowana młodzież niepełnosprawna. Tej młodzieży należałoby pomóc w rozwoju jej zainteresowań i to w sposób szczególny. Zwracamy się w tej sprawie zarówno do władz samorządowych, jak i decydentów oświatowych — na razie bez efektu. Stąd nasza nadzieja, że pomoże nam sam prezydent.

Rozmawiamy z OLIVIĄ DOMAGALSKĄ, 11-letnią poetką ze Szkoły Podstawowej nr 10 w Grudziądzu

MOJE HOBBY

— Jak zostaje się poetką w tak młodym wieku?

— Wiersze zaczęłam pisać wraz z pójściem do szkoły. Czynność ta sprawia mi przyjemność, a pisanie traktuję jako hobby. Pierwsze moje utwory były bardzo krótkie, teraz są już coraz dłuższe i mam nadzieję, że ładniejsze.

— Ile już napisałaś wierszy i czy zostały one już gdzieś wydrukowane?

— Prawdę powiedziawszy nie liczę ich, ale na pewno napisałam już wiele wierszy. Szkoła, do której uczęszczam, należy do Klubu Przewodzących Szkół i organizuje wiele różnorodnych konkursów poetyckich. Do uczestnictwa w nich zachęca nas zarówno pan dyrektor, jak i nasza polonistka, pani Jolanta Bona. Wiersze moje wraz z utworami innych uczniów ukazują się w wydawanych co jakiś czas tomikach. W szóstym z kolei, zatytułowanym „Wiosenny dzień”, zamieszczony jest mój utwór pt. „Pszczela szkółka”. Poświęciłam go Ignacemu Janowi Paderewskiemu, patronowi naszej szkoły.

— Co sprawia, że chwytasz za pióro i piszesz wiersz?

— Utwory moje powstają pod wpływem tego, co dzieje się w naszej szkole, a że znaczących dla nas uczniów wydarzeń i imprez przygotowujących jest dużo, stąd i częstotliwość mojego pisania. W wierszach jest także moje widzenie otaczającej rzeczywistości. Postrzegam ją z pewnością inaczej niż ludzie dorośli.

— A jacy są ludzie, o których piszesz?

— Lubię ludzi dobrych i tacy pojawiają się w moich utworach.

— Czy rodzicom i koleżankom podoba się to twoje pisanie?

— Rodzicom podobają się moje utwory — mama jest lekarzem, a ojciec nauczycielem przedmiotów technicznych. Natomiast jeśli chodzi o koleżanki, to wspólnie cieszymy się z naszych sukcesów, bowiem wiele z nich, podobnie jak ja, również pisze. W szkole naszej bowiem bardzo dba się o rozwój uzdolnień i zainteresowań uczniów, i to nawet tych z klas młodszych.

— Czy w przyszłości zamierzasz poświęcić się twórczości literackiej i marzy ci się pójście w ślady Wisławy Szymborskiej?

— Myślę, że pisanie wierszy pozostanie wierna, chociaż interesuje mnie i muzyka. Już piąty rok uczyć się grać na pianinie. W przyszłości chciałabym jednak studiować medycynę i zostać lekarzem. Mam jednak nadzieję, że pisanie dostarczy mi wiele radości, tak jak to się stało dzisiaj, kiedy wraz z moją polonistką zaproszona zostałam do Warszawy na spotkanie z prezydentem.



trochę dymem, gdy strażak zbiegał z nią po schodach. Jako jedyna trafiła natychmiast do szpitala, tak na wszelki wypadek.

Ewakuacja wychowanków z parteru przebiegała już spokojnie. Tylko w jednym pokoju dzieci zamknęły się na noc od wewnątrz. Nie było czasu na szukanie zapasowego klucza. Drzwi wylał barkiem strażak. Również w grupach mieszkających na parterze wspaniale zachowali się najstarsi wychowankowie. Podopieczni Janusza Grodeckiego, Adam i Dominik, obaj siedemnastolatki, pomagali ubierać się maluchom. Dyrektor i wychowawcy podkreślają nieustannie, że tylko dzięki starszym wychowankom ewakuacja przebiegała nadzwyczaj sprawnie i błyskawicznie.

Mimo iż zdawało się, że wszystkie dzieci zostały uratowane, to jednak liczenie ich i sprawdzanie trwało jeszcze długo. Przecież mogło się zdarzyć, że któryś z wychowanków z in-

Dogaszanie zgłiszcz trwało do siódmej rano.

Gdy mniej więcej kwadrans po pierwszej w nocy dotarła do płonącego domu dziecka wychowawczyni grupy siódmej, Halina Sobolewska, zwana przez swoich podopiecznych ciocią, od razu została zasypana pytaniami; co z nami będzie, czy przeniosą nas do innego domu dziecka? Nie chcieli słyszeć o żadnych przeprowadzkach.

Jacek Bursa jeszcze w czasie pożaru podjął decyzję: żadnych przenosin. Wola dzieci zostanie uszanowana. Na razie cała trzydziestka ze spalonego budynku przeniosła się do dwóch pozostałych. Na szczęście, istnieją w nich pewne rezerwy lokalowe. Na przykład obszerną świetlicę będzie można zaadaptować na dwie sypialnie. Również biura administracji, znajdujące się w nie spalonym skrzydle, będzie można przenieść do mniejszych pomieszczeń, a na ich miejscu zainstalować jedną grupę.

PRZERWANY SEN



ZE STR. 1

przeróbkach, paliły się w okamgnieniu. Płonął też drewniany dach, przykryty niedawno blachą, która jak na ironię, uniemożliwiła gaszenie pożaru z góry.

W ciągu tej pięciominutowej nieobecności dyrektora rozegrały się sceny, które mieszkańcy domu dziecka będą pamiętać z pewnością do końca życia. Teresa Jaworska rozpoczęła budzenie, poczynając od grupy siódmej na pierwszym piętrze. Ale niektóre dzieci już się obudziły.

— Usłyszaliśmy głośnie stukanie w rurach centralnego ogrzewania — wspomina Sylwia P., uczennica klasy trzeciej VIII LO w Szczecinie. — Koleżanka, moja imienniczka, Sylwia R., również nie spała. Zastanawialiśmy się skąd ten stukot. Zauważyliśmy za naszym oknem dym i ogień. Nagle zrobiło się gorąco. Wybiegłszy na korytarz. Spotkaliśmy tu panią Jaworską, która powiedziała, że się pali i trzeba wszystkie dzieci ewakuować. Wpadliśmy więc do sąsiednich pokoi i zaczęliśmy wyciągać z łóżek naszych maluchów.

Sylwia może tak mówić o młodszych dzieciach, ponieważ one również należą do tej samej grupy, tak zwanej rodzinie siódmej. Składa się ona z dzieci obojga płci w wieku od 5 do 17 lat. W szczecińskim domu dziecka prowadzony jest bowiem od pięciu lat eksperyment pedagogiczny, polegający na maksymalnym upodobnieniu grupy do rodziny naturalnej.

Natomiast Agnieszka D., uczennica zasadniczej szkoły zawodowej, specjalność cukiernictwo, spała głębokim snem i nie słyszała stukotu rur. — Myślałam, że mnie budzą do szkoły — opowiada. — Zdziwiłam się, bo coś krótko była ta noc. Nagle poczułam dym. Zerwałam się na równe nogi i szok. Nawet nie zauważyłam ognia za oknem, tylko wybiegłam w koszuli nocnej na korytarz.

Może wydawać się dziwne, że w czasie ewakuacji nikt nawet nie próbował zabrać z sobą choćby ubrania, kurtki, płaszcza, butów.

— Na rękach miałyśmy dzieci — wyjaśnia Sylwia P. — Na korytarzu nie było już czym oddychać. Pragnęłam tylko jak najszybciej wybiec z budynku. Nawet przez chwilę nie myślałam o ratowaniu czegokolwiek poza dziećmi.

— Opuściliśmy nasze pokoje chyba w ciągu dwóch minut — dodaje Sylwia R., również kształcąca się na cukiernika. — Zdażyłam włożyć tylko klapki, które miałam przy łóżku. Myślałam o jednym: żeby ratować naszych maluchów z sąsiednich pokoi. Był wśród nich mój rodzony brat. Poza tym w pierwszej chwili chyba nikt z nas nie przypuszczał, że spłoną nasze pokoje.

— Właśnie, ktoś krzyknął, że pali się tylko salka teatralna — przypomina Sylwia — licealistka. — Byłam pewna, że za chwilę przyjadą strażacy, ugaszą ogień i wszystko zakończy się pomyślnie. Dopiero jak stałam na zewnątrz i obserwowałam akcję strażaków, zdałam sobie sprawę, że już nie odzyskam swoich rzeczy. Co straciłam najcenniejszego? Podręczniki i zeszyty z notatkami z poprzednich lat. W przyszłym roku szkolnym mam maturę. Na razie nie wiem, z czego będę się przygotowywała do egzaminów.

— Jeszcze nie spałem, gdy usłyszałem alarm, że się pali — wspomina Janusz Grodecki, wychowawca z mieszkania na poddaszu. — Włożyłem na siebie tylko marynarkę i zbiegłem na dół. Dzieci z grupy siódmej były już wyprowadzone. Ale nagle płacz. Nie ma Justynki, nie ma Justynki. Najmłodszej, pięcioletniej wychowanki. Wbiegłem więc z powrotem do budynku, ale na schodach było tak ciemno od dymu, że postanowiłem wrócić do swego mieszkania po latarkę. Gdy dobiegłem do drzwi, nie było już czym oddychać. Otworzyłem okno, żeby tylko złapać oddech. Schwyciłem latarkę „Phillipsa”, którą kupiłem niedawno. Świeciła normalnie tak, że z odległości 50 m mogłem obserwować sowę. Ale gdy zbiegłem z nią po schodach, to nawet na pół metra nic nie widziałem. Natknąłem się na strażaka. Krzyknąłem, że trzeba dziecko ratować. Wyrwał mi tę latarkę i skoczył do pokoju. Nie wiem, jak to się stało, że Justynki nikt nie zauważył. Z różnych szkoleń ppoż. wiem, że małe dzieci w chwili zagrożenia tulą się gdzieś i chowają do szafy czy pod łóżko. Na szczęście dziewczynka miała czym oddychać, bo stała przy otwartym oknie. Zakrzuszyła się tylko

nych budynków nocował bez wiedzy wychowawców w płonąącym gmachu.

— Musiałem też sprawdzić drugie mieszkanie służbowe — mówi Jacek Bursa. — Mieszkał w nim emerytowany wychowawca, który był w trakcie przenosin. Ostatnio nie nocował u nas, ale przecież mógł na tę noc akurat wrócić. Mieszkał on najbliżej salki teatralnej.

Gdy strażacy nie wyrazili zgody nawet na zbliżenie się do jego mieszkania, Jacek Bursa wyrwał jednemu z nich wąż i lejąc przed sobą strumień wody przedostał się do najbardziej zagrożonej części budynku. Asekurowali go dwaj strażacy, którzy już po omacku sprawdzili czy czasem ktoś nie znajduje się w lokalu byłego wychowawcy. Mniej więcej po godzinie zaczęła zawałać się wewnętrzna konstrukcja. Większość mebli, sprzętu i ubrań z parteru zdołano wynieść.

Pożar scementował społeczność szczecińskiego domu dziecka jak nigdy dotąd. Zarówno pracownicy, jak i dzieci czują, że tworzą teraz już nie dziesięć rodzin, lecz jedną wielką rodzinę. Okazują sobie nawzajem solidarność i jednocześnie doznają solidarności ze strony mieszkańców Szczecina, licznych osób prywatnych i instytucji. Pomoc materialna, jakiej udzielono Domowi Dziecka w Szczecinie-Zdrojach, przekroczyła już wszelkie potrzeby do tego stopnia, że Jacek Bursa zaapelował w lokalnej telewizji, aby już więcej ubrań, pościeli i mebli nie przysyłano. Tylko pieniądze.

— Bo potrzeba ich naprawdę dużo — mówi dr Czesław Plewka, kurator oświaty w Szczecinie. — Ze wstępnych szacunków wynika, że odbudowa Domu Dziecka będzie kosztowała od 20 do 28 mld starych złotych. Na

razie nie możemy ustalić dokładnego kosztorysu, ponieważ najpierw trzeba przeprowadzić ekspertyzę techniczną. Jaką część spalonego budynku trzeba będzie rozebrać i co da się uratować. W każdym razie zostanie on odbudowany już zgodnie z nowoczesnymi zasadami sztuki budowlanej i z najlepszych materiałów.

Pieniądże na dobry początek już wpływają. Ministerstwo Edukacji wyasygnowało 50 tys. nowych złotych, kuratorium — 25 tys., Radni Miasta Szczecina uchwalili pomoc w wysokości 15 tys. Również Sejmik Wojewódzki zobowiązał się do przekazania na odbudowę 130 tys. zł. Kwoty te pozwolą ruszyć z pracami budowlanymi już w ciągu najbliższych tygodni.

W ostatnich dniach z nową propozycją wystąpiła ogólnopolska Korporacja Ubezpieczeniowa „Filar”. Pragnie ona utworzyć specjalne konto odbudowy Domu Dziecka w Szczecinie-Zdrojach i pilotować odbudowę aż do wprowadzenia się dzieci. Słowem korporacja ta zamierza pełnić funkcję społecznego komitetu. Chcąc zachęcić inne firmy ubezpieczeniowe do wpłacania na to konto, Korporacja „Filar” zadeklarowała na jego otwarcie 10 tys. zł.

Na pewno te wszystkie inicjatywy zasługują na uznanie, ale usłyszałem w Szczecinie także wiele gorzkich komentarzy. Na przykład, że Jacek Bursa w tym swoim nieszczęściu ma jednak i szczęście, bo teraz wyremontują mu dom dziecka, jak nigdy w ciągu ostatnich 50 lat. Obecnie w budżecie oświaty nie ma już pieniędzy na remonty placówek opiekuńczych. Jeśli teraz przeprowadza się jakieś naprawy, to tylko w trybie awaryjnym, i to z funduszy wyżebranych w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Jeśli więc placówki te dotąd jakoś egzystują, to tylko dzięki zapobiegliwości dyrektorów, potrafiących zjednać hojnych sponsorów.

W województwie szczecińskim istnieje 12 domów dziecka, 18 ośrodków szkolno-wychowawczych i jedno pogotowie opiekuńcze. Placówki te wystąpiły o pieniądze na najniezbędniejsze remonty na łączną sumę 15 mld złotych. Otrzymały zaledwie miliard. Jak powiedział mi jeden z wychowawców, pożar Domu Dziecka w Szczecinie-Zdrojach to była kropka nad „i” nędzy materialnej placówek opiekuńczych w naszym kraju.

WITOLD SALAŃSKI

Fot. Stefan Cieślak





O projekcie ustawy o wyższych szkołach zawodowych

PUNKT WYJŚCIA?

Intencje projektu ustawy o wyższych szkołach zawodowych wydają się oczywiste: niezbędna jest rozbudowa terenowej sieci wyższego szkolnictwa zawodowego, które mogłoby zwiększyć liczbę osób kształcących się na poziomie wyższym i uzyskujących wyższe kwalifikacje zawodowe; regulować w sposób bardziej elastyczny zależność między rodzajem i jakością uzyskiwanych kwalifikacji a zmiennością regionalnego rynku pracy; umożliwić integrację polskich uczelni z uczelniami wyższymi i instytucjami edukacyjnymi Unii Europejskiej jako warunek korzystania z pomocy technicznej i finansowej Unii oraz wzajemnego uznania programów, kwalifikacji i dyplomów.

Jednakże projekt ustawy w jej obecnym kształcie wzbudza wiele kontrowersji i poważnych obaw, także z punktu widzenia potrzeb edukacji nauczyciela na poziomie wyższej szkoły zawodowej.

Ustawa była budowana z myślą o wyższych uczelniach zawodowych, technicznych, ekonomicznych i innych.

Czy jednak w obecnym kształcie powinna także odnosić się do wyższych zawodowych szkół nauczycielskich? Moim zdaniem, nie. Uczelnie pedagogiczne wymagają odmiennego podejścia m.in. do przygotowania zawodowego.

W przygotowaniu nauczyciela „zawodowość” nie sprowadza się do techniczno-metodycznej sprawności. „Zawodowość” nie może zostać odewana od postawy badawczej, refleksyjnej. Nie można więc pozbawić nauczyciela narzędzi niezbędnych do ukształtowania umiejętności badawczego, krytycznego spojrzenia na zmieniającą się dynamicznie szkołę i jej społeczne otoczenie.

Nauczyciel z racji wykonywanych funkcji przynależy do twórczej, wychowującej społeczności, inteligencji. Nie wystarczy więc ćwiczyć sprawność pedagogicznego działania i rozwijać intelekt, trzeba jeszcze ukształtować zdolność i zamiłowanie do posługiwania się nim, do życia intelektualnego niezależnie od nacisku bieżących potrzeb zawodu i bezpośredniej pracy w klasie szkolnej.

W przypadku nauczyciela — uzyskiwane kwalifikacje powinny przewyższać wymagania zawodowe. Praktyka nie jest statyczna, trudno poddaje się ścisłemu programowaniu, stąd potrzeba otwartości i elastyczności w myśleniu i działaniu nauczyciela na każdym szczeblu kształcenia i na każdym poziomie jego pracy.

Jest to niezwykle ważne, spełnia bowiem funkcję stymulatora w poszukiwaniu wyższych wyników zawodowych od dotychczas uzyskiwanych, zwiększa liczbę rozwiązań wariantowych o charakterze równoległym, a nie konkurencyjnym, czy jedynie możliwym do przyjęcia.

Jest wysoce prawdopodobne, że próba rozdzielenia tego, co przynależy do „nauki” i teorii od tego, co jest potrzebą praktycznego doświadczenia nauczyciela, nie przyniesie spodziewanych rezultatów w postaci dobrego przygotowania praktycznego do zawodu. Od dawna wiadomo, że te dwie strony procesu edukacyjnego świadczą wzajemnie dla siebie i żadna nie może obejść się bez drugiej. Nie można najpierw kształcić praktycznie, a potem teoretycznie — lub odwrotnie. Każde z tych rozwiązań prowadzi do niekorzystnych konsekwencji. Wyższe zawodowe uczelnie pedagogiczne stanowią ważne ogniwo w strukturze systemu edukacyjnego, są potrzebne polskiej oświacie i nauczycielowi. Nie mogą one jednak zostać usytuowane na pozycji czysto zawodowej i wąskopraktycznej. Oznaczałoby to bowiem z założenia przypisanie tym szkołom pozycji ulomnej.

Tak zwane poprawne wykonawstwo jest bezwzględny wymogi zawodu nauczycielskiego i jednocześnie wielkim jego niebezpieczeństwem. Praktyczność zawodowych kompetencji nauczyciela pozostaje w ścisłym związku ze stanem jego świadomości

teoretycznej, która tę praktyczność pozwala ujmować i rozumieć jako proces twórczy, przeciwstawny odwrotnej roli nauczyciela nastawionej na wykonawstwo i powielenie gotowych wzorów poprawnego postępowania.

Projekt ustawy uwzględnia dwie formy kształcenia: studia dzienne i wieczorowe, uzasadniając to ograniczenie potrzebą zajęć praktycznych i laboratoryjnych niezbędnych w przygotowaniu do zawodu. Tymczasem w odniesieniu do nauczycieli czynnych zawodowo i zainteresowanych uzyskaniem kwalifikacji na poziomie wyższym (obecnie w skali masowej), to ograniczenie nie ma racji bytu. Codzienna praktyka nauczyciela jest najlepszym, autentycznym laboratorium zawodowym, miejscem konfrontacji zdobywanej wiedzy z praktyką edukacyjną.

Powstaje pytanie, czy projekt ustawy powinien tak dalece ograniczać formy kształcenia, czy może raczej przeciwnie, powinien uwzględniać różnorodność w tym zakresie, dopuszczając możliwość kształcenia także w systemie zaocznym łączonym z wykonywaną pracą jako formą cenioną, sprawdzoną i dostępną dla pracującego nauczyciela.

Wątpliwości, a nawet zastrzeżenia budzi propozycja przeniesienia znacznego zakresu kompetencji senatu uczelni na kompetencje rady nadzorczej (konwentu) oraz kompetencji rektora np. w zakresie decyzji finansowych na rzecz dyrektora administracyjnego (kanclerza).

Czy jednak tak znaczne uprawnienia rady nadzorczej i dyrektora administracyjnego wiązane są z przeniesieniem zakresu odpowiedzialności z rektora na te organy? Kto ponosi tak naprawdę odpowiedzialność za uczelnię, za kierunki jej działania, koncepcję programową, jakość kształcenia,

gospodarkę finansową itp? Czy w świetle ustawy nadal jeszcze rektor? Czy odpowiedzialność za sposób funkcjonowania uczelni ma być jednoosobowa i konkretna, czy rozmyta w ciałach kolegialnych? Znaczenie ścisłego związku między uprawnieniem a odpowiedzialnością nie podlega dyskusji.

Ponadto wyjaśnienia wymaga kwestia, kto i w jakim trybie powołuje radę nadzorczą — rektor, minister edukacji, wojewoda, inne organy władzy, a jeśli tak, to jakie? Ktorzy przedstawiciele instytucji i organów państwowych, samorządowych, stowarzyszeń i organizacji mieliby tę radę stanowić? Czy udział w pracach rady oznacza zwiększenie liczby pracowników uczelni o skład rady, czy też udział w jej pracach ma charakter społeczny? Jak możliwe będzie utrzymanie niezbędnego zakresu autonomii uczelni przy tak znacznie rozszerzonym zakresie kompetencji rady przewidzianym w ustawie?

Czy kształcenie w ramach specjalności, a nie kierunku, nie podważy fundamentalnej zasady drożności kształcenia? Zapewne zdecydowana większość absolwentów wyższych zawodowych szkół nauczycielskich podejmuje dalsze studia na poziomie magisterskim. W zawodzie nauczycielskim studia licencjackie, zawodowe niczego nie kończą i nie zamykają, stanowią jedynie punkt wyjścia w edukacyjnym rozwoju nauczyciela.

Niezwykle więc ważne, by dokument tej rangi, jakim jest ustawa, uwzględniał odrębność zawodu nauczycielskiego wymagającego przygotowania, które nie daje się pomieścić w kategoriach sprawności i skuteczności zawodowego działania i nigdy nie może się definitywnie zakończyć.

ALICJA ANNA KOTUSIEWICZ

Ze 120 strażników, którzy 2 września pojawili się przed szkołami województwa stołecznego, po dwóch miesiącach pozostała jedynie połowa. W tej grupie znajduje się Piotr Czyż.

W POPRZEK KROCHMALNEJ

Dla małych dzieci jest „zielonym panem” lub „panem stopkiem”, dla starszych — „ufoludkiem”. Piotr Czyż, strażnik szkoły, twierdzi, że wszystkie te określenia świadczą o inteligencji uczniów, którzy próbują jakoś nazwać nowe dla nich zjawisko. Pan Piotr w pełnym rynsztunku — w pomarańczowej ażurowej kamizelce, czapce w tym samym kolorze i ze znakiem „stop” w rękę — pojawia się punktualnie o siódmej rano na swoim posterunku przy Szkole Podstawowej nr 7 w Warszawie, czyli — jak mówi — w poprzek Krochmalnej. Bo tak właśnie został usytuowany budynek wzniesiony tuż po wojnie wśród ruin stolicy, wzdłuż ulicy Żelaznej. Przed laty jeździły tu tramwaje. Po ich likwidacji przejście przez ulicę zostało ulokowane vis à vis wejścia do szkoły. Zagrozało to bezpieczeństwu uczniów i nierzadko zdarzały się tu wypadki. Przejście zostało więc przesunięte w prawo, obudowane wysepkami, obok których ustawiono słupki ze znakami ostrzegawczymi i pulsującym światłem. Wszystko to miało zwiększyć czujność kierowców. Od kilku lat w pierwszych dniach września dzieciom pomagał przejść przez ulicę dyżurujący tu policjant. Teraz zastąpił go strażnik.

Wszystkie te znaki ostrożności są jednak nadal lekceważone przez kierowców. Pan Piotr przekonuje się o tym każdego dnia. Kiedy przez dłuższy czas nikt się nie zatrzymuje, aby przepuścić dzieci, wtedy wymusza to znakiem „stop”. W zamian częstotliwość jest nierzadko niewybrednymi sło-

wami. — Oburza i niewątpliwie utrudnia pracę wulgarność kierowców, brak kultury na jezdni — mówi strażnik. — Za zatrzymywanie pojazdów obrzucam czasem również od przechodniów, którzy twierdzą, że robię to bezprawnie. I mają rację. Ostatnio jednak mówi się o tym, aby nadać strażnikom szkolnym takie uprawnienia.

Młodsze dzieci chętnie korzystają z pomocy pana Piotra, starszych, szczególnie chłopców krępuje to, niektórzy dla szpanu drwią z takich „u-sług”. Najtrudniejsze w tej pracy jest to, że nigdy nie można przewidzieć zachowania dzieci — twierdzi pan Piotr. — Jedne stoją spokojnie i czekają na mój znak, inne nagle wbiegają na jezdnię. Trzeba być wyjątkowo spostrzegawczym, przewidującym, a także w sposób umiejętny — to znaczy niezbyt gwałtowny — zatrzymywać samochody.

Szczególnie muszę uważać przed godziną ósmą, gdy uczniowie idą do szkoły i po popołudniu, gdy wracają do domów. Najgorsze są poniedziałki — zaspani kierowcy sprawiają sporo kłopotu oraz piątki, bo wszyscy się wtedy spieszą. A pośpiech jest złym doradcą. Pan Piotr dyżuruje przed wejściem do szkoły od 8 do 15.00. Trzeba mieć silny kręgosłup, aby wystać osiem godzin na nogach, w dodatku w hałasie, odorze spalin, na deszczu i wietrze. — Idzie zima, a my nie mamy ciepłej odzieży ochronnej, nieprzemakalnych peleryn, obuwia — dodaje. — Żaden zbiorowy układ dla służb pracujących na wolnym po-

wietrze nie przewiduje ośmiu godzin pracy, a tylko cztery...

Kiedy się zmęczy może odpocząć chwilę w przedsionku szkoły lub holu — to jest jego kącik. Ma możliwość zrobienia sobie czegoś ciepłego do picia, ale rzadko z tego korzysta, bo to odrywa od posterunku, chętnie natomiast przyjmuje zaproszenie na gorącą zupę do stołówki.

— Szkoły zostały „obdarowane” strażnikami i nie mają wobec nas żadnych zobowiązań — twierdzi pan Piotr. — Dyrektor wprawdzie podpisuje umowę o pracę i może zlecić wykonanie dodatkowych czynności, ale wypłacane nam pensje nie pochodzą z budżetu oświaty. Ostatnio mówi się o tym, że szkoły wystąpiły do władz gminnych o pieniądze na przedłużenie umów z nami, jesteśmy bowiem zatrudnieni tylko na 6 miesięcy. Wątpię jednak, czy będą to robić, ponieważ placówki oświatowe mają o wiele pilniejsze potrzeby. Wcale bym się nie dziwił, gdyby za dodatkowe środki dyrektor zatrudnił anglistę, a nie strażnika — dodaje mój rozmówca.

Pan Piotr Czyż został strażnikiem, ponieważ nie miał środków do życia. Tak się złożyło, że znalazł się wśród

bezrobotnych, choć ma wyższe wykształcenie. Przedtem pracował w uczelni, a następnie jako urzędnik państwowy. Obecnie swoje obowiązki stara się wykonywać najlepiej jak potrafi.

Uciążliwość tej pracy łagodzi świadomość tego, że jest się potrzebnym — przekonuje Piotr Czyż — a także życzliwość nauczycieli i wdzięczność rodziców. Nauczyciele mówią o nim, że jest sympatyczny, obowiązkowy, kulturalny, że dzięki niemu mogą być spokojniejsi o swoich uczniach. Dzieci zaś utrzymują, że kiedy nie było „pana stopka” samochody potraçały uczniów. Na przerwach i po lekcjach, zwłaszcza gdy jest ładna pogoda, małuchy kręcą się koło niego, częstują łakociami, opowiadają o swoich sprawach...

IZA KUJAWSKA



Fot.
Jan Balana

Tak się złożyło, że dopiero teraz miałem okazję zapoznać się z „Aneksem” do „Zarysu koncepcji reformy systemu szkolnego w Polsce”, sporządzonym przez prof. Czesława Kupisiewicza („Głos Nauczycielski” nr 29 z 17.07.96).

O reformie oświaty mówimy od ponad trzydziestu lat. Były kolejne kuriozalne w swej wielkości Komitety Ekspertów, była próba MEN stworzenia „szkoły dobrej i nowoczesnej”. Podobno Komitet Nauk Pedagogicznych PAN oceniał ją jako niezgodną ze społecznym zapotrzebowaniem (...) oraz rażąco niekompetentną. W tej sytuacji Cz. Kupisiewicz uważa, że „władze edukacyjne nie dysponują obecnie adekwatną wobec aktualnych — a tym bardziej perspektywicznych, potrzeb koncepcją szkolnictwa (...) W świetle tych chociażby wyzwań — a są i inne równie istotne — potrzeba opracowania nowej koncepcji przebudowy czy reformy naszego systemu szkolnego jest, jak można sądzić, bezsporna”.

Słuszności tej opinii w niczym nie zmienia fakt, że wygłasza ją przewodniczący ostatniego Komitetu Ekspertów, którego odpowiedzialność za brak tej kompetencji jest także bezsporna. Ponoć ten brak zobowiązał MEN do opracowania wspomnianego „Zarysu...” który, zgodnie z wyobrażeniami resortu, ma realizować zamówienie społeczne. Czy jednak realizuje?

Cz. Kupisiewicz uważa, powołując się na dotychczasowe doświadczenia, że „opracowanie kompleksowej, perspektywicznej i zarazem wariantowej koncepcji reformy szkolnej wymaga zbiorowego wysiłku niezbyt rozbudowanej, ale wysoce kompetentnej grupy specjalistów”. Dlatego też „MEN przesłało »Zarys...« kilkunastu rzeczoznawcom do zrecenzowania (...) Dzięki temu »Zarys...«, jego recenzje oraz niniejszy »Aneks« można będzie przyjąć za punkt wyjścia pracy zespołu, którego utworzenie przy MEN w możliwie krótkim czasie uznają za celowe prawie wszyscy recenzenci”.

Jak z tego wynika, grozi nam utworzenie jeszcze jednego Komitetu Ekspertów i jeszcze jedno dziesięciolecie bezpłodnego odmieniania we wszystkich przypadkach jedynie słusznych założeń i postulatów. Wzruszająca jest przy tym nabożna wiara pana profesora w skuteczność działań zespołowych, zwanych kiedyś kolektywami. Jednak i jego doświadczenia dowodzą, że ilość nie przechodzi w jakość, stąd postulat „odchudzenia” tego zespołu. Z doświadczeń natomiast współczesności niezbitnie wynika, że ilość w ogóle nie da się przekształcić w jakość, a jeśli — to w jakość bardzo niskiej jakości...

Ja — przesyłając do „Nowej Szkoły” nr 11 z 1981 r. moje propozycje zmian modelowych w oświacie uznałem, że jest to zajęcie dla jednej osoby znającej zagadnienie i umiejącej myśleć. Może więc — zamiast wspomnianego powyżej Komitetu (Zespołu przy MEN) albo obok niego — zorganizować konkurs rozwiązań autorskich, indywidualnych?

Zgłoszony tu postulat da się wydedukować chociażby z opinii recenzentów „Zarysu...”. W rozdziale „Najważniejsze zarzuty” Cz. Kupisiewicz pisze: „Niektórzy recenzenci zarzucają ponadto »Zarysowi...«, że nie prezentuje »gotowych modeli« kształcenia ogólnego i zawodowego, nie precyzuje jak unowocześnić kształcenie równoległe” (...). „Propozycje tych rozwiązań znajdują się zapewne w końcowej wersji koncepcji reformy, którą trzeba dopiero opracować”. To zaś, jak recenzenci słusznie podkreślają, wymaga zbiorowego wysiłku. Czyżby i recenzenci wierzyli w wyższość działań kolektywnych nad wysiłkiem indywidualnym? Byłby to bardzo zły znak dla przyszłości reformy.

W rozdziale „Problemy otwarte” autor przytacza ich rozbudowaną listę, autorstwa prof. T. Lewowickiego. Cytuję: „Czego reforma? Szkolnictwa, tzn. ustroju szkolnego? Szkoły? Szkolnictwa i szkoły? Czy i jak reformy: ustrojowe i wewnątrzszkolne mają być łączone z reformą oświaty pozaszkolnej? Reforma całościowa? (...) Reforma częściowa? Jeśli tak, to co ma być reformowane: cele, treść, proces, metody, organizacja? Co najpierw reformować: szkoły czy kształcenie nauczycieli?”

Stawianie tego rodzaju fundamentalnych pytań przez fachowca od edukacji jest dla mnie koronnym dowodem na to, że hulaśliwie obwieszczana reforma od wychowania przedszkolnego do studiów wyższych nie wkroczyła jeszcze nawet w fazę życia płodowego.

Wśród recenzentów „Zarysu...” wyrażających swoje opinie w sposób bardzo układny, znalazł się jeden wyjątek, który na podobieństwo niewinnego pacholęcia z bajki o nowych szatach króla, ośmielił się stwierdzić, że król jest

nagi. Cz. Kupisiewicz karze go za to utajnieniem nazwiska i tytułu, co jest w „Aneksie” ewenementem. Warto więc z tym votum separatim zapoznać się. Cytuję: „Zarys...” nie posuwa nas naprzód w pracy nad wprowadzeniem koniecznych zmian w oświacie”. Ma to wynikać z faktu, że nie ma on charakteru ekspertyzy, od której, cytuję, „wymaga się przedstawienia alternatywnych sposobów rozwiązania danego zadania wraz ze wszelkimi skutkami każdej z alternatyw, a więc zarówno pozytywnymi, jak też negatywnymi”.

Cytowana opinia spotkała się z repliką profesora, który pisze: „Zarys...” nie miał być (i nie jest) ekspertyzą. (...) Miał natomiast być (i stanowi, jak sądzę) szkic koncepcji (...) albo krócej — zarys „pomysłu”. Podobno przy tym „Zarys...” (...) wbrew zarzutowi, wskazuje rozwiązania wariantowe oraz zwraca uwagę na skutki.

Pozwalam sobie jednak zwrócić uwagę na to, że nie tylko ten jeden recenzent zarzucał „Zarysowi...” brak gotowych modeli kształcenia ogólnego i zawodowego. Sądzę też, że warto się nad tymi zarzutami zastanowić. Musimy sobie bowiem uświadomić, że jakkolwiek dysputa na temat tak złożony i wielowątkowy, jak edukacja musi się przeistoczyć w bezpłodną ekwilibrystykę słowną lub pojedynki na demagogiczne hasła, jeżeli nie będzie oparta o porządkujące tę wymianę myśli szkielety gotowych modeli.

Podobno ich w „Zarysie...” nie ma, ale... są. Jest mianowicie sztyty dość grubymi nićmi model... dwunastolatki ogólnokształcącej. O szkoleniu zawodowym wiemy natomiast jedynie tyle, że zostanie przesunięte na dwa

NOWE SZATY

ostatnie lata dwunastoletniej edukacji, co notabene Cz. Kupisiewicz uważa za zaletę. Z drugiej strony autor „Aneksu” już na jego wstępie stwierdził, o czym pisałem, że władze edukacyjne nie dysponują adekwatną do potrzeb (obecnych i przyszłych) koncepcją szkolnictwa. Więc skąd i po co znalazł się w „Zarysie...” zgubny gospodarzo — wręcz samobójczy — scenariusz regresu? Nie wystarczy stwierdzić, że „Zarys...” nie posuwa nas naprzód. On bowiem stwarzając iluzję postępu i zamęt pojęciowy cofa nas wręcz do czasów nieboszczki PRL.

Jeżeli przyjmiemy, że procesu reform w oświacie nie powstrzymają już żadne jedynie słuszne dyrektywy, to będziemy zmuszeni do bardzo nieprzyjemnych stwierdzeń o intelektualnej bezpłodności MEN i innych instytucji parających się problematyką edukacji. A do końca XX wieku już tylko trzy lata! Jest to także data naszego włączenia się do struktur europejskich. Czas więc najwyższy poważnie pomyśleć o przyszłości, odrzucić wszelkie motywy pozamerytoryczne i bezstronnie zapoznać się z tym dorobkiem koncepcyjnym, który powstał bez nagłośnienia i bez dotacji — poza resortem oświaty. Warto twórców tych rozwiązań zachęcić do ich ujawnienia.

G.K. Chesterton pisał, że katolicy uważają niebo za takie miejsce, w którym nawet ludzie nie mający słuchu będą mogli śpiewać na cześć Pana. Takim niebem jest dla niektórych Unia Europejska i bliskość znalezienia się w jej zasięgu. „Tam” będzie wszystko gotowe. Anglicy i Niemcy zajmą się nauką i techniką, Francuzi i Włosi kulturą, a my zajmiemy się nadbudową i zajęciami fizycznymi. Trzeba tylko przeczeć, udając, że się coś robi — vide „Zarys...”. Szukajmy dla starych treści nowych lub choćby jedynie wypucowanych nazw. Skompromitowaną „dziesięciolatkę” można nobilitować „matą maturą”, wzdorliwie traktowane szkolenie zawodowe można podnieść do rangi np. studium „pomałomaturalnego” lub w ogóle wyrzucić poza struktury szkolne. I do emerytury się dociągnie!

JERZY TYSZKA

Słoneczne październikowe południe w Nałęczowie koło Lublina. Cicha ulica Bolesława Prusa, na której końcu znajduje się Szkoła Podstawowa im. Stefana Żeromskiego. Pracuje tutaj małżeństwo nauczycielskie: Maria Mitora-Woś i Leszek Woś.

Z DNIA NA DZIEŃ

Panią Marię zastaję w czasie przygotowań do ślubowania pierwszoklasistów. Przed maluchami jeszcze kilkanaście minut prób. Wraz z pierwszakiami przechodzimy do oddalonego o kilkaset metrów mniejszego budynku, gdzie uczą się klasy „0,, i „1”. Jest to dawne przedszkole, do którego dołączyły także pierwszaki.

— Dzięki temu wejście do szkolnej społeczności odbywa się mniej stresowo. A przy okazji pierwsze klasy w swoim budynku mają więcej miejsca dla siebie — tłumaczy pani Maria.

Dla maluchów to ostatnia godzina zajęć. Idą już do domu, a my rozpoczynamy rozmowę na temat zawodowego i osobistego życia państwa Woś.

— Czy jesteście Państwo tzw. szkolnym małżeństwem? Gdzie się poznaliście? — pytam panią Marię.

— Na dobrą sprawę, tak — odpowiada — studiowaliśmy na tej samej uczelni. Ukończyliśmy Wydział Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Mieszkaliśmy w jednym akademiku. Chociaż mamy różne specjalności — ja skończyłam nauczanie przedszkolne, a mąż wychowanie techniczne. Po studiach pobraliśmy się...

Niestety, z pensji nauczycielskiej niełatwo utrzymać rodzinę — kontynuuje pani Maria — dlatego mąż podejmuje różne prace dorywcze. Na szczęście urodził się w sąsiedniej miejscowości. Tam mieszka jego rodzina. Dzięki temu mamy zapasy ziemniaków, mąki i niezbędnych produktów.

— Czy fakt, że uczyicie w jednej szkole nie utrudnia Wam pracy — pytam.

— Nie zauważyłam jakiejś zbytniej różnicy — mówi pani Maria. Prawdę powiedziawszy nie mogę narzekać. Mąż jest nauczycielem wychowania technicznego, a co za tym idzie typową „złotą rączką”. Dzięki temu nie muszę prosić o pomoc rodziców moich wychowanków, gdy coś trzeba przybić, ustawić, poprawić. Od razu wiem do kogo mam się zwrócić — śmieje się.

Powiedzenie, iż nie ma nic gorszego jak praca z mężem w jednej szkole, w tym przypadku się nie potwierdza. Dzieci lubią jak na zastępstwa przychodzi mój mąż — słyszę. Współpraca z moimi koleżankami z pracy również układa się bardzo dobrze. Zresztą uczymy z mężem inne klasy i to najczęściej w oddzielnych budyn-

kach, więc czasami mam wrażenie, że pracujemy w różnych firmach.

W szkole jest naprawdę dobrze, jednak...

— Bywa, że tak sobie myślę: pociągę „maluchy” jeszcze ze trzy lata i muszę zmienić pracę. Czas leci, uczyć już jedenaście lat i myślę, że niedługo będę za stara dla małych dzieci — wzdycha, uśmiechając się pani Maria. Jednak na pierwszy rzut oka widać, że praca z pierwszaki i troszkę starszymi dziećmi to jej żywioł. Gdyby tylko płace były wyższe...

Zegnam się z panią Marią i przechodzę do dużego budynku, w którym pracuje jej mąż — Leszek. Czekam na przerwę między zajęciami, a przy okazji zwiedzam szkołę. Widać rękę dobrego gospodarza. Słyszę głosy dobiegające z pracowni zajęć technicznych.

Dzwonek. Wraz z panem Leszkiem idziemy do pokoju nauczycielskiego.

— No cóż, nie jest łatwo — wzdycha mój rozmówca — w czasie wakacji dorabiam jako kierowca ciężarówki, aby utrzymać naszą dość dużą rodzinę. Mamy trójkę dzieci: Arkadiusza (VII klasa), Małgorzatę (klasa VI) i Laurentynę (IV klasa). Ich potrzeby są jak worek bez dna. Inwestujemy również w budowę domu, której z pensji nauczycielskiej nigdy nie moglibyśmy sfinalizować.

Również pan Leszek nie odczuwa specjalnych różnic tylko z tego powodu, że oboje z żoną pracują w jednej szkole. Z wyjątkiem tego, że żona ciągle go wykorzystuje — śmieje się. Gdy przychodzi na zastępstwa do klasy przez nią prowadzonej nie stosuje żadnej taryfy ulgowej. Realizuję po prostu normalny program zajęć, najczęściej z zakresu matematyki. Praca w szkole daje mi bardzo dużo satysfakcji. Jednak — prawdę mówiąc — jeśli nadarzyłaby się okazja jej zmiany na lepiej płatną i etatową, poważnie zastanowiłbym się nad tym.

Jak żyje się w Nałęczowie dwojgu nauczycielom szkoły podstawowej? — zastanawia się nad odpowiedzią pan Leszek.

— Myślę, że tak po prostu z dnia na dzień. Co wieczór przygotowujemy się do kolejnych lekcji, oczekując na oddech w weekendy. I tak już kilkanaście lat. W moim przypadku — jak ten czas szybko leci — już trzynaste i to wyłącznie w tej szkole. Byłoby naprawdę świetnie, gdyby nie trzeba było dorabiać...

LIDIA POKRZYCKA

WSPOMNIENIE

JAN MANIAK

Odszedł 16 października 1996 roku — w dzień swych urodzin, przeżywszy 93 lata.

Jan Maniak urodził się we wsi Przemków. Był uczniem Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Jędrzejowie, a po jego ukończeniu w 1925 roku został kierownikiem czteroklasowej szkoły w Wielgusie (dawny powiat Kazimierza Wielka, woj. kie-

leckie). Przez 45 lat wraz z żoną Janiną pracował w tej placówce, aż do emerytury w 1970 r.

W latach 1936—1937 studiował w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Nazywał siebie uczniem Marii Grzegorzewskiej i Janusza Korczaka. Na ich autorytety moralne i naukowe powoływał się w pracy nauczycielskiej i społecznej.

Uczył całe rodziny i pokolenia wiejskich dzieci, kierował je ku dalszej nauce, wysyłał w świat. Był nauczycielem geografii, czasem historii. Nie tylko uczył, ale organizował życie społeczne i kulturalne w Wielgusie. Za jego staraniem wybudowano 7-klasową szkołę, remizę strażacką, boisko, później dom nauczyciela, drogę asfaltową do wsi, zorganizowano świetlicę, powstał zespół teatralny, chór, biblioteka oraz koła ZMW „Wici” i straży pożarnej.

Podczas okupacji hitlerowskiej Jan Maniak był przewodniczącym Gminnej Komisji Oświaty w Nagórzankach, organizował tajne nauczanie, redagował kon-

spiracyjne piśmiśko „Wiarus”, był żołnierzem — w stopniu majora — Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej.

Po wojnie za działalność w Polskim Stronnictwie Ludowym został aresztowany i kilkanaście miesięcy więziony przez UB w Pińczowie, Krakowie i Kielcach.

Od 1925 roku należał do ZNP, pełnił liczne funkcje w Zarządzie Oddziału w Kazimierzy Wielkiej i Okręgu w Kielcach.

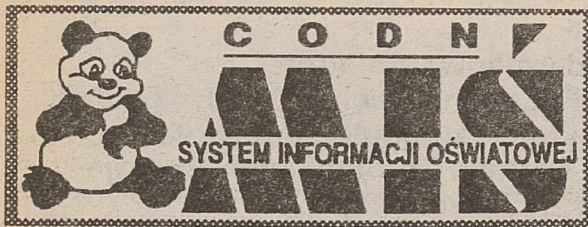
Został odznaczony: Krzyżem Kawalerskim, Krzyżem Partyzanckim, Odznaką Grunwaldu, Krzyżem BCh, za pracę w straży pożarnej, dyplomami honorowymi za

tajne nauczanie. Nazwisko Jana Maniaka zrosło się na zawsze ze szkołą w Wielgusie, której oddał całe życie, z nią się utożsamiał i zrosł. Był nauczycielem z powołania i społecznikiem z potrzeby serca.

Na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie pożegnało Kolegę Jana Maniaka bardzo liczne grono uczniów, przyjaciół i kolegów — nauczycieli. Został pochowany obok żony Janiny — nauczycielki języka polskiego, zmarłej w 1971 roku.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd Oddziału ZNP w Kazimierzy Wielkiej



Już wkrótce uzyskanie informacji o tym, kto i gdzie organizuje kursy oraz ile jest w szkołach programów autorskich nie będzie sprawiło większego problemu. Zadbaj o to MIS — Ogólnopolski System Informacji Oświatowej (Educational Management Information System).

MIS

Zaspokojenie rosnącego popytu na informacje trudno dziś wyobrazić sobie bez wykorzystania techniki komputerowej. Pamiętali o tym twórcy programu TERM (Training for Education Reform Management) realizowanego w ramach bezzwrotnej pomocy krajów Unii Europejskiej. W części tego programu dotyczącej doskonalenia zarządzania oświatą przewidziano tworzenie MIS, po to by możliwie szybko uzyskać dużo informacji niezbędnych do podejmowania decyzji. Tak w sprawie planowania, zarządzania i kontroli, jak i kursów doskonalących dla nauczycieli.

Jednolity system umożliwi także wymianę informacji pomiędzy CODN a WOM-ami, które są odpowiedzialne za bank danych. Umożliwi także szybkie przygotowywanie raportów koniecznych do pracy w instytucjach zarządzających oświatą oraz do wydawania różnego typu informatorów.

Poszczególne moduły tego systemu gromadzić będą dane między innymi o kadrze nauczycielskiej, innowacjach pedagogicznych, podręcznikach szkolnych, stowarzyszeniach nauczycielskich i organizacjach wspierających finan-

sowo oświatę. Wkrótce zrealizowane zostaną moduły: ewidencja osób i placówek oświatowych oraz formy doskonalenia kształcenia.

Centralny Ośrodek MIS znajduje się w CODN. Połączony jest on z 16 regionalnymi centrami, z których każde ma kontakt z trzema ośrodkami gminnymi, kuratorium i dwoma lub trzema sąsiednimi województwami. Do końca tego roku zaplanowano dołączenie do nich 33 wojewódzkich placówek doskonalenia nauczycieli. W pierwszym kwartale nowego roku wykonane zaś mają być i wdrożone kolejne moduły wzbogacające w istotny sposób zakres informacji oświatowej m.in. o kursy kształcenia ustawicznego. Natomiast do końca 1997 roku nastąpić ma połączenie większości ośrodków przy pomocy sieci pakietowej POLPAK. To umożliwi użytkownikom dostęp do systemu zarówno przez łącza telefoniczne jak i przez sieć pakietową.

Za dwa lata MIS dostępny będzie także dla użytkowników Internetu (poza danymi poufnymi). W przyszłości rozwój tego systemu doskonalony będzie w zależności od potrzeb instytucji oświatowych, jak i osób zawodowo nie związanych z edukacją. W tym m.in. zajmujących się reklamą i prezentacją różnych wyrobów i usług.

Twórcy MIS — systemu opracowanego przez firmę Softman SA na zlecenie CODN, pamiętali również o uczniach i ich rodzicach, których zainteresować mogą kierunki kształcenia, wykładane języki obce, koła zainteresowań, baza i wyposażenie szkół. Informacje o różnego rodzaju kursach znajdują dla siebie również hobbisci oraz osoby zainteresowane podnoszeniem kwalifikacji zawodowych i lepszą znajomością języków obcych.

Przewiduje się, iż poszerzenie systemu i jego udostępnienie uczniom i nauczycielom nastąpi gdzieś około 2000 roku. Następnie prawdopodobnie rozpoczną się prace nad integracją MIS z innymi systemami oświatowymi w Europie i na świecie (np. w ramach projektu Super High Way realizowanego w Stanach Zjednoczonych). Jednak ze względu na ogromną ilość decyzji, które należałoby podjąć w tej sprawie nie sprecyzowano bliżej terminu realizacji tego przedsięwzięcia.

W tej chwili głównym zadaniem systemu MIS jest wsparcie MEN w pracach nad reformą (ministerstwo wspomaga finansowo ten system) jej wdrożenie w znacznym stopniu jest bowiem uzależnione od skutecznego i efektywnego administrowania oświatą. Pomoc w tym ma właśnie wszechstronna i rzetelna informacja. Aby tak się stało wiele już zrobiono, a czas pokaże czy ten na miarę XXI wieku system informacyjny będzie się rozwijał i czy jego twórcom wystarczy zapału, pomysłu i pieniędzy. I co nie mniej ważne — czy korzystać będą z niego tylko zapaleni komputerowcy i to z dużych miast, czy też dotrze on „pod strzechy”, gdzie głód na informację oświatową jest największy.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Najnowszym programem Unii Europejskiej odnoszącym się do kształcenia zawodowego jest Leonardo da Vinci. Polska przystąpi do niego w roku przyszłym.

POMOCNY LEONARDO

Z danych szacunkowych Unii Europejskiej wynika, że do roku 2000 wzrośnie i to znacznie przeciętny wiek osób pracujących zawodowo, co podyktowane jest ogólną tendencją do wydłużania okresu zatrudnienia. Więcej będzie również kobiet pracujących zawodowo. Prawie połowa zatrudnionych wykonywać będzie prace w małych i średnich przedsiębiorstwach (handlu, usługach, itp.). Zmieni się także charakter wielu dotychczasowych zawodów. W 16 dziedzinach gospodarki nastąpić ma wzrost zatrudnienia. Są to m.in. usługi personalne, prace związane z ochroną środowiska (kontrola zanieczyszczeń i zagospodarowania odpadów), dziedzictwo kulturowe, turystyka, usługi transportu lokalnego, sektor audiowizualny. Z licznych badań UE wynika także jednoznacznie, że zniknęło wiele zawodów wymagających minimalnego poziomu przygotowania, natomiast wzrosło zapotrzebowanie na zawody specjalistyczne (w latach 1983—91 aż o 2,5 proc., podczas gdy ogólne zatrudnienie — o 1 proc.).

W sytuacji rewolucji technologicznej z jaką mamy do czynienia, konieczne jest nie tylko dostosowanie kształcenia zawodowego do rynku pracy, ale i zwiększenie jego dostępności i jakości. Po to przede wszystkim, aby sprostać konkurencji i uchronić się przed bezrobociem. Przeciętnie we wszystkich krajach Unii około 25—30 proc. młodych ludzi opuszcza szkoły z niewystarczającymi kwalifikacjami. A do tego wielu z nich nie jest odpowiednio przygotowanych do radzenia sobie ze znalezieniem pracy. To wszystko ponad dwukrotnie zwiększa prawdopodobieństwo

powiększenia przez młodzież szeregów bezrobotnych. Ponadto, jak się oblicza, młodzież stanowić będzie około 20 proc. bezrobotnych pozostających dłużej bez pracy. W sumie — jak oblicza się — ponad 14 mln młodych ludzi może powiększyć szeregi marginesu społecznego.

Tymczasem w wielu krajach UE polityka edukacyjna w dziedzinie kształcenia zawodowego polega na jednorazowym przygotowaniu do zawodu. Dlatego podnoszenie kwalifikacji i ustawiczne doskonalenie jest zadaniem wszystkich państw Unii Europejskiej. Pomoc w tym ma program Leonardo da Vinci. Uczestniczą w nim wszystkie kraje UE, a także Islandia, Liechtenstein i Norwegia. Od przyszłego roku w programie będą mogły w pełni uczestniczyć kraje Europy Wschodniej i Środkowej oraz Cypr i Malta. Konkretnie oznacza to przystąpienie do niego placówek oświatowych różnego szczebla, zajmujących się przygotowaniem zawodowym, kuratorów, przedsiębiorstw z sektora publicznego i prywatnego, stowarzyszeń, fundacji, związków zawodowych, instytutów badawczych.

Program Leonardo składa się z trzech projektów: pilotażowego, stażu i wymiany oraz badań i analiz. Aby zostać uczestnikiem tego programu, należy znaleźć do współpracy partnerów krajowych i zagranicznych. W każdym projekcie musi być co najmniej trzech partnerów z różnych krajów.

I tak, międzynarodowe projekty pilotażowe ukierunkowane są przede wszystkim na rozwój modułów kształcenia, przewidywanie potrzeb w dziedzinie przygotowania zawodowego oraz dostosowanie

do nich treści, metod, szkolenia instruktorów i doskonalenia umiejętności językowych. Ogólny koszt tego projektu wynosi 100 000 ECU rocznie (maksymalna dotacja do 75% ogólnych kosztów projektu).

Projekty międzynarodowej wymiany i staży mają umożliwić młodym ludziom, w tym także studentom i osobom zajmującym się doskonaleniem zawodowym, zdobyć chociażby częściowego przygotowania zawodowego w innym kraju Wspólnoty lub podniesienia swych umiejętności. Dotacja do 5000 ECU na osobę jest niezależna od rodzaju wymiany, czasu realizacji projektu, przy czym preferowane są pobyty dłuższe. Zaś projekt dotyczący rozwoju wiedzy poprzez badania i analizy oszacowano do 250 000 ECU, maksymalna dotacja wynosi 50—100 proc. ogólnego kosztu projektu, co jednak w praktyce oznacza 50—75 proc.

Warto pamiętać, że wsparcie finansowe nie pokrywa całości realizacji projektu, a pieniądze przekazywane są w ratach w trakcie jego realizacji. Przy czym wszystkie projekty promować muszą: współpracę pomiędzy władzami państwowymi, przedsiębiorstwami, organizacjami edukacyjnymi i szkoleniowymi, partnerami społecznymi, wyższymi uczelniami i szkołami. Służyć mają także powiązaniu między różnymi dziedzinami kształcenia i szkolenia zawodowego, ułatwiając wdrażanie innowacji i ich upowszechnianie.

Nie zyskają natomiast akceptacji, a co za tym idzie i pieniędzy projekty, które dotyczyć będą: kształcenia na poziomie ogólnym, wymiany personelu i osób odpowiedzialnych za szkolenie dotyczące badań i konsultacji lub też o charakterze kulturalnym czy towarzyskim oraz szkoleń i wymiany językowej na poziomie ogólnym.

Szczególne informacje na temat programu Leonardo da Vinci uzyskać można w Biurze Koordynacji Kształcenia Kadr — Fundusz Współpracy 02-008 Warszawa, ul. Koszykowa 79, tel. 625-29-36, fax 625-28-05. KS

Czy komputer stanie się sprawcą nowego podziału szkół na lepsze i gorsze? Na te które wprowadzają uczniów w świat informatyki i te, które nie mają takich możliwości?

Puryści językowi zaproponowali takie właśnie polskie odpowiedniki „podwójnego kliknięcia”, komendy „Enter” i anglojęzycznej gry komputerowej „Booldwings”. Mimo że w Szkole Podstawowej nr 2 w Opocznie nie ma pracowni komputerowej, jej uczniowie dobrze wiedzą o co chodzi. Z grą gorzej, ponieważ występuje tylko w wersji zrozumiałej dla najdroższych komputerów ostatnich generacji. Skąd zatem wiedza? Jak zwykle od kolegów, trochę z czasopism komputerowych, trochę z audycji telewizyjnych. Pewnych rzeczy po prostu nie wypada nie wiedzieć — słyszę.

— Salę komputerową mają w „jedynce”, tam są też stałe zajęcia przy komputerach.

„Jedynka” to w Opocznie największa i najnowsza szkoła podstawowa, oddana do użytku w 1991 roku. Zagadnięty ośmioklasista uważa, że dzięki lekcjom informatyki nie będzie miał kłopotów ze znalezieniem pracy, bowiem wszędzie domagają się umiejętności obsługiwaną komputera.

Zbigniew Sobolewski, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 im. Kornela Makuszyńskiego stał się w Opocznie pierwszym dyrektorem konkursowym.

PODWÓJNE KLIKNIĘCIE

— Wtedy wszystko było nowe, wprowadzałem do budynku ławki, szafy, wyposażenie sali gimnastycznej, nowy plan lekcji, nowych nauczycieli — mówi. W jakimś ogłoszeniu znalazłem dostawcę sprzętu komputerowego, sprawdziłem jego wiarygodność, wszystko pasowało. Skąd pieniądze? W środkach inwestycyjnych na wyposażenie gmachu znajdowała się pozycja „regaly”. Któregoś wieczoru przysmyczyłem planowane zakupy regałów do szkolnych ścian i ogarnęło mnie prawdziwe zdumienie: toż to się nie ma prawa zmieścić! Wziąłem więc ołówek, kilka skreśleń — i znalazłem pieniądze na komputery! 21 maszyn typu AT. W pracowni połączono je w sieć, było odpowiednio oprogramowanie. A gdyby tak nowoczesne systemy zainstalować także do prowadzenia spraw administracyjnych — pomyślałem. Tak też się stało. Jeden z komputerów układał plan lekcji, wprowadzał zastępstwa, inne zajęły się księgowością, prowadzeniem baz danych uczniów i nauczycieli. Gdybym miał tę pracę wykonać ręcznie straciłbym nieporównywalnie więcej czasu. Dlatego dzisiaj twierdzę, że komputeryzacja szkoły to wręcz obowiązek. Każda z tych maszyn opłaciła się już wielokrotnie.

Wybór

Z ulotki reklamowej jednej z firm komputerowych: „... komputery coraz częściej stają się jeszcze jednym elementem domowego wyposażenia, takim jak telewizor czy magnetowid...”. Zatem idziemy do sklepu, kupujemy zestaw, instalujemy w domu. Dobra firma dorzuci zapewne jakieś podstawowe oprogramowanie gratis. Wybór nie należy jednak do prostych. Sprzedawca zapyta najpewniej do jakich celów sprzęt ma być wykorzystywany. Czy tylko jako nowoczesna maszyna do pisania? Do instalowania gier komputerowych? A może do nauki języków obcych?

Jakkolwiekby liczył potencjalnego nabywcę czeka wydatek minimum 1600 złotych. Najnowszy sprzęt, który nadaje się i do nauki języków i do gier to kwota około 3800 złotych. Apetyt rośnie w miarę jedzenia, trzeba więc liczyć się z kosztami dodatkowych urządzeń. Najprostsza drukarka to 500 złotych. Gry na płytach kompaktowych kosztują 100—300 złotych. O ile posiada się odpowiedni do nich czytnik...

Komputerowa radość jest równie wielka, jak wydatki — kontynuuje dyrektor Zbigniew Sobolewski. W naszym mieście na pewno nie wszyscy uczniowie mają komputery w domach. Zresztą nie jest tak nigdzie. A więc pozostaje szkoła. Uczniowie ostatnich klas podczas dwugodzinnych cotygodniowych zajęć powinni nauczyć się podstaw informatyki. I to się daje doskonale zrobić nawet na takim sprzęcie, jakim obecnie dysponujemy, a mam nadzieję, że już niedługo dzięki Zakładom Płytek Ceramicznych uda mi się stary sprzęt wymienić na nowszy. Dla nich komputery generacji 386 są już zbyt słabe, dla nas — znakomite.

Gdy głowa pełna marzeń...

— To było na początku nudne, potem coraz bardziej wciągające — mówią tuż po zajęciach informatycznych uczniowie klas ósmych. Najprzyjemniej byłoby grać w jakąś atrakcyjną grę, taką z prawdziwą grafiką, możliwością manipulowania bohaterami. No i każdy chciałby mieć monitor stale na swojej ławce, także na innych lekcjach. Przekonał się natomiast, że programy matematyczne, z którymi mieliśmy raz do czynienia, są jeszcze trudniejsze od normalnej matematyki. Sumują się normalne błędy z błędami w naciskaniu klawiszy.

— Komputeryzacja ujawnia inne niedomagania — włącza się dyrektor Sobolewski. Na przykład spolszczenie nazw angielskich jest dla mnie problemem sztucznym, ponieważ i tak większym, jest znalezienie nauczyciela języka angielskiego z prawdziwego zdarzenia. Szkoła ma doskonałe kontakty z władzami miasta, prowadzi własną działalność gospodarczą, ale anglisty skusić nie mam czym, no może gdybym miał mieszkanie służbowe do dyspozycji...

Pokusy

Praktycznie z każdym miesiącem jest ich coraz więcej. Nowe programy adresowane są przede wszystkim do odbiorców, którzy dysponują najnowszym sprzętem komputerowym. Jedna z poznańskich firm przedstawiła ostatnio program nauki języka obcego, który pozwala uczyć się w tempie zaleźnym od ucznia, zawsze jednak maksymalnie szybko i skutecznie. Miarą owej skuteczności jest przyswajanie trzech tysięcy słów w ciągu miesiąca, przy założeniu, że uczeń nie spędza przy komputerze więcej niż pół godziny dziennie. Gdyby poświęcał do 45 minut, to w ciągu czterech lat może opanować w pełni słownictwo wykształconego Amerykanina.

Myli się jednak ten, kto sądzi, że nauka komputerowa nie wymaga wysiłku. Bazy danych do nauki najrozmaitszych dyscyplin poszerzają się z dnia na dzień, nadal jednak wymagają powtarzania materiału, choć terminami powtórek możemy sterować sami. W nauce języków wzbudny staje się nauczyciel podający prawidłową wymowę, intonację, akcent — słowniki są dźwiękowe. W ten sam sposób może być skomponowany program do nauki przepisów ruchu drogowego, hasła z mitologii, medycyny, biologii, biochemii i historii sztuki.

Firmy handlujące oprogramowaniem niechętnie udzielają informacji o klientach, wielkości sprzedaży, odbiorcach. Z teoretycznego wyliczenia wynika, że aby opłaciło się nabyć program kosztujący kilka tysięcy złotych, należy posiadać sieć najnowszych komputerów z czytnikami laserowymi i prowadzić na nich zajęcia minimum sześć godzin dziennie. To są już koszty rzędu kilkuset tysięcy złotych.

Szkoły są znakomitymi potencjalnymi odbiorcami komputerów. Tylko, czy stać je choćby na sprzęt nie najnowszej generacji?

MAREK ZARĘBSKI

Z WOKANDY

Pracownik ma także prawo do „wcześniejszej” nagrody jubileuszowej w tym zakładzie, z którym rozwiązał umowę o pracę w związku z przejściem na emeryturę w... innym miejscu pracy.

ROZUMIENIE SŁÓW

Bardzo to krzepiące, że sędziowie Sądu Najwyższego zważyli, że rozumienie słów lub zwrotów użytych w przepisach prawnych nie powinno odbiegać — w procesie wykładni prawa — od ich potocznego znaczenia (zastrzegając jednakże „chyba, że co innego wynika z kontekstu normatywnego”). A działo się to przy okazji rozpatrywania bardzo ciekawej sprawy dotyczącej wypłaty nagrody jubileuszowej pracownikowi zatrudnionemu w dwóch zakładach. Przechodził on na emeryturę w jednym i rozwiązywał także umowę w drugim zakładzie, w którym zażądał wypłacenia nagrody jubileuszowej za 30 lat, mając w tymże drugim zakładzie staż pracy dopiero 29-letni.

wcześniejszego przejścia na emeryturę — jaką daje mu Karta — i rozwiązał stosunek pracy w szkole, przechodząc na emeryturę z dniem 31 lipca 1995 r. W tym samym czasie wystąpił także do Muzeum z propozycją rozwiązania umowy o pracę, co nastąpiło miesiąc później, czyli 31 sierpnia 1995 r. Odchodząc (nie tyle na emeryturę, co z pracy) z Muzeum Ziemi poprosił o wypłatę nagrody jubileuszowej za 30 lat, pracy. Miał co prawda tylko 29 lat przepracowanych w Muzeum, ale mógł się ubiegać o nagrodę za 30 lat, albowiem taką możliwość daje rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej z 23 grudnia 1989 r. w sprawie ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej oraz zasad jej obliczania i wypłacania (Mon. Pol. nr 44 poz. 398). Według tego przepisu **pracownik, któremu do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej brakuje mniej niż 12 miesięcy, licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy, ma prawo do niej, jeżeli rozwiązanie stosunku pracy jest spowodowane przejściem**

na emeryturę lub rentę inwalidzką orzeczoną w związku z wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową, albo na rentę inwalidzką I i II grupy z innych przyczyn niż wypadek przy pracy lub choroba zawodowa. Nagrodę tę wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy. Pracodawca, czyli dyrektor Muzeum Ziemi, nie chciał wypłacić nagrody jubileuszowej, albowiem stwierdził, że rozwiązanie umowy o pracę w Muzeum nie było związane z przejściem na emeryturę. Sąd Rejonowy — Sąd Pracy w Gdyni, do którego zwrócił się Ryszard B., oddalił powództwo przyznając rację dyrektorowi Muzeum Ziemi, uzasadniając odmowę przyznania nagrody jubileuszowej, podobnie jak to uczynił pracodawca. **Powód nie nabył uprawnień emerytalnych z tytułu pracy w Muzeum, nie mógł zatem rozwiązać z nim stosunku pracy z „powodu przejścia na emeryturę” — twierdził Sąd.** Wątpliwości co do przyznania nagrody miał także sąd II instancji Sąd Wojewódzki — Sąd Pracy i Ubez-

pieczeń Społecznych w Gdańsku. Pojawiły się one głównie w związku z tym, że w orzecznictwie Sądu Najwyższego przyjmuje się, że wszelkie uprawnienia np. urlopowe, stażowe itd. pracownik nabywa odrębnie dla każdego zatrudnienia. Ponadto sąd II instancji zauważył, że w rozporządzeniu ministra pracy mówi się, że nagroda przysługuje „z powodu przejścia na emeryturę”, co jest pojęciem węższym niż określenie „w związku z przejściem na emeryturę”. Co wskazywałoby na to, że musi zaistnieć bezpośrednia zależność między rozwiązaniem stosunku pracy a przejściem na emeryturę. A to by oznaczało, mówiąc wprost, że muszą zaistnieć warunki do rozwiązania umowy o pracę w związku z przejściem na emeryturę w tym konkretnym zakładzie pracy, który ma obowiązek wypłacenia nagrody jubileuszowej. Z drugiej jednakże strony, gdy bliżej się przyjrzeć przepisowi par. 9 rozporządzenia ministra pracy (o którym mówiliśmy wcześniej), nie zawiera on unormowania dotyczącego dwutorowego nabywania uprawnień z dwóch stosunków pracy w przypadku nagród jubileuszowych, co z kolei może sugerować, że wobec niewątpliwego związku przyczynowego między nabyciem prawa do emerytury a rozwiązaniem stosunku pracy w tym konkretnym przypadku w Muzeum — powód czyli Ryszard B. ma prawo do tejże nagrody. W związku z tymi wątpliwościami Sąd Wojewódzki zwrócił się o rozstrzygnięcie tego zagadnienia do Sądu Najwyższego. W uchwale z 17 kwietnia 1996 r. (I PZP 8/96) Sąd uznał roszczenia Ryszarda B. stwierdzając, że „przepis par. 9 zarządzenia mini-

stra pracy i polityki socjalnej z dnia 23 grudnia 1989 r. w sprawie ustalania okresów pracy i innych okresów itd. ma zastosowanie także wtedy, gdy powodem rozwiązania stosunku pracy jest przejście na emeryturę, do której prawo powstało z tytułu innego zatrudnienia”. Mówiąc w sposób bardziej czytelny Sąd Najwyższy uważa, że skoro przepis zarządzenia ministra pracy daje możliwość wcześniejszego nabycia prawa do nagrody jubileuszowej (jeżeli do nabycia prawa do nagrody brakuje mniej niż 12 miesięcy, licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy) w związku z rozwiązaniem stosunku pracy z powodu przejścia na emeryturę to jest ono spełnione, gdy to rozwiązanie nastąpi, a przyczyną będzie przejście na emeryturę. Przepis ten nie wprowadza żadnych dodatkowych warunków, np. tego, że musi to być przejście z tego zakładu, w którym pracownik nabył uprawnienia emerytalne. Sąd Najwyższy zauważa także, że w tymże przepisie nie zawarto także warunku w przypadku pracy w dwóch zakładach — rozwiązanie jednego z nich następowало dokładnie w tym samym terminie co przejście na emeryturę i rozwiązanie drugiego stosunku pracy. Nie jest także istotne, która ze stron, pracodawca czy pracownik rozwiązuje umowę, nie ma też znaczenia wymiar czasu pracy, a więc zatrudnienie na połowie etatu. **Sądzę, że postanowienia tej uchwały są szczególnie ważne dla nauczycieli, którzy jak praktyka wskazuje, są często zatrudniani w dwóch zakładach pracy (szkolach).**

Podatki '96

„GŁOS,, Z ULGĄ!

Od 1995 roku możemy odliczać od podstawy opodatkowania pieniądze wydane na zakup przyrządów i pomocy naukowych, programów komputerowych oraz wydawnictw fachowych związanych z wykonywanym przez nas zawodem. **Nasi Czytelnicy, zarówno nauczyciele, jak i osoby związane z oświatą i pracujący w niej, mogą sobie odpiścić od podstawy opodatkowania koszty związane z prenumeratą „Głosu”!** Z tej ulgi na zakup przyrządów i pomocy naukowych mogą korzystać osoby, które osiągają przychody z:

- * stosunku pracy,
 - * stosunku służbowego,
 - * pracy nakładczej,
 - * spółdzielczego stosunku pracy.
- Nie mogą więc skorzystać z ulgi osoby pracujące na zlecenie, na umowę o dzieło, a także uzyskujące przychody z osobiście wykonywanej działalności artystycznej, literackiej, oświatowej, naukowej, publicystycznej, a także wykonującej działalność gospodarczą.** W 1996 roku ulga z tego tytułu wynosi **915 zł.** Warto przy tym pamiętać, że ewentualną nadwyżkę powstałą w trakcie tegorocznych zakupów możemy odliczyć sobie w 1997 roku.

Minister edukacji w rozporządzeniu z 13 marca 1995 roku (Dz.U. nr 25 poz. 132) ustalił wykaz przyrządów i pomocy naukowych, które możemy kupić z ulgą. Obok zamieszczamy pełny ich wykaz zgodnie z Systematycznym Wykazem WYROBÓW ustalanych przez GUS. **Uwaga,** wydatki na zakup przyrządów i pomocy naukowych powinny być udokumentowane rachunkiem VAT-owskim. Dotyczy to także programów komputerowych. **Jedynie wydawnictwa fachowe np. „Głos” mogą być potwierdzone paragonem lub umową kupna sprzedaży.** Przypominamy, że ulga ta przysługuje każdemu pracownikowi, a więc jeżeli małżonkowie nabywają np. wspólnie komputer, każdy z nich może sobie odliczyć ulgę. **Prawo do ulgi mają także emeryci i renciści, którzy pracują.**

Wokół Karty

BURMISTRZ PRACODAWCĄ INCYDENTALNYM

Pracodawcą dla zatrudnionych w szkole (lub placówce) nauczycieli i pracowników nie będących nauczycielami jest **dyrektor szkoły na mocy art. 39 ustawy oświatowej,** która stwierdza, że w szczególności decyduje on w sprawach:

- * zatrudniania i zwalniania nauczycieli oraz innych pracowników szkoły lub placówki,
- * przyznawania nagród oraz wymierzania kar porządkowych nauczycielom i innym pracownikom szkoły lub placówki,
- * występowania z wnioskami po zasięgnięciu opinii rady pedagogicznej i rady szkoły lub placówki w sprawach odznaczeń, nagród i innych wyróżnień dla nauczycieli oraz pozostałych pracowników szkoły lub placówki.

Nie może więc być żadnych wątpliwości co do roli, funkcji i zakresu obowiązków dyrektora szkoły, a jednak... Wątpliwość pojawiają się w związku z art. 19 i 22 Karty. Przepisy te regulują dwie sytuacje, gdzie w sposób incydentalny, ale zgodnie z przepisami w rolę pracodawcy wciela się **organ prowadzący szkołę** (reprezentowany przez burmistrza lub wójta).

Mogą oni przenieść nauczyciela mianowanego bez jego zgody do innej szkoły, jeżeli uzasadnią, że właśnie w innej szkole zachodzi konieczność zapewnienia szkole obsady na stanowisku nauczyciela z wymaganymi kwalifikacjami, odpowiadającymi potrzebom programowym szkoły. Pamiętajmy, że nauczyciel może być przeniesiony na okres nie dłuższy niż trzy lata, z prawem powrotu na uprzednio zajmowane stanowisko. Przeniesiony ma prawo do 4-dniowego tygodnia pracy, do dodatku za uciążliwość w pracy w wysokości 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego oraz zakwaterowania w miejscu czasowego zatrudnienia.

Drugą sytuacją w której wójt lub burmistrz wchodzi w rolę pracodawcy jest **możliwość nałożenia na nauczyciela obowiązku podjęcia pracy w innej szkole** w tej samej miejscowości i na tym samym stanowisku, a także — ale już za zgodą nauczyciela — na innym stanowisku po to, by uzupełnić obowiązkowy wymiar zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych do 1/2 obowiązkowego wymiaru. Jeżeli nauczyciel nie wyrazi na to zgody, otrzymuje wynagrodzenie tylko za część zajęć, które spełnia.

Pamiętajmy więc, że przenieść do innej szkoły, a także nałożyć obowiązek uzupełnienia tygodniowego wymiaru zajęć może tylko **organ prowadzący szkołę.**

RODZAJE PRZYRZĄDÓW I POMOCY NAUKOWYCH (1)

■ **Systemy komputerowe i urządzenia elektronicznej techniki obliczeniowej (ETO) (092)** * systemy komputerowe elektroniczne bez oprogramowania na maszynowych nośnikach informacji (0921) * systemy komputerowe elektroniczne cyfrowe (0921-1) * systemy komputerowe elektroniczne analogowe (0921-2) * systemy komputerowe pneumatyczne (0921-3) systemy komputerowe (bez oprogramowania na maszynowych nośnikach informacji) pozostałe (0921-9).

■ **Systemy minikomputerowe i mikrokomputerowe (0922) Moduły systemów komputerowych (0923)** * procesory centralne (0923-1) * urządzenia wejścia-wyjścia (0923-2) * urządzenia wejścia-wyjścia, kanały i łącza interface (0923-4) * urządzenia wejścia-wyjścia do przygotowania komputerowych nośników informacji (bez dziurkarek) (0923-5) * oprogramowanie na maszynowych nośnikach informacji dla systemów komputerowych (0923-6) * moduły systemów komputerowych pozostałe (0923-9) Urządzenia specjalistyczne dla ośrodków komputerowych osobno nie wymienione (0924) Części mo-

dułów systemów komputerowych i urządzeń elektronicznej techniki obliczeniowej (ETO) (0929)

■ **Przyrządy i wyroby optyczne i optyczno-mechaniczne, do których należą:** (096) * przyrządy obserwacyjne i celownicze (0961) * lunety (obserwacyjne, z wyjątkiem astronomicznych, celowniczych, peryskopowe) pozostałe (0961-1) * lornety i lornetki (0961-2) * dalmierze (0961-3) * przyrządy justerskie (0961-4) * wyposażenie przyrządów obserwacyjnych i celowniczych (tj. filtry świetlne w oprawkach soczewki, nasadkowe w oprawkach, osłony na okulary i obiektywy, osłony przeciwsłoneczne itp.) (0961-8) Aparaty i sprzęt fotograficzny oraz wyposażenie (0962) * aparaty fotograficzne (0962-1) * wyposażenie do aparatów fotograficznych (w tym obiektywy wymienne do aparatów fotograficznych, obiektywy szerokokątne, wizjery i dalmierze, filtry, soczewki, osłony przeciwsłoneczne, statywy, światłomierze, lampy błyskowe itp.) (0962-2) * sprzęt fotograficzny laboratoryjny (w tym powiększalniki, maskownice, wywoływaczki fotograficzne i kuwety, suszarki, ob-

cinarki, lampy fotograficzne i laboratoryjne, lampy ciemniowe, reflektory stołowe i statywowe itp.) (0962-3) Kamery i projektory filmowe oraz kinotechniczny sprzęt pomocniczy (0963) * kamery filmowe i sprzęt pomocniczy (0963-1) * projektory i sprzęt kinotechniczny (0963-2) * sprzęt montażowy filmowy (0963-3) * sprzęt do fotochemicznej obróbki taśmy filmowej (0963-4) Przyrządy do projekcji stałej i urządzenia do fotograficznej reprodukcji dokumentacji (0964) * przyrządy do projekcji (diaskopy) (0964-1) * episkopy i epidiaskopy (0964-2) * przyrządy projekcyjne specjalne (0964-3) * urządzenia do fotograficznej reprodukcji dokumentacji (0964-5) * urządzenia do mikrofilmów i mikrokart (0964-6) * fotoautomaty (0964-7) * wyposażenie przyrządów do projekcji stałej i urządzeń do fotograficznej reprodukcji dokumentacji (0964-8) Wyroby do korekcji i ochrony wzroku (0965) * lupy (0965-1) * szkła okularowe (0965-2) * oprawy okularowe (0965-3) * okulary do ochrony wzroku (0965-4) (Druga część w następnym numerze)



AKTA OSOBOWE.

Jakie dokumenty powinny zawierać akta osobowe pracownika? (K.P. Radziejowice)

Dla każdego pracownika pracodawca zakłada i prowadzi oddzielnie akta osobowe, które składają się z trzech części: A, B i C.

W części A są gromadzone dokumenty związane z ubieganiem się o zatrudnienie, a mianowicie:

- kwestionariusz osobowy wraz z fotografiami,
- świadectwa pracy z poprzednich miejsc pracy,
- dokumenty potwierdzające kwalifikacje zawodowe pracownika,
- świadectwa ukończenia szkoły podstawowej, w przypadku osoby niepełnoletniej ubiegającej się o zatrudnienie w celu przygotowania zawodowego,
- orzeczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do pracy na określonym stanowisku,
- inne dokumenty stanowiące podstawę do korzystania przez pracownika ze szczególnych uprawnień w zakresie stosunku pracy.

W części B znajdują się dokumenty dotyczące nawiązania stosunku pracy oraz przebiegu zatrudnienia pracownika, w tym:

- umowa o pracę, a także zakres czynności (zakres obowiązków), jeżeli pracodawca dodatkowo w tej formie określił zadania pracownika wynikające z umowy o pracę,
- pisemne potwierdzenie zapoznania się przez pracownika z przepisami i informacjami dotyczącymi dokumentów upoważniających pracownika do przebywania na terenie zakładu pracy lub załatwiania spraw służbowych poza zakładem oraz zaświadczenie o ukończeniu wymaganego szkolenia w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy,
- oświadczenie pracownika będącego rodzicem lub opiekunem dziecka o zamiarze lub o braku zamiaru korzystania z uprawnień określonych w art. 129⁵ pkt. 3, art. 178 § 2 i art. 188 Kp,
- dokumenty dotyczące powierzenia pracownikowi mienia z obowiązkiem zwrotu albo do wyliczenia się,
- dokumenty związane z podnoszeniem przez pracownika kwalifikacji zawodowych,
- oświadczenie dotyczące wypowiedzenia pracownikowi warunków umowy o pracę lub zmiany tych warunków w innym trybie,
- dokumenty związane z przyznaniem pracownikowi nagrody lub wyróżnienia oraz wymierzeniem kary porządkowej,
- pisma dotyczące udzielenia pracownikowi urlopu wypoczynkowego oraz urlopu bezpłatnego,
- orzeczenia lekarskie wydane w związku z przeprowadzonymi badaniami okresowymi i kontrolnymi,
- umowę o zakazie konkurencji, jeżeli strony zawarły taką umowę w okresie pozostawania w stosunku pracy,
- korespondencję z reprezentującą pracownika zakładową organizacją związkową we wszystkich sprawach ze stosunku pracy wymagających współdziałania pracodawcy z tą organizacją lub innymi podmiotami konsultującymi sprawę ze stosunku pracy,
- informacje dotyczące wykonywania przez pracownika powszechnego obowiązku obrony.

W części C gromadzone są dokumenty związane z ustaniem zatrudnienia, a mianowicie:

- oświadczenie o wypowiedzeniu lub rozwiązaniu umowy o pracę,
- kopię wydanego pracownikowi świadectwa pracy,
- potwierdzenie dokonania czynności związanych z zajęciem wynagrodzenia za pracę w związku z prowadzonym postępowaniem egzekucyjnym,
- umowę o zakazie konkurencji po rozwiązaniu stosunku pracy, jeżeli strony zawarły taką umowę,
- orzeczenie lekarskie wydane w związku z przeprowadzonymi badaniami okresowymi po rozwiązaniu stosunku pracy.

Należy przypomnieć, że znajdujące się w poszczególnych częściach akt osobowych dokumenty powinny być ułożone w porządku chronologicznym oraz powinny być ponumerowane. Każda z tych części powinna zawierać pełny wykaz znajdujących się w nich dokumentów.

Rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z 28 maja 1996 r. w sprawie zakresu prowadzenia przez pracodawców dokumentacji w sprawach związanych ze stosunkiem pracy oraz sposobu prowadzenia akt osobowych

(Dz.U. nr 62, poz. 286) regulujące wyżej omówione sprawy weszło w życie 2 czerwca 1996 r. Pracodawcy w okresie 6 miesięcy od dnia wejścia w życie tego rozporządzenia mają obowiązek dostosowania prowadzonej dokumentacji w sprawach związanych ze stosunkiem pracy oraz akt osobowych do przepisów rozporządzenia.

(Szczegółowo o tym, z podaniem wzoru kwestionariusza osobowego i wzorów umów pisaliśmy w sierpniowych numerach „Głosu”)

FUNDUSZ SOCJALNY

Jakie przepisy regulują zasady podziału zakładowego funduszu świadczeń socjalnych? (W.B. Warszawa)

Zgodnie z przepisami ustawy z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (Dz.U. z 1996 r., nr 70, poz. 335) zakłady pracy, w tym szkoły i placówki oświatowe, mogą samodzielnie bez żadnych ograniczeń dokonywać podziału środków funduszu na cele socjalne. Również przepisy ustawy przyznały pełną samodzielność zakładom w ustalaniu szczegółowych zasad i warunków udzielania pomocy z funduszu socjalnego. Zasady te ustalane są w formie regulaminu funduszu świadczeń socjalnych. Regulamin powinien określać szczegółowo rodzaje świadczeń socjalnych przyznawane pracownikom.

W regulaminie ponadto powinny być precyzyjnie określone warunki korzystania z usług i świadczeń finansowych z funduszu, które są uzależnione od sytuacji materialnej, życiowej i rodzinnej osoby uprawnionej. Kryteria te stanowią podstawę do różnicowania wysokości dopłat do różnych zorganizowanych form wypoczynku. W szczególności trudnej sytuacji życiowej i rodzinnej pracownika można pokryć z funduszu pełne koszty wypoczynku, leczenia w sanatorium i inne. Ponadto niezbędne jest ustalenie kręgu osób uprawnionych do korzystania ze świadczeń tego funduszu. Przepisy ustawy nie zezwalają na przyznawanie świadczeń w jednakowej wysokości wszystkim uprawnionym.

Fundusz ten jest funduszem spożycia zbiorowego, a świadczenia mają wyłącznie charakter uznaniowy. Środki tego funduszu mogą być przeznaczone na:

- pomoc finansową i rzeczową w formie zapomóg, paczek żywnościowych, odzieżowych, bonów żywnościowych dla osób znajdujących się w szczególnie trudnej sytuacji życiowej, bądź dotkniętych wypadkami losowymi,
- dopłaty do wypoczynku letniego i zimowego dzieci i młodzieży zarówno krajowego, jak i zagranicznego,
- dopłaty do wypoczynku urlopowego w formie zorganizowanej, jak też zorganizowanego przez pracownika we własnym zakresie,
- dopłaty do leczenia,
- dopłaty do wycieczek turystycznych,
- działalność kulturalno-oświatową, sportową, rekreacyjną,
- zorganizowanie spotkań z pracownikami, byłymi pracownikami, z wręczeniem upominków itp.,
- na pomoc mieszkaniową w formie pożyczek zwrotnych lub bezzwrotnych.

Ustawa nie określa w jakiej wysokości środki funduszu mogą być przeznaczone na cele mieszkaniowe oraz w jakiej wysokości może być ta pomoc osobom uprawnionym przyznawana.

Przy tworzeniu tego regulaminu należy pamiętać, że fundusz świadczeń socjalnych jest jeden dla wszystkich pracowników i osób uprawnionych do korzystania z jego świadczeń bez względu na wysokość odpisu na ten fundusz dla poszczególnych pracowników (nauczycieli, nauczycieli emerytów — pracowników administracji i obsługi) oraz, że pracownikowi nie służy rozszerzenie do domagania się przydzielenia przez pracodawcę określonych świadczeń oraz ich wysokości.

ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ

W lipcu br. rozwiązałem z pracodawcą stosunek pracy. Minął miesiąc, a nie otrzymałem ani świadectwa pracy, ani ekwiwalentu za urlop. Co mam zrobić? Czy pracodawca postępuje prawidłowo? (Z.R. Krosno).

Pracownik powinien otrzymać świadectwo pracy niezwłocznie w związku z rozwiązaniem lub wygaśnięciem stosunku pracy. Wydanie świadectwa nie może być uzależnione od uprzed-

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

dniego rozliczenia się pracownika z pracodawcą (art. 97 § 1 kp). Pracodawca powinien wydać pracownikowi świadectwo pracy niezwłocznie, tj. nie później niż następnego dnia po ustaniu zatrudnienia, bez wcześniejszego wniosku pracownika. Świadectwo powinno zawierać dane dotyczące:

- okresu i rodzaju wykonywanej pracy,
- zajmowanych stanowisk,
- trybu rozwiązania albo okoliczności wygaśnięcia stosunku pracy,
- inne informacje niezbędne do ustalenia uprawnień pracowniczych i uprawnień z ubezpieczenia społecznego.

Ponadto na żądanie pracownika w świadectwie pracy należy podać informacje o wysokości i składnikach wynagrodzenia oraz o uzyskanych kwalifikacjach. Niewydanie pracownikowi świadectwa pracy stanowi wykroczenie przeciwko prawom pracowniczym i podlega karze grzywny. W sprawach o wykroczenia postępowanie wszczynają i orzekają inspektorzy pracy.

Pracownik, któremu pracodawca nie wydał w terminie świadectwa pracy lub wydał świadectwo niewłaściwej treści, może wystąpić do sądu z żądaniem zasądzenia od pracodawcy odszkodowania w wysokości wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy z tego powodu, nie dłużej jednak niż za 6 tygodni (art. 99 § 2 kp). Również w dniu rozwiązania stosunku pracy pracodawca jest zobowiązany wypłacić pracownikowi ekwiwalent za nie wykorzystany w całości lub w części urlop wypoczynkowy. Ekwiwalent przysługuje za urlop zaległy, jak i bieżący.

URLOP WYCHOWAWCZY A DODATKOWA PRACA

Przebywam od roku na urlopie wychowawczym, chciałabym podjąć pracę w godzinach popołudniowych w wymiarze 1/4 etatu. Czy mogę? (J.B. Kalisz).

Od 2 czerwca 1996 r. obowiązuje rozporządzenie Rady Ministrów z 28 maja 1996 r. w sprawie urlopów i zasiłków wychowawczych (Dz.U. nr 60, poz. 277). Przepisy zmienionego rozporządzenia nie zawierają zapisów określających zasady na jakich osoba korzystająca z urlopu wychowawczego może podjąć zatrudnienie. Możliwość zatrudnienia dopuszcza § 11 rozporządzenia, jednak w wymiarze nie powodującym zaprzestania osobistej opieki nad dzieckiem. Jeżeli pracownica podejmuje w czasie urlopu wychowawczego pracę w ramach stosunku pracy lub inną działalność zarobkową, która może mieć wpływ na możliwość lub zakres sprawowania opieki nad dzieckiem, ma ona obowiązek uprzedzenia o tym pracodawcę. Z chwilą zaprzestania osobistej opieki nad dzieckiem pracownica traci prawo do zasiłku wychowawczego. Zobowiązana jest również do zawiadomienia o tym fakcie pracodawcy nie później niż w ciągu 30 dni. Pracodawca ma obowiązek dopuścić pracownicę do pracy w ciągu 30 dni. Natomiast jeżeli pracodawca poweźmie wiadomość o zaprzestaniu sprawowania osobistej opieki przez pracownicę, wzywa ją do stawienia się do pracy w terminie przez siebie wskazanym — nie wcześniej niż z upływem 30 dni od daty otrzymania wiadomości i 3 dni od daty wezwania.

Pracownica może zrezygnować z urlopu wychowawczego za zgodą pracodawcy w każdym czasie, a bez jego zgody po uprzednim zawiadomieniu pracodawcy, najpóźniej na 30 dni przed terminem zamierzonego podjęcia pracy. Pracodawca jest zobowiązany dopuścić pracownicę do pracy na stanowisku równorzędnym z zajmowanym przed urlopem, za wynagrodzeniem nie niższym od przysługującego w dniu podjęcia pracy na stanowisku, które pracownica zajmowała przed urlopem.

PRACODAWCA A ZWIĄZKI ZAWODOWE

Jestem członkiem zakładowej organizacji związkowej. Interesuje mnie, w jakim

zakresie uległy zmianie zasady współdziałania pracodawcy ze związkami zawodowymi w związku z nowelizacją Kodeksu pracy. (P.M. Łódź)

Przepisy prawa pracy, zwłaszcza po nowelizacji Kodeksu pracy, uchwalonego przez Sejm RP w dniu 2 lutego 1996 r. — w sposób szczegółowy określają zasady współdziałania pracodawcy ze związkami zawodowymi w indywidualnych sprawach wynikających ze stosunku pracy w warunkach pluralizmu związkowego.

Do kodeksu pracy wprowadzono nowy przepis art. 23² stanowiący, że jeżeli przepisy prawa pracy przewidują współdziałanie pracodawcy z zakładową organizacją związkową w indywidualnych sprawach wynikających ze stosunku pracy, pracodawca ma obowiązek współdziałać w takich sprawach z zakładową organizacją związkową reprezentującą pracownika z tytułu jego członkostwa w związku zawodowym albo wyrażenia zgody na obronę praw pracownika nie zrzeszonego w związku zawodowym — zgodnie z ustawą o związkach zawodowych.

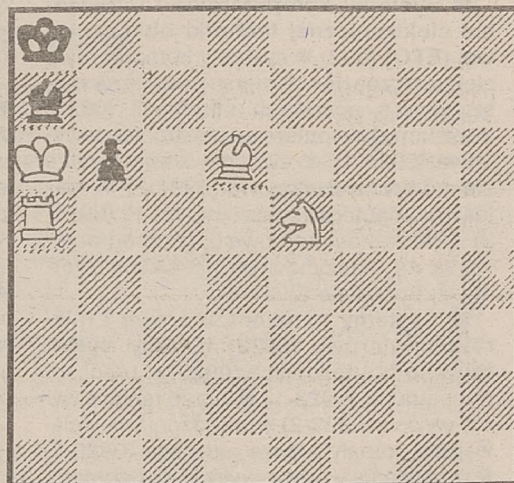
Nowa regulacja oznacza, że pracodawca będzie miał obowiązek współdziałania ze związkiem zawodowym w indywidualnych sprawach z zakresu prawa pracy podejmowanych wobec konkretnego pracownika jedynie wówczas, gdy będzie posiadał informację, że pracownik ten jest reprezentowany przez określony związek zawodowy.

W celu umożliwienia realizowania w praktyce nowych zasad współpracy między związkami zawodowymi i pracodawcami w indywidualnych sprawach z zakresu prawa pracy, dokonano także w ustawie nowelizującej Kodeks pracy stosownej zmiany przepisów ustawy o związkach zawodowych. W nowym ust. 2¹ art. 30 ustawy o związkach zawodowych zobowiązano pracodawców do zwracania się do zakładowych organizacji związkowych o informację o pracownikach korzystających z obrony związkowej w indywidualnych sprawach z zakresu prawa pracy bądź z tytułu przynależności do związku zawodowego, bądź z tytułu objęcia ochroną związkową pracownika nie należącego do danego związku zawodowego. Nieudzielenie takiej informacji w ciągu 5 dni zwalniać będzie pracodawcę od obowiązku współdziałania z zakładową organizacją związkową w indywidualnych sprawach ze stosunku pracy pracowników nie objętych informacją związkową.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 46



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Ka6, Wa5, Gd6, Se5
Czarne: Ka8, Ga7, b6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

DYREKCJA
PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO
W WARSZAWIE

Serdecznie zaprasza
do zwiedzenia wystawy

BISKUPIN

która jest czynna w siedzibie Muzeum
(budynek Arsenatu) przy ulicy Długiej 52

od poniedziałku do piątku w godzinach 9 - 16
w niedziele wstęp wolny w godzinach 10 - 16
w soboty i 3 niedziele miesiąca Muzeum nieczynne

Zgłoszenia telefoniczne wycieczek:
Dział Wystaw i Popularyzacji PMA
tel. 31-15-37, Warszawa, ul. Długa 52 (Arsenal)

OGŁOSZENIA DROBNE

Haftuję Sztandary
Augustyna Stabla
ul. Szkolna 17
44-340 Godów

Magister wychowania plastycznego (panna) poszukuje pracy na terenie całej Polski, Liliana Szyber, ul. 8 marca 7/1, 35-061 Rzeszów, tel. (0-17) 332-24.

Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 1 w Złocięncu poszukuje nauczyciela do pracy w szkole o specjalności język niemiecki. Oferujemy pracę w pełnym wymiarze godzin w szkole miejskiej od 15 października 1996 r. Ponadto gwarantujemy ładne mieszkanie w Złocięncu o pow. 34 m² (jeden pokój, kuchnia, łazienka). Zainteresowani proszeni są o kontakt osobisty lub telefoniczny: SP nr 1 w Złocięncu, ul. I Dywizji W.P. 4a, 78-520 Złocieniec, tel. 712-42.

Nauczyciel języka angielskiego z pięcioletnim stażem podejmie pracę w szkole od 1.09.1997 r. (ewentualnie od lutego 1997 r.). Najchętniej w szkole średniej. W zamian oczekuje mieszkania. Ireneusz Miernicki, 78-100 Kołobrzeg, ul. Zygmunowska 40a/35.

WARUNKI PRENUMERATY

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
- Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1997 roku wynosi 18,20 zł.
- Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
 - od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 370044-16551-2700-1-06 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.

Małżeństwo nauczycielskie — polonistka (wykształcenie wyższe magisterskie) i nauczyciel wychowania fizycznego (na IV roku AWF-u, specjalność nauczycielska), oboje z 12-letnim stażem pracy — poszukuje pracy z mieszkaniem. Oferta aktualna nawet od zaraz. Adres kontaktowy: Mirosława i Wojciech Milianowie, 56-306 Sułów, ul. Żmigrodzka 1b, tel. 185.

Poszukujemy emerytowanej pani ok. pięćdziesiątki. Najchętniej nauczycielkę. Oferujemy pokój z balkonem, wyżywienie, rodzinne traktowanie. Oczekujemy pomocy: w odrabianiu lekcji (córki 6, 7 kl.) i drobnej pomocy w prowadzeniu domu oraz w ogródku. Mieszkamy w czystej gminnej wiosce. W. Panek, ul. Powstańców Wlkp. 20, 63-708 Rozdrożew.

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy Transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

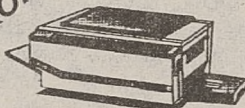
DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe
TABLICE SPORTOWE
świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przewinienia osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów.
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
tel./fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68



NAJTAŃSZE
KSEROKOPIARKI



032-176-32-90
0-90-31-46-90

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 125-603, 125-593

ELEKTRONICZNE ZEGARY 6 typów

Włączające dzwonki
same blokują się na niedzielę
*bezstresowe dzwonki i inny
sprzęt szkolny — wysyłkowo
tani, nowoczesny,
niezawodny poleca*

PAWTRONIK
tel. 370-587



01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B

Wytwórnia Mebli Szkolnych i Sprzętu Jordanowskiego

63-600 Kępno, ul. Wrocławska 23
tel. (0-647) 245-45,
tel./fax (0-647) 232-08

Oferuje po cenach producenta:

- meble szkolne
- sprzęt jordanowski
- sklejkę profilowaną na siedziska i oparcia, lakierowaną oraz surową.

Zapewniamy transport.

Większe zamówienia
dostarczamy bezpłatnie.



CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

LOP W CZĘSTOCHOWIE

Skromne nagrody i skromna, choć bardzo miła uroczystość, towarzyszyły podsumowaniu kolejnego roku pracy szkolnych kół Ligi Ochrony Przyrody w województwie częstochowskim. Mimo że ciężka wydatków na zajęcia dodatkowe boleśnie uderzyły także w tę zasłużoną organizację, w konkursie na najlepsze koło LOP wzięło udział 31 szkół.

Wśród szkół średnich pierwsze miejsce zajęło koło przy Liceum Ogólnokształcącym im. Norwida pod opieką pani Barbary Kieszczyńskiej, skupiającej młodzież z klas o profilu biologiczno-chemicznym. Na wakacyjnym obozie na Pomorzu samodzielnie prowadzili obserwacje ornitologiczne, poznawali sposoby chronienia środowiska przed zniszczeniem, teraz mają zamiar pomagać bezdomnym zwierzętom przez zbiórkę darów dla schroniska.

Wśród szkół podstawowych najwyższym uznaniem cieszyła się PSP nr 19 z Częstochowy. Opiekunka, pani Krystyna Zygmunt stara się krzewić zwyczaj ekologiczne od klas najmłodszych organizując ogólnomiejskie konkursy na piosenkę i wiersz o tematyce ekologicznej. Wyróżnione utwory publikowane są w specjalnej szkolnej gazecie. „Sprzątanie świata” wykorzystano jako okazję nauczania dzieci z klas młodszych podstawy recyklingu. Młodzież zbierała śmieci nad zalewem w Poraju, na miejscu dokonywano ich segregacji. Odzyskane

surowce (makulaturę, puszki aluminiowe itp.) sprzedawano w wyznaczonych punktach, a pieniądze przeznaczono na cele charytatywne.

Poziom konkursu na najlepsze szkolne koło LOP był bardzo wyrównany. Młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych im. gen. Andersa (II miejsce wśród szkół średnich) zorganizowała seminarium ekologiczne z udziałem instytucji odpowiedzialnych w województwie za ochronę środowiska. W ogromnym kombinacie szkolnym PSP nr 53 na częstochowskim osiedlu mieszkaniowym Bleszno praktycznie co miesiąc odbywają się spotkania o tematyce ekologicznej, zaś współpraca ze szkołą w Sztokholmie pozwala im wymieniać doświadczenia z nauczycielami i młodzieżą szwedzką. W PSP nr 36 uczniowie sami uprawiają warzywa w przyszkolnym ogródku, na korytarzu szkoły podziwiać można wystawę prac plastycznych poświęconą naturalnemu otoczeniu człowieka. Młodzież szkoły w Kłobucku opracowała monografię, sąsiadującego z ich miastem rezerwatu. W małej wiosce Sokole Pole w gminie Janów uzupełnieniem normalnych lekcji są spotkania młodzieży z pracownikami Jurajskiego Zespołu Parków Krajobrazowych. Uczą się w ten sposób jak cenić naturalne walory swej miejscowości, jak umiejętnie z nich korzystać i jak je ochronić przed zniszczeniem.

JAREK KAPSA

UWAGA OKAZJA

Tylko u nas w cenach zbytu

dla szkół:

- RADIOŁA SZER-232**
Służy do nagłaśniania sal konferencyjnych, gimnastycznych, auli oraz innych pomieszczeń.
Zawiera: — gramofon (lub odtwarzacz CD),
— tuner,
— magnetofon 2-kasetowy,
— mikser ze wzmacniaczem stereo (MWS-202).
- MIKSER — WZMACNIACZ MWS-202**
Możliwość podłączenia 8 źródeł sygnałów.
Moc max. 2 * 90 W.
Wyjście: — na kolumny 2 * 100 W, 4 Ohm,
— na linie 2 * 30 V lub 2 * 120 V.
- GŁOŚNIK RADIOWĘZŁOWY GR-5**
Napięcie znamionowe 30 V, 120 V z regulacją lub bez.
Moc max 5 W.
- STOLIKI I KRZESEŁKA UCZNIOWSKIE**
(konstrukcja metalowa krzeseł pokryta specjalnym tworzywem odpornym na obicia).



Zakład Doskonalenia Zawodowego
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2
tel. (017) 628-093 w. 257 lub 237
fax (017) 625-789

- Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 05.12 — na I kwartał roku następnego
- Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.
Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach)

od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

...KRYTYK SIĘ NIE BOI

Jest taka bajka Ignacego Krasickiego o filozofie, który nie wierzył ani w Pana Boga, ani w Jego świętych. Nagle „przyszła słabość, aż mędrzec, co firmament mierzył, / Nie tylko w Pana Boga — i w upiory wierzył”.

Jak z tego wynika, Książę Poetów nie przece-
niał człowieka. Wystarczy, że go lubił. Nie ludził
się też co do roli, jaką pełni literatura, nawet ta
wysokiego lotu, kiedy chce naprawić świat:

„Księgi, wiersze, dzienniki, płatni uwielbia-
cze, / pełno dzieł heroiczych, a jednak lud
placze”.

Umiął żartować z bliźnich jako doskonały kary-
katurzysta żon modnych i zapijaczonych sąsia-
dów, ale i z siebie. Z „trwałości” tego, co po nim
zostanie. Wierzył w urodę chwili i miejsca, w któ-
rym się żyje, zwłaszcza rodzinnej Małopolski,
którą musiał utracić i czasem się wydaje, że
w niewiele więcej. „...Śpię, piję i jadam; / Przebio-
rę miarę, więc się i przeproszcze. / I znowu wesół,
jem, piję i gadam”. Co potem? Czy będzie jakieś
horacjańskie „nie wszystek umrę”? Skądże.
Kiedy przeminę („przejdę” — jak napisał) zapo-
mni o mnie mój następca, bo — jak ja — znowu
będzie „jadł, pił i gadał”. Taki jest porządek
rzeczy i trzeba tylko „cieszyć się z tego, co
dziejysz, człowieku”.

Poeta nie zazdrości wielkim ludziom miary
Cezara czy Achillesa. Bo i cóż po ich wielkości,
skoro na pewno nie pijali kawy ze śmietanką.
Hedonizm czy filozofia przestawiania na małym
jak u Kochanowskiego? Lub po prostu dobry
żart, z którym Książę Biskup związał się na całe
niemal życie.

Od śmierci Krasickiego minęło 195 lat. Czy jest
nam bliski? Nie starajmy się tu odpowiadać na
gombrowiczowskie pytanie, czy wielkim po-
etą był. Trzymajmy się faktów. Na pewno
pozostał w wielu naszych słowach, w związkach
z mową potoczną. To dzięki niemu zdajemy
sobie sprawę, że „nie wszystko złoto, co się
świeci” i że trzeba się uczyć, „bo przeminął wiek
złoty”. Jesteśmy przezorni, pamiętając, że nawet
„wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły”.
Patrzyliśmy nieraz na to, jak „mądry przedy-

sputował, ale głupi pobił” i wobec tego niejedną
szczytną zasadę trzeba było „między bajki wło-
żyć”.

To, oczywiście, tylko niewielki fragment boga-
ctwa, jakim mieszkanię Lidzbarka Warmiń-
skiego i gość Fromborka obdarzył ojczystą mową.
Używamy jego aforyzmów, zapominając o auto-
rze. Czy więc i jego samego mamy włożyć
między bajki? Jeśli — to między najlepsze, takie
jak „Jagnię i wilcy”, „Ptaszki w klatce” bądź
„Szczur i kot”. Słowacki uczył się na nich czytać.
„Czapla stara, jak to bywa, / Trochę ślepa, trochę
krzywa...” — słyszałem w domu, kiedy jeszcze
nie znałem liter. Za porównanie ze Słowackim...
przepraszam.

W monografii prof. Mieczysława Piszczkows-
kiego znajdziemy pogląd, że autor bajek i satyr
był najwybitniejszym w polskiej literaturze głosi-
cielem kultu myśli i entuzjastą intelektu. Może nie
aż tak kategoriyczny, ale zbliżony sąd wypowiada
o Krasickim znakomita poetka, Anna Kamień-
ska. W swojej komentowanej antologii najpięk-
niejszej wierszy polskich („Od Czarnolasu”
1971) umieściła rozdział „Rozkosze umysłu”,
poświęcony głównie „Apostrofie do miłości oj-
czyzny” Ignacego Krasickiego. „Święta miłości
kochanej ojczyzny...” — w tym zwartym wierszu
o silnym uczuciowym wyrazie nie ma, jak zauwa-
żyła Kamieńska, słowa „serce”, za to dwa razy
pojawia się „umysł” jako pojęcie szersze i cieka-
wsze. Umysł to charakter, to psychika człowieka.

W rozważaniach Kamieńskiej sprzed prawie
trzydziestu lat natrafimy na nieoczekiwaną myśl,
godną ostatnich wydarzeń 1996 roku. Poetka
pisze mianowicie, że „Święta miłości” broni się
przed patosem, „dzięki swej zwięzłości, jasności,
dzięki swym walorom intelektualnym”. Dlatego
— czytamy dalej — mało jest w tym wierszu
i bodaj w całej poezji Krasickiego tak zwanego
liryzmu: „A jednak jest to poeta bliski nurtom
naszej współczesnej poezji. Myślę tu — dodaje
Kamieńska — o poezji Wisławy Szymborskiej,
z jej dowcipem, ironią, ze skłonnością do paro-
dystyczności...” Warto pamiętać, że werdykt
Królewskiej Akademii Szwedzkiej z października

tego roku wspominał o ironii jako o jednym
z powodów, dla których autorka „Stu pociech”
została laureatką Nobla.

Liryka intelektu zdobi wiersze, a bogata
praca umysłowa — żywot Księcia Biskupa. Przy-
chodzi mu chyba łatwo, choć wykonywał jej
cały ogrom, a zdaniem biografów, profesora Zbi-
gniewa Golińskiego, należał do najpracowi-
szych twórców swojego czasu. Przebywając
w swoich bibliotekach (a miał ich w Lidzbarku
bodaj aż trzy) i sprowadzając z Warszawy z nie-
małym trudem nowości wydawnicze, nie spra-
wiał wrażenia mola książkowego. Kartezjańskie
„myślę więc jestem” odpowiadało mu w sposób
naturalny, choć nie wiem, czy samym Kartez-
juszem się interesował.

„Myśl śródka i spokojna / uszczęśliwiaj po-
kryjomu”. Kiedy indziej będzie to myśl „prawa
i dostojna”, która — skoro już weszła — niech
zostanie na dłużej. Cytuję to z „Wierszy róż-
nych” poety, omawianych m.in. w pracy profesora
Zdzisława Libery „Rozważania o wieku toler-
rancji, rozumu i gustu” (PIW'94).

Jakim obywatel, jakim człowiekiem był ten
pisarz? Pytania tego rodzaju stawiano od dawna,
padały też różne odpowiedzi. Powiedzmy od-
razu: Krasicki sprzyjał polityce kulturalnej Stani-
sława Augusta i popierał konstytucję majową.
Ale o powstaniu Kościuszki pisał w swoich listach
do przyjaciela z prawdziwym łękiem. W Lidzbarku
Warmińskim na biskupim stolcu przeżył bez
mała trzydzieści lat, ale z tego tylko pięć (do
pierwszego rozbioru) jako dostojnik Rzeczypos-
politej. Potem stał się pruskim poddanym, który
na wyjazd do Warszawy lub do Małopolski mu-
siał prosić o gwałt Fryderyka II. Najlepsze
dzieła życia napisał w Lidzbarku bądź we From-
borku, odsunięty od reszty kraju.

Ten swój Lidzbark, który w listach nazywa
Heilsbergiem, uczynił ośrodkiem kultury. Groma-
dził tam sztychy, obrazy, rzeźby. Z pasją od-
dawał się sztuce ogrodniczej. Hodował róże
i rośliny egzotyczne, założył nawet „encyklope-
dię drzew”. Patronował też przedstawieniom
zamkowego teatru (teatryku?) i przyjmował go-
ści, polskich, niemieckich. W Lidzbarku i w po-
bliskich Smolajnach panował towarzyski ruch,
żeby nie powiedzieć rejwach, ale ten styl życia
nigdy nie wytrącił gospodarzowi pióra z ręki.

Wspomniany już autor biografii poety, Zbi-
gniew Goliński, dodaje, że Krasicki jako biskup
pełnił swoje obowiązki duszpasterskie pilnie i od-
powiedzialnie, nie zaniedbując odległych parafii
i pamiętając o polskich księżach na Warmii.

Cokolwiek pomyślemy o tym „sybarycie”, po-
winniśmy pamiętać, że stronił od tak zwanej
rozputy, która kwitła na różnych dworach. Swoje
rozległe piarstwo traktował jako powinność.
Za książki nie dostawał przecież żadnego hono-
rarium. Zresztą — przestańmy go bronić. „Pra-
dziwa cnota krytyk się nie boi.”

w nich mumie, budzą szczególne zainteresowa-
nie zwiedzających. U węzłowi leżącej w jednej
z nich kobiety można spotkać bukiet kwiatów.
Obok spoczywa ubrany w wyblakły mundur na-
poleońskiego grenadiera żołnierz. Zagadkowa
para — zmarłych przed półtora wiekiem — owia-
na jest romantyczną legendą.

W 1812 r. trafił do klasztornej infirmerii wyne-
dźniały grenadier, wycofujący się spod Berez-
ny „Wielkiej Armii”. Opieka zakonników przyszła
za późno. Pochowano go wraz z długim karabi-
nem i szabłą. Nieznane jest jego nazwisko
i życiowe losy. Leżąca obok kobieta znana jest
z imienia i nazwiska. To hrabina Domicela Skals-
ka. Wielka dama, przez wiele lat mieszkała
w Paryżu. Pewnego dnia porzuciła nagle wielki
świat. Wróciła do Krakowa i tu — u Reformatów
— została babką kościelną zmywającą posadzki
i pełniącą posługę kościelne. Przed śmiercią swój
duży majątek zapisała w testamencie zakon-
nikom prosiąc jednocześnie o pochowanie obok
napoleońskiego grenadiera. Czy była to wielka
niespełniona miłość? Na to pytanie niestety nie
odpowiedzą już nigdy spoczywający tu snem
wiecznym, piękna hrabina i żołnierz „Wielkiej
Armii”.

Niewielki placyk naprzeciw kościoła wypeł-
niony jest kapliczkami, w których umieszczono
obrazy — stacje Drogi Krzyżowej — pędzla
krakowskiego malarza Michała Stachowicza. Na
murze obok dostrzegamy płytę epitafijną jego
żony Małgorzaty, która według świadectwa
współczesnych „dobrze zatruwała życie”. Zde-
sperowany malarz za cichą zgodą biskupa Paw-
ła Woronicza umieścił ją w klasztorze Augus-
tianek, gdzie dokonał żywota. Kronikarz krako-
wski — Ambroży Grabowski — tak oto skwitował
to wydarzenie: „... było to wprawdzie nadużycie,
bo prawo nie zna takiego uwięzienia, ale niewiel-
ka to obraza złą babę za furta przetrzymać”. Tak
oto w zaułku reformackim splótł się legenda
z anegdota.

WIESŁAW WÓJCİK

Do niedawna uczeń z obawy przed od-
wetem raczej nie próbował krytykować
nauczyciela, choć w myślach, czy w rozmowach
z kolegami, wieształ na nim psy do woli. Teraz
samorządy szkolne otrzymały prawo oceniania
nas.

I nagle sprawa stała się poważna. Już nie
można o kimś powiedzieć: jest zły, bo go nie
lubię. Teraz trzeba określić dlaczego? Trzeba się
dobrze zastanowić, wyważyć własne i kolegów
sądy. Nie wypada okazać się niesprawiedliwym
i nieodpowiedzialnym.

Samorząd, którym opiekują się już trzecią
kadencję, w pierwszym momencie był zaskoczony
przyznanymi mu kompetencjami.

Popadli w konsternację. Nagle dotarło do nich,
że te powierzchnowe, wielokrotnie naskórkowe
sądy o poszczególnych pedagogach, które czę-
sto wymieniają między sobą, i jak nie dadzą się
zamienić w pisemną, poważną opinię, że może
wyrażona na przerwie ocena „zły, bo ciśnie”, nie
do końca jest sprawiedliwa? Bo jak się tak głębiej
zastanowić...

Nagle doszli do wniosku, że pracę każdego
nauczyciela trzeba zanalizować i rozłożyć na
czynniki pierwsze. Inaczej ani rusz, bo zawsze
będzie możliwość pominięcia, zapomnienia ja-
kiegoś istotnego elementu.

Wybrali więc spośród siebie pięcioosobową
komisję, która przygotowała projekt karty oceny
pracy. Podzieliłi go na: stosunek nauczyciela po
pierwsze — do przedmiotu, po drugie — do
uczniwa.

OCENA

Oceniając stosunek pedagoga do przedmiotu
wzięli pod uwagę: sposób przekazywania przez
niego wiedzy, a więc czy tłumaczy zrozumiale
i do skutku oraz czy naturalnie przyjmuje fakt, że
ktoś nie rozumie tematu; zasób wiedzy — czy
jeżeli czegoś nie wie, potrafi się do tego przyznać
i uzupełnić wiadomości; organizację czasu pracy
na lekcji: ile przeznaczą na odpytywanie, ile na
nową lekcję i na omówienie pracy domowej;
sposób prowadzenia lekcji: nudny, schematycz-
ny, z podręcznika lub zajmujący z wykorzysta-
niem pomocy naukowych oraz zaangażowanie
emocjonalne w wykładany temat, a więc: czy lubi
dziedzinę, której uczy. W ocenie stosunku do
uczniwa uwzględnili: wyrozumiałość w kwestii ob-
ciążenia nauką z innych przedmiotów, czy nie
jest mściwy, czy potrafi dać drugą szansę; obiek-
tywizm — czy nie wyróżnia lepszych dołączając
gorszych; odpowiedzialność — czy dotrzymuje
danego słowa; kontaktowość oraz sposób zwraca-
nia się do uczniów.

Ustallili też, że przy każdym zagadnieniu nau-
czyciel otrzyma odpowiednią liczbę punktów.
Wstępnie skala miała być od 0 do 10. Po
naradach samorząd doszedł jednak do wniosku,
że wystarczy skala szkolna, czyli 0—6 punktów.
Zgodnie stwierdzili, że będzie ona bardziej czytel-
na.

Ostateczną wersję tego projektu otrzymają
wszyscy nauczyciele naszej szkoły. Będą mogli
się z nią zapoznać, a więc dowiedzą się za co
mogą „podpaść”. Samorząd doszedł do wniosku,
że tak będzie uczciwie i obiektywnie.

Swoją drogą, wiele spośród wymagań
uczniów w stosunku do nauczycieli pokrywa się
z tym, czego wymaga od nas dyrekcja i inne
władze oświatowe. Szczególnie, jeśli chodzi
o organizację pracy na lekcji.

W projekcie karty oceny pracy sporo miejsca
zajmują predyspozycje charakterologiczne i oso-
bowościowe do wykonywanego zawodu. Dla
uczniów ważniejsze jest to, jakim ktoś jest czło-
wiekiem, niż fachowcem w swojej dziedzinie,
choć dobry nauczyciel to taki, w którym równo-
ważą się obie te sfery. Ciekawy wydaje mi się też
fakt, iż uczniowie zupełnie nie obchodzą zewnętrzny
wizerunek ich preceptora np. zewnętrzne
znamiona zamożności. Na moje pytanie o strój,
sposób ubierania się, wrażenie schludności, od-
powiadali, że nie ma to żadnego znaczenia,
bowiem wśród nich też każdy ma inny gust. W tej
mierze są bardzo tolerancyjni. Ani słowem też
nie wspomnieli, że preferują bogatszych. Wynika
to być może z faktu, że moja szkoła jest przecięt-
ną podstawówką w dużym mieście. A może
młodzież jest w niej taka szlachetna?

★

Nie mam pojęcia jak się sprawdzi w życiu sam
pomysł oceniania nauczycieli przez uczniów. Nie
wiem na ile dojrzałe podejść doń samorządy
innych szkół. Z całą pewnością można jednak
powiedzieć, że mądrze wykorzystany przyczyni
się do demokratyzacji stosunków uczeń—nau-
czyciel.

IRENA IWANICKA

Z „GŁOSEM” PO KRAKOWIE

TAJEMNICE KLASZTORNÝCH KRYPT

Mnisi bocznej linii zakonu franciszkańskiego
zwani Reformatami osiedlili się w Krakowie na
początku XVII w. Niestety, opisane w „Trylogii”
Sienkiewicza stulecie, nie było czasem sprzyja-
jącym budowie i modlitwom. Nowo powstały na
podmiejskich Garbarach klasztor spłonął do-
szczętnie w 1655 r. podczas szwedzkiego „poto-
pu”. Wyciągnąwszy stosowne wnioski postano-
wili swój nowy klasztor wznieść w obrębie murów
miejskich. Kasztelan krakowski Stanisław War-
szycki podarował im na ten cel parcelę przy
załomie obwałowań, gdzie zlokalizowany był
kiedyś „rumus”, czyli urządzenie dostarczające
miastu wodę. Dziś, gdy popatrzymy w stronę
klasztoru z powstałych na miejscu murów obron-
nych Plant, za wysokiego muru dostrzegamy
jedyne kościelne dachy i wieżyczki. Główne
wejście do klasztornych zabudowań i kościoła
św. Kazimierza znajduje się od strony ul. Refor-
mackiej.

Wysokie klasztorne mury oraz znajdujące się
po przeciwnej stronie ulicy stacje Męki Pańskiej
z obrazami Drogi Krzyżowej tworzą jeden z naj-
piękniejszych zakątków starego Krakowa. Obok
bramy Kościoła wisi „dzwonek za konających”
(jeden z trzech zachowanych w Krakowie), któ-
rym kiedyś dzwoniło się umierał ktoś bliski.
Uderzenie w dzwonek obwarowane było specjal-

nym papieskim odpustem, a podobne dzwonki
wisiły kiedyś przy każdym kościele.

Stojący na uboczu, skromny i jak na Kraków
niezbyt wielkocy kościół, pozostałby pewnie nie
zauważony gdyby nie fakt, że w jego podzie-
miach, jak również przylegającego doń klasz-
toru, na przestrzeni prawie dwóch stuleci po-
chowano 730 osób świeckich i około 300 zakon-
ników. Spoczywają tu skromni bracia, ułożeni
bepośrednio na ziemi, z nogami przysypanymi
piaskiem i drewnianym klockiem pod głową.
Ludzie świeccy pochowani są w trumnach, zaś
przedstawiciele wielkich krakowskich rodów:
Wielopolskich, Jabłonowskich, Morsztynów,
Szembeków, mieli tu okazałe, bogato iluminowa-
ne pogrzeby z licznymi mszami. Ich doczesne
szczątki spoczywają w drogich sarkofagach.

Dlaczego ci możni, którzy za pogrzeb płacili
nawet do 3000 florenów (za tę sumę można było
kupić kamienicę) pragnęli być pochowani w kryp-
tach niewielkiego, ukrytego w zaułku klasztoru?
Odpowiedź znajdujemy po wejściu do krypt.
Jeżeli dyżurujący przy furcie klasztornej zakon-
nik zezwoli, będziecie mogli spojrzeć na niewiele
zmienione po wiekach oblicza zmarłych.

Dzięki szczególnemu mikroklimatowi w kryp-
tach nastąpiło niezwykle zjawisko naturalnej mu-
mifikacji zwłok. Dwie trumny, a raczej leżące

NR 133
20 XI '96

LITERACKI

GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Redagowany przy współudziale Nauczycielskich Klubów Literackich

Zamglone dni, szelest pożółkłych liści pod stopami, nostalgiczne wspomnienia. Jesień. A w sercu muzyka moderato cantabile i gdzieś w kącie oka otarta szybko łza nie zdąży upaść pod bramą niebieską.

Słowa padają na kartkę bezszelestnie, pokrywają ją jak liście trawnik w parku lub lecą z łoskotem, jak dojrzałe kasztany stukając o bruk.

Jak komu w duszy gra...

EL-D

JERZY
GRUPIŃSKI

LIST Z OKNEM

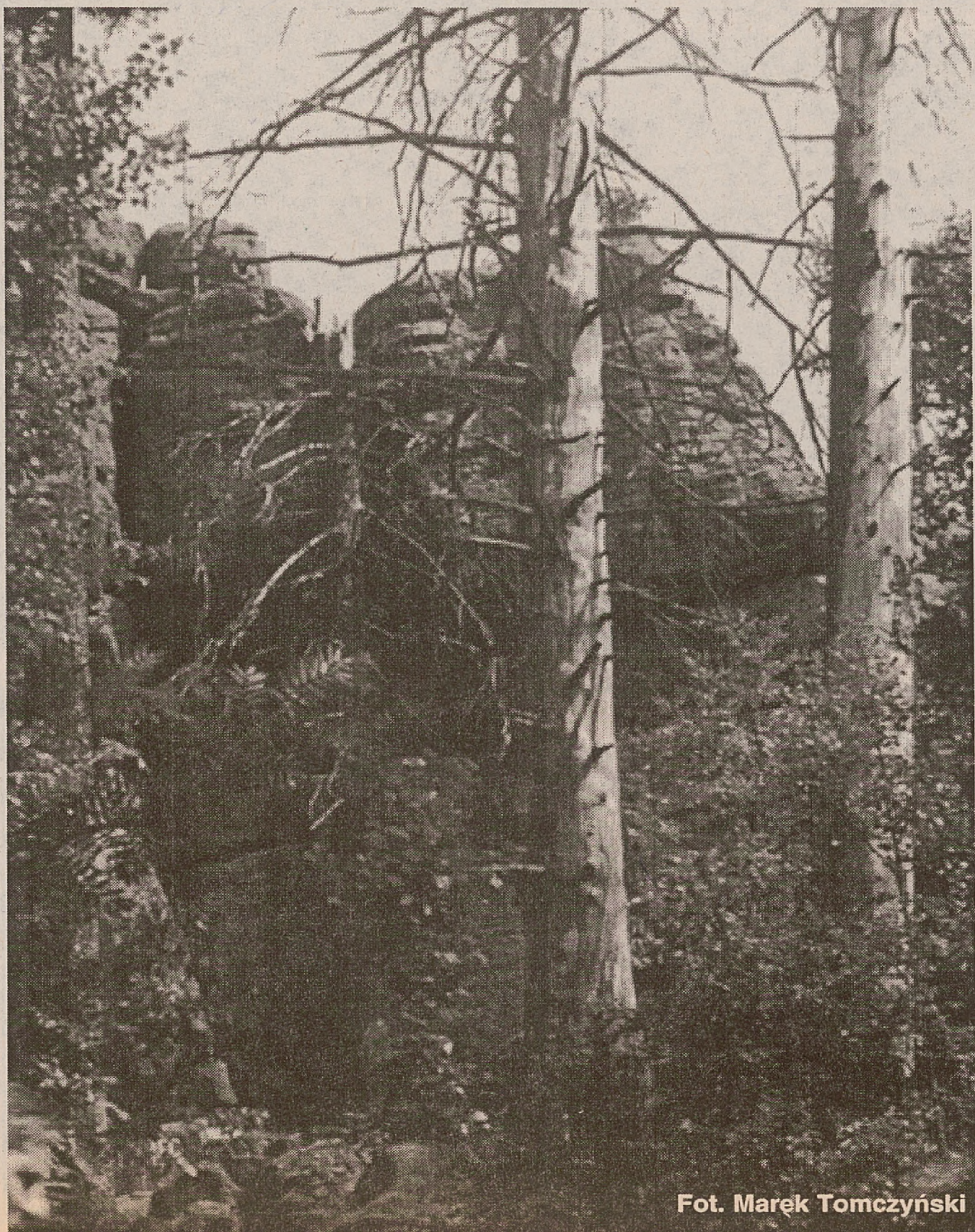
Donoszę ci że rano wstałem
i nie ma niczego tu
na co chciałbym spojrzeć
ani lustra ani krzesła
Niczego — co chciałbym
na nowo odgadnąć dotknąć
ani talerza ani żadnej rzeczy
która jest

Tylko krochmal firan
zapiekle ziarno żarówki w oku
i jak nieboszczyk
za oknem sztywny krajobraz

MIECZYŚŁAW
CZAJKOWSKI



Wlecze się za mną chodzi
Cień
Co został jeszcze
Pogubiłem po drodze
Przyjaciół
I rozstrojony fortepian
Nie zadrga rezonansem
W odeszłym świecie barw
I kształtów



Fot. Marek Tomczyński

GRZEGORZ
SŁOBODNIK

ANKIETA

Wiem
nie obarczam
pamięci
nie wybiegam
żyję zupełnie
zwyczajnie
czasami nawet
śmiesznie
aż
do pustego
śmiechu

WŁADYSŁAWA
MISIURA

PRAGNIENIE

te chwile
chciałabym wymazać
z życia
strożą się jak osty
kłując dotknięciem
nawiedzają mój sen
judaszowym okiem
przywołując ruch
celi wirujący
pamięcią

budzę obraz
rozbitego snu
ocalając jawę



Fot. Katarzyna Kłosok

ANNA
ULMAN

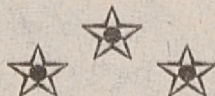
METAFIZYKA

Na skrzydłach samolotu
zaśpiewam
Zatańczę na obłoku

Twoje jest niebo

Podaruj mi
chociaż
tęczę

STEFAN KUDEŁKO



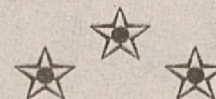
Każdy ma
jakiegoś mola

gdy pozbyłem się
swojego
miałem święty
spokój

ale na krótko

niebawem
pojawiły się
mrówki faraona

ZYGMUNT
GORAZDOWSKI



Często przycinają włosy
twojej wrażliwości
(również sam to robisz)
Nikt jednak nie potrafi
ich powyrywać

Odrastają cyklicznie
głośniejsz lub ciszej

w każdych warunkach

JOLANTA
KOWALSKA

METAMORFOZA

Wtapiam się
w brzoź korę
łabędzi przywołuję
stadko
grona jarzębiny
ocieplam oddechem
i wonią zachodu
czy szczęścia to łut
bez zgrzytu hamulców
bez tłumy donikąd
moim koronnym świadkiem
co w duszy
mocą zygmuntową gra?

LEONARDA
SZUBZDA



urodziłam się
nie w swoim czasie
a zaczynam
troszeczkę nad ziemią

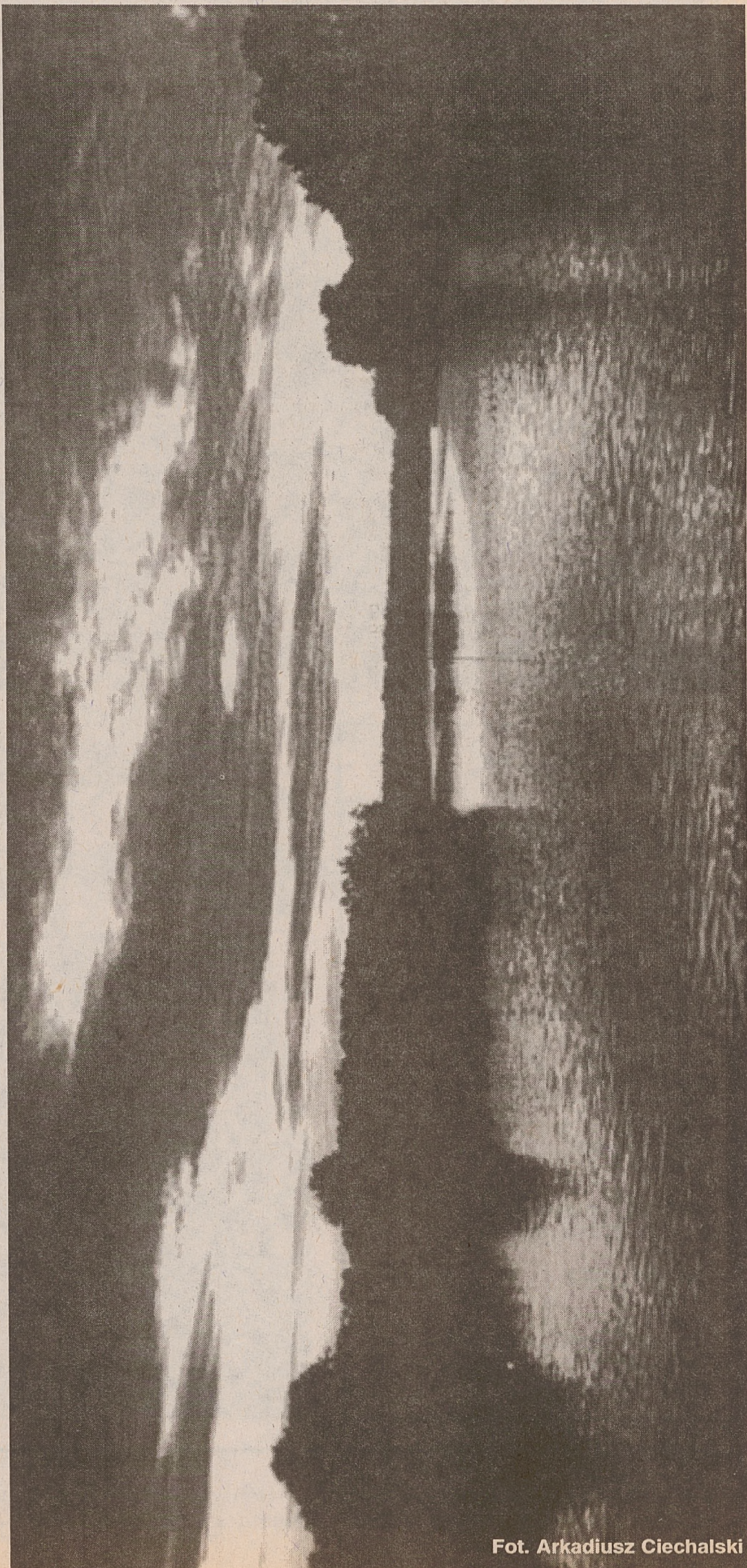
lubię życie
właściwie
bez żadnego
powodu

kim jestem
nie wiem
Człowiek
to dzisiaj
brzmi
tak dziwnie

DANIELA
DŁUGOSZ-PENCA

BEZDROŻA

Drogi splątane przekornością
Zawiłości pokorą niepokonane
Trud jak ożyny zimą
Zawsze zielony kolczasty
Podnoszę oczy zdziwione
A serce rażone cierpieniem
Czeka na cud ocalenia





Fot. Agnieszka Ciechalska

ANNA ELŻBIETA
ZALEWSKA

DRZEWO ŻYCIA

Dlaczego nie dostrzegamy
zła wojen
i wdów z dziećmi
wołającymi o chleb i wodę,
siniejącymi wargami.
W imię czego niszczymy ziemię
człowieka,
gdzie rządzi okrutne zwierzę
instynktu
nie ma już miejsca
na miłość
potrącaną łociami.
Żalobnymi znakami zakreślamy
dni kalendarza.
Czy znajdziesz jeden dzień
bez rozlewu krwi?

DARIUSZ CHROBAK

DIALOG ZE SOBĄ

Człowieku marny
zanieś swe łzy
niezrozumiałe
przed bramy niebieskie
z pominięciem
szarych aniołów smutku
wyściel nimi
niebieskie gościńce
wymyj niebo
niedobrymi chęciami
brukowane

pomiędzy tym co widzisz
a tym co wydaje ci się
że wiesz
jest ręka i oko
poety
słowo
ta nieoczekiwana nieobliczalna
koegzystencja
wzroku i myśli



Fot. Marek Tomczyński

Literacki Głos Nauczycielski: redagują — Henryka Witalewska i Społeczna Rada Programowa Nauczycielskich Klubów Literackich: Maria Aulich, Elżbieta Lisak-Duda, Jerzy Fryckowski, Marian Janusz Kawałko, Eugeniusz Szulborski.